

GAZETA RAJDOWA

6. CHARYTATYWNY RAJD KOGUTA

Dodatek specjalny
powiatowa



BYŁO MORZE, BYŁY GÓRY,
TERAZ CZAS NA MAZURY!

OŁAWA → GIŻYCKO

16-19/06/2022



Urząd Miejski
w Oławie



OŁAWA
Dobry kierunek



Powiat
Oławski



Gmina
Oława



Urząd Miejski
w Giżycku



www.zabytkowe.com.pl

f / PojazdyZabytkoweOława

Wstępniak, czyli... ...jedyny taki rajd

Szukacie wariackich pomysłów w szlachetnym celu? Rajd Koguta jest ich prawdziwą składnicą.

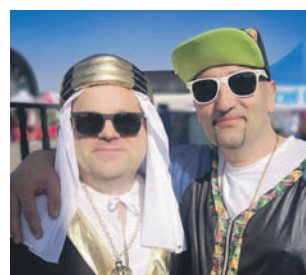
Kogut, czyli kur, jeśli jest czerwony, to kojarzy się pożarem, a stąd tylko kroczek do Ochotniczych Straży Pożarnych i proszę, oto OSP w Oławie pisze i śpiewa hymn rajdu (zobaczcie s. 13) - w dodatku szykują specjalny kalendarz rajdowo-strażacki na "za rok". Kogucie rymy składają też inni, autorem tych wersów jest Marcin Kutra:

Kogut rządzi, Kogut dzieli,
Zbierze kasę i podzieli.
Przez Oławę, Łódź, Warszawę,
Poprowadzi tę paradę.
I uśmiechów rozda wiele,
Kogut wszystkich przyjacielem.

W tym roku niedoszła uczestniczka rajdu (oby za rok to się zmieniło) tak się nim nakręciła, że napisała... rajdową bajkę (s.21-22). Odlot? Tak. Jakich wiele podczas tej imprezy. Rok temu np. podczas rajdu mieliśmy zbiórkę na budowę studni... w Afryce, a podczas startu rajd odleciał w Kosmos - i to dosłownie, bo balonem stratosferycznym, który wyniósł miniaturki rajdowych aut naprawdę wysoko. W tym roku jedna z par zapowiedziała ślub na mecie, ale zabrakło paliwa, a mąż pewnej Ukrainki w ramach urodzinowego prezentu podarował jej start w rajdzie, o czym dowiedziała się... dopiero po przyjeździe do Oławy. Rajd ma też swojego Ministra, czyli Pana Leszka (zobacz niżej), który od lat cieszy się rosnącym szacunkiem nie tylko wśród mechaników-amatorów.

W takim to dziwnym otoczeniu, w alternatywnym świecie dawnej motoryzacji rodzi się impreza z gruntu dobra i czyniąca dobro, w otoczeniu radości i zabawy, co nieczęsto się zdarza. Bywa, że dobro jest okupione wyrzeczeniem, tu bawi, dając satysfakcję i chęć ponownego przekręcenia kluczyka w stacyjce...

Gdyby Oława wróciła do zablokowanej od jakiegoś czasu inicjatywy nadawania tytułów zasłużonego dla miasta, Tomasz Jurczak (choć wiem, że na to nie czeka) byłby dla mnie pierwszym kandydatem. I to kandydatem ze współczesności, a nie byłym politykiem, „pierwszym osadnikiem” czy kombatantem, którzy zwykle dostają takie tytuły „za całokształt”. To jest konkretny namacalny i sprawdzalny. Tomek stworzył Rajd Koguta - wyjątkową ogólnopolską imprezę motoryzacyjną rodem z Oławy, łączącą zabawę z pomaganiem. I to w dużej skali. To przecież żadna fundacja czy stowarzyszenie. To prywatna osoba, która wraz z grupą współpracowników i zapalców motoryzacyjnych z całej Polski zbiera co roku setki tysięcy złotych (coraz bliżej miliona!), by przekazać na lokalne potrzeby. Ważne. Najczęściej na ratowanie zdrowia i życia dzieci, czy ich rehabilitację. Na dodatek nie odbywa się to na zasadzie przelania kasy i oczekiwania na chwałę. On w swój pomysł wciąga setki ludzi, зараża ich czynieniem dobra, co wcale nie jest takie częste. Na dodatek robi to w sposób oryginalny, nigdy nie zapominając o miejscu, skąd się wywodzi, o oławskim herbowym kogucie, o historii miasta, o promocji Oławy w całej Polsce. I to skutecznej promocji. Jeśli ktoś w Polsce kojarzy obecnie koguta z Oławą, spora w tym zasługa Jurczaka.



Minister Leszek życzy szerokości!

To chyba najbardziej barwna postać w otoczeniu Rajdu Koguta

- Radość przeżywa się tylko wtedy, gdy sprawia się ją innym - to tegoroczne rajdowe motto również pana Leszka, znanego z warsztatu Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie. Jako Minister w "Ministerstwie Śledzia i Wódki" pan Leszek powoli staje się twarzą Muzeum i Rajdu Koguta, każdy chce mieć z nim fotkę, uściśnąć dłoń, a on raczej nigdy nie odmawia. Rozglądajcie się za nim w czasie rajdu, bo jedno z zadań w Łodzi będzie związane właśnie z jego osobą... Rozda wtedy uczestnikom rajdu banknoty o nominale 500 kogutów.

Najważniejsza jest dla niego pasja. Pan Leszek traktuje te wszystkie auta z uczuciem, po przyjacielsku: - Odrestaurowywałem kupę starych pojazdów i do każdego podchodziłem z sercem. No lubię to, bo to jest moja pasja.

Czy można pokochać takie stare, mocno zardzewiałe sa-



Minister Leszek podczas objazdu trasy. - Wiecie, kim jest Pan Leszek? - pisał ktoś na FB. - To jest Ktoś!

mochody? Na to pytanie pan Leszek odpowiada nieco filozoficznie: - Można, można... Bo w nich wszystko jest proste. To o to chodzi. Owszem, trzeba czasem pomyśleć, jak odkręcić jakąś starą śrubę. Co zrobić, żeby się udało,

ale generalnie w tych starych autach wszystko można zebrać do ostatniej śrubki. I to trzema czy czterema kluczami. A w nowych to cały element od razu trzeba wymienić. Zakręcania śrub uczył mnie kiedyś taki starszy

pan. Zawsze posmaruj - mówił. Nie będziesz miał później problemów.

To cenna życiowa rada, która sprawdzi się także podczas tegorocznego Rajdu Koguta. Szerokości życzy Minister Leszek.

Komu pomaga Rajd Koguta?

Lista fundacji oraz indywidualnych beneficjentów rajdu:

- Stowarzyszenie „POMOC” przy oddziale ginekologiczno-położni czym i noworodkowym szpitala w Oławie
- Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci
- Oławskie przytulisko dla bezdomnych zwierząt (Stowarzyszenie „Podaj Łapę”)
- Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Tęcza” w Oławie
- Fundacja „Krok Po Kroku” w Oławie
- Hufiec ZHP Oława
- Oddział Powiatowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Oławie
- Fundacja Ewy Naworoł „My Nie Gryziemy”
- Hospicjum Domowe CARITAS Oława
- Stowarzyszenie „Uśmiech Za Uśmiech”
- Stowarzyszenie „Iskierka Nadziei” w Oławie
- Fundacja „Kapnij dla Afryki”
- Dom Dziecka w Oławie
- Fundacja „Pomaluj mi świat”
- Dom Dziecka w Bierutowie
- Fundacja „Platynowa Drużyna”
- Dom Dziecka „Jaś” w Giżycku
- Klasyczna Strefa Wrocław - „Moto Mikołaje”.
- Zespół Opieki Zdrowotnej w Oławie/Szpital - zakup ultrasono grafu
- Fundacja „Wstawaj Alicja”

Oprócz tego Rajd Koguta wesprze w tym roku jak zawsze długą listę dzieci. Oto one:

- 1 Anna - mózgowe porażenie dziecięce
- 2 Pola - skrajne wcześniactwo, retinopatia, wylewy III stopnia
- 3 Jakub - mózgowe porażenie dziecięce, nadciśnienie
- 4 Julia - wrodzona wada mózgowia, mózgowe porażenie dziecięce
- 5 Mateusz - autyzm, encefalopatia
- 6 Laura - zespół Downa
- 7 Krzysztof - cukrzyca typ I, głuchota obustronna
- 8 Renata - rak piersi
- 9 Mirosława - stwardnienie rozsiane „SM”
- 10 Magdalena - dwa nowotwory złośliwe z przerzutami do płuc
- 11 Mateusz - choroba Alzheimera
- 12 Michalina - schizencefalia, dysplazja nerwów wzroku, polimykrogyria, padaczka
- 13 Grzegorz - niedosłuch
- 14 Anna - małogłowie, hipoplazja ciała modelowatego oraz nerwów wzrokowych, mózgowe porażenie dziecięce
- 15 Oktawian - guz mózgu
- 16 Stanley - zespół Downa
- 17 Krzysztof - zespół FAS, niedowidzenie, opadnięte powieki
- 18 Krzysztof - mózgowe porażenie dziecięce, padaczka
- 19 Igor - zespół Downa, niedoczynność tarczycy, wada wzroku
- 20 Emilia - zespół Downa
- 21 Kacper - zespół Downa, wada serca
- 22 Wojciech - mukowiscydoza
- 23 Oliwier - mózgowe porażenie dziecięce
- 24 Anna - zespół Downa
- 25 Wiktoria - mózgowe porażenie dziecięce, wcześniak
- 26 Jakub - padaczka, cukrzyca, encefalopatia
- 27 Laura - głęboki niedosłuch obustronny
- 28 Anita - głuchota czuciowo-zmysłowa
- 29 Felicjan - mózgowe porażenie dziecięce
- 30 Marcin - zespół Downa
- 31 Lena - zespół Downa, wada serca, wada słuchu
- 32 Nina - autoimmunologiczne zapalenie mózgu
- 33 Maciej - autyzm wczesnodziecięcy, upośledzenie w stopniu umiarkowanym
- 34 Adam - mutacja genu DYRK1A
- 35 Maja - zespół Downa
- 36 Maja - neurofibromatoza I (glejak), wodogłowie, skolioza
- 37 Paulina i Wiktoria - mukowiscydoza
- 38 Patryk - mózgowe porażenie dziecięce, padaczka lekooporna
- 39 Robert - autyzm
- 40 Monika - chłoniak śródpiersia
- 41 Jakub - cukrzyca typ I insulinozależna
- 42 Henryk - poszpitalne zakażenie endoprotezy kolana, amputacja nogi powyżej kolana
- 43 Justyna - stan po obustronnym przeszczepie płuc z odrzutem
- 44 Amelia - mózgowe porażenie dziecięce
- 45 Wojciech - autyzm
- 46 Gabriel - mózgowe porażenie dziecięce, dipareza spastyczna
- 47 Dariusz - afazja, zmiany neurologiczne
- 48 Magdalena - choroba Stargarda
- 49 Bartłomiej - zespół IARS, proteinoza pęcherzyków płucnych
- 50 Michał - zespół Downa, ADHD
- 51 Filip - autyzm dziecięcy, epilepsja, opóźniony rozwój psychoruchowy
- 52 Filip - zespół Downa
- 53 Klaudia - wrodzona wada serca HLHS, niedobór odporności, enteropatia wysiłkowa
- 54 Przemysław - dystrofia mięśniowa Duchenne’a
- 55 Ewelina i Natalia - upośledzenie w stopniu umiarkowanym
- 56 Zuzanna - choroba genetyczna trisomia chromosomu X i 8, przeprosty w kolanach i stopach, ubytek mózgu
- 57 Kinga - porażenie mózgowe, padaczka lekooporna, zespół Retta
- 58 Aleksander - porażenie mózgowe, padaczka, niedowidzenie obu oczu
- 59 Antoni - autyzm
- 60 Julia - zespół Desanto-Shinawi
- 61 Kacper - zespół Downa
- 62 Wiktoria - porażenie mózgowe, padaczka, autyzm, niedosłuch
- 63 Wiktoria - mózgowe porażenie dziecięce, padaczka
- 64 Adrian - wrodzona złożona wada serca o typie jednej komory
- 65 Michał - jaskra wrodzona oka prawego
- 66 Filip - zespół Noonan, autyzm
- 67 Julia - głuchota czuciowo-nerwowa, zespół Ehlersa-Danlosa
- 68 Elżbieta - przepuklina oponowo-rdzeniowa, wodogłowie, porażenie kończyn dolnych
- 69 Natalia - mózgowe porażenie dziecięce, toksoplazmoza wrodzona, epilepsja
- 70 Zak - autyzm
- 71 Maja - autyzm, zespół Aspergera

To oni spinają rajdowe tematy

Henryk Gulka pierwszy raz jest komandorem Rajdu Koguta. Jakie ma obowiązki?

- Wszystkie tematy cały czas trzeba spinać - mówi. - Każdy rajd jest inny, zmieniamy miejsca, a nowi ludzie robią nową

atmosferę. Nową, ale zawsze dobrą. W tym roku największym problemem były zawirowania związane z działaniami wojennymi w Ukrainie. W 10 minut od uruchomienia zgłoszeń mieliśmy ich już kilka-

naście, ale po 24 lutego, gdy wybuchła wojna, sytuacja wyraźnie się zmieniła, wyhamowało zgłaszanie się na rajd, wszyscy czekali, co będzie dalej. Po paru tygodniach wszystko powoli wróciło do normy, znów się posypały zgłoszenia. Jesteśmy przygotowani na co najmniej tyle samo aut, ile było w ubiegłym roku, czyli około tysiąca. Pracujemy na tyle elastycznie, aby „dać im wszystkim radę”. Od paru tygodni na bieżąco radzimy sobie z organizacją. Problemów oczywiście nie brakuje, ale rozwiązujemy je.

Jakie niespodzianki na starcie? Oczywiście tego Heniek nie zdradza, ale...

Na pewno będą gwiazdy z TVN Turbo, lubiane przez uczestników rajdu. Niewykluczone, że pojawi się na starcie słynna osoba z serialu parodokumentalnego „Królowe życia”, na pewno będzie orkiestra, paru samorządowców machnie chorągiewką, w tym na pewno starosta, burmistrz Oławy i wójt gminy Oława.

Można się spodziewać, że jak zwykle na starcie będzie parę odlotowych pojazdów, nie jest wykluczony też jakiś

Tomasz Jurczak

akcent militarny, związany z wojną w Ukrainie. Być może pojawi się także Ford T z 1906 roku. Czy pojedzie w rajdzie? Tego nie wiadomo, ale... - Zrobiliśmy trasę do Giżycka Fordem A z 1926 roku, i dał radę - mówi komandor rajdu. - Sprawdzaliśmy drogę i możliwości starych aut. Skoro nasz dał radę, to wszystkie inne spokojnie powinny dojechać do mety.

Tegoroczny rajd jest bardziej wymagający niż rok temu, bo do Giżycka z Oławy jest ok. 650 km. Koncepcja i idea imprezy jest taka sama,

jak co roku, tylko miejsca się zmieniają - po drodze nocleg w Łodzi, potem trasą przez Warszawę do Giżycka. Podczas jazdy ekipy mają różne zadania do wykonania, np. wykonanie zdjęć, zgłoszenie się gdzieś, pojechanie w konkretne miejsce, czyli powinno być mniej więcej jak w poprzednich edycjach. Jest oczywiście rajdowa palma, która tym razem posadzona będzie w Giżycku.

- Dobrze nam się współpracuje z burmistrzem Giżycka, więc palma stanie blisko głównej plaży - mówi Tomasz Jurczak, główny organizator. - Czekają tam na nas z koncertami i innymi atrakcjami.

Przyznaje, że odczuwa się w tym roku trudniejszą sytuację materialną uczestników.

- Zwiększyliśmy kwotę podstawową za uczestnictwo, czyli 600 zł wpisowego, co w całości idzie na cele charytatywne, ale wiele osób do nas pisało, że aż tyle nie mają, bo przecież wszelkie koszty poszły w górę, w tym drastycznie ceny paliw - mówi Jurczak. - Rozumiemy to, więc na bieżąco rozwiązywaliśmy problem.

(CK)

- Bo pomysł jest świetny

- Nie, to nie jest mój pierwszy raz w Rajdzie Koguta - mówi starosta Zdzisław Brezeń, który też rusza w trasę rajdu. - Starłem się być na wcześniejszych zlotach i rajdach, choć akurat na pierwszym nie byłem.

Starosta na kilkanaście dni przed rajdem nie potrafił nam jeszcze powiedzieć, jakim samochodem pojedzie do Giżycka, ale bez problemu tłumaczy, dlaczego to robi:

- Bo pomysł jest świetny, bardzo innowacyjny, a przede wszystkim oławski. Jako Starostwo Oławskie kontynuujemy bardzo dobre kontakty z Weną już od drugiego zlotu pokazów zabytkowych, kiedy to w 15-lecie powiatu oławskiego pojawiły się załączki tej współpracy.



Starosta powiatu oławskiego Zdzisław Brezeń



Komandor rajdu Henryk Gulka

Skąd ten kogut?



Pytacie, dlaczego Rajd Koguta, a nie Rajd Wilka czy Rajd Rysia. Odpowiadamy

Najprościej wyjaśnić, że kogut jest w herbach Oławy, powiatu oławskiego i gminy Oława, więc jest ptakiem wyjątkowym dla tej ziemi. Kogut nie tylko jest w herbie Oławy, ale także w znaku graficznym promującym miasto z hasłem „Oława - dobry kierunek”. Piejący ptak występuje też w wielu lokalnych nazwach, także nazwach znanych i uznanych imprez jak właśnie Rajd Koguta, Bieg Koguta, czy Dni Koguta.

Najczęściej powtarzaną hipotezę, wyjaśniającą pochodzenie koguta, jest ta, która odnosi się do tradycji tkaczy walońskich. Henryk I Brodaty

rozwinął kolonizację Śląska, osadzając wielu rzemieślników i lokując miasta, najczęściej na prawie średzkim. W Oławie i okolicach pracowało wielu tkaczy z Walonii, przedstawicieli kręgu kultury francuskiej. Ta społeczność miała spore znaczenie, była liczna, miała swojego patrona, św. Błażeja, w 1235 miała nawet swoją gminę z wójtem miejskim. Kogut wciąż pozostaje jednym z symboli Francji i być może rzeczywiście tam należy upatrywać jego korzeni. Na podstawie dostępnych dokumentów trudno ustalić datę powstania herbu, tym bardziej że miasto nigdy nie otrzymało dokumentu zatwierdzającego jego wzór. Przyjmuje się, że kogut w herbie funkcjonuje w Oławie 600-700 lat.

(CK)



Koszt wraz z wieloma dodatkami i głowicami to 150 000 zł. Vivid T8 jest najnowszą konstrukcją inżynierów GE Healthcare w dziedzinie obrazowania ultradźwiękowego



- W imieniu Zespołu Opieki Zdrowotnej w Oławie składam serdeczne podziękowania firmie Wena oraz wszystkim uczestnikom Rajdu Koguta, którzy przyczynili się do zakupu nowego ultrasonografu dla naszego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego - mówi dyrektor ZOZ w Oławie Andrzej Dronsejko. - Aparat umożliwi personelowi pracę na profesjonalnym sprzęcie, a pacjentom skorzystanie ze specjalistycznego i dokładnego badania

arch. ZOZ Oława

Prezent, który ratuje życie!

Szpital wybrał, a oni zamówili. Ten „upominek” kosztował 150 tys. złotych, ale można śmiało powiedzieć, że dla wielu będzie bezcenny, bo pomoże w ratowaniu dorosłych i dzieci! Nowoczesny sprzęt trafi na oławski SOR

Dzięki wielkim sercom organizatorów i uczestników rajdu udało się doposażyć

szpital. To niezwykle ważne wsparcie. Do czego będzie służył Echokardiograf Vivid T8 R5, wyjaśnia kierownik Działu Technicznego, specjalista ds. Aparatury Medycznej Zespołu Opieki Zdrowotnej w Oławie Michał Kopystyński: - To jest aparat do wykonywania szybkich badań USG. Dzięki niemu można błyskawicznie sprawdzić m.in., czy nie doszło do uszkodzenia serca, czy nie ma krwawienia do worka osierdziowego, czy nie nastąpiło krwawienie do jamy brzusznej. Można też sprawdzić poprawność założenia wkłucia

centralnego. To urządzenie ma wiele opcji i jest niezbędne, kiedy ktoś trafia do nas z wypadku, bardzo pomaga we wstępnej diagnostyce dorosłych i dzieci.

Kiedy przygotowaliśmy ten materiał, urządzenie już zostało zamówione, ma 36 miesięcy gwarancji i do Oławy dotrze tuż przed startem rajdu. Ma być pokazane uczestnikom wydarzenia, którzy będą mogli złożyć podpisy na pamiątkowej tablicy.

(AH)

Złoty a skromny...

Cytatem z kultowego filmu „Kler” rok temu Patryk Mikiciuk witał to wyjątkowe auto na starcie Rajdu Koguta

Auto i jego kierowcę. Bo miało być wesoło i kolorowo na starcie, więc było! A tego akurat auta i jego kierowcy nie dało się nie zauważyć. Każdy chciał mieć z nimi fotkę - zresztą sami zobaczcie. I koniecznie zwróćcie uwagę na tablice rejestracyjne. Sama „góra” musiała zdecydować, że coś takiego jest w Polsce legalne, ale jest.

- To jest japoński karawan, klasyczny, buddyjski, wprowadziliśmy go bezpośrednio z Japonii - mówił rok temu na starcie rajdu Robert Michalski, „zawodowy handlarz” (STRADALE Classics). - Do końca był w służbie pogrzebowej, wykręcił 60 tys. km. W Polsce mamy go od lutego 2021, kupiliśmy go dla celów marketingowych.

Pojazd, czyli Lincoln Town Car z 1998 roku, jest zarejestrowany w Polsce jako pojazd specjalny pogrzebowy, a więc nadal może świadczyć „usługi przewozowe”, jest nawet materac. W aucie nic nie było przerabiane, konstrukcja w środku jest drewniana, złote dekoracje wykonano z tworzyw sztucznych.

- W klasycznym obrządku buddyjskim najbogatsi Japończycy tak właśnie są chowani, to ma przypominać miniaturę świątyni buddyjską, tyle że na kółkach - tłumaczył Michalski. - To auto prawdopodobnie jest jedynym takim egzemplarzem w tej części świata. Swoje stroje dostosowaliśmy do auta, bo jest przecież konkurs na przebranie się, więc się przebraliśmy, ale stroje niewiele mają wspólnego z japońską kulturą.

Robert żartował, że jeżeli (tfu, tfu) na trasie Rajdu

Koguta coś złego się stanie, to oni są „przygotowani”. Czy w tym roku znów przyjadą złotym karawanem?

- Tak - zapewnia Robert Michalski, więc jeżeli czytacie te słowa i jesteście na starcie Rajdu Koguta 2022, rozglądajcie się wokół i jeśli oślepi was blask czegoś złotego na kółkach, podążajcie w tamtą stronę. Będzie okazja, aby zobaczyć ten oryginalny pojazd, dotknąć go i zrobić sobie z nim fotkę. Prawdopodobnie to jedyna taka okazja, bo - jak zapewnia Robert: - Na co dzień auto stoi w garażu. Trzymamy go „dla jaj” jako ozdobę kolekcji, a głównym jego zadaniem

jest coroczny wyjazd na Rajd Kogut. Nie ma innej dobrej okazji, aby go zobaczyć tak po prostu, „z ulicy”.

Wyjazdy z garażu są rzadkie, sporadyczne, choć ostatnio karawan trafił... pod ziemię. - Niedawno mieliśmy okazję testować nim nowy najdłuższy tunel w Polsce, w Warszawie pod Ursynowem - mówi Robert.

Kto będzie go prowadził w tym roku? - Na pewno ktoś z naszej ekipy STRADALE Classics, czyli trochę pewnie ja, potem Wąski...

Stroje kierowcy i pasażerów na obecny Rajd Koguta będą niespodzianką, choć te



Każdy chciał mieć fotkę przy czym takim i z kimś takim. No i te kłapeczki...

ubiegłoroczne, czyli „biskupa” i „wikarego” ciężko będzie przebić.

**TEKST I FOT.
JERZY KAMIŃSKI**



Złoto aż kapie

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA tobą albo PRZED tobą



Jesteśmy 5 znajomych z Inowrocławia, których połączyła wspólna pasja do klasycznej motoryzacji. Zaczęliśmy coraz częściej wspólnie wietrzyć nasze zabytkowe autka, a przy tym bardzo się integrować. W zeszłym roku pierwszy raz startowaliśmy w Rajdzie Koguta i udało Nam się zdobyć szczyty pięknego Zakopanego. Podczas drogi miewaliśmy drobne problemy techniczne ale udało się dotrzeć. Przez cały wyjazd towarzyszyło nam nasze hasło „ŁOGIŃ”. Po powrocie założyliśmy i nazwaliśmy się nawet „GRUPA PODRÓŻNICZA ŁOGIŃ”. Cała impreza i cel wyjazdu bardzo nam się spodobał i już co roku „KOGUT” jest wpisany w nasz kalendarz. Pozdrawiamy wszystkich serdecznie i życzymy świetnej zabawy oraz bezawaryjnej podróży - Grupa Podróżnicza Łogiń, czyli Joanna, Sławomir, Radosław, Szymon i Kuba. PS „ŁOGIŃ” to takie nasze lokalne powiedzenie, które jest hasłem naszych wyjazdów



Na starcie Rajdu Koguta melduje się Załoga Środa Śląska, czyli Ania i Tomek Chechelscy + pilot - Estera Waśków oraz nasze czerwone 24 konie mechaniczne (w najlepszym jego okresie)



- Przedstawiam wam VW T3 Hawaje - mówią Janusz i Iza. - Tak jak w nazwie, Camper Van nasz jest odrestaurowany w klimacie pięknej malowniczej wyspy Maui wraz z oryginalnymi tablicami rejestracyjnymi, które osobiście zdobyliśmy jako rzadko spotykamy gadżet. Za sterami tego naszego „Maui” zasiadam ja, czyli Janusz (opiekun techniczny, zarazem pomysłodawca i wykonawca egzotycznego projektu we własnym zakładzie) oraz Izabela - dbająca o wystrój wewnętrzny oraz o zaopatrzenie lodówki. Mieszkamy pod Gdańskiem i już się cieszymy na nasze drugie spotkanie ze wszystkimi uczestnikami Rajdu Koguta





ZABYTKIEM DO ŚLUBU?

Uwielbiane za charakter, podziwiane za klasę...

Rolls Royce Silver Cloud



Wybór samochodu do ślubu to jedna z wielu trudnych decyzji. Jeśli zależy Wam na wejściu w wielkim stylu, chcecie zachwycić swoich gości i poczuć się jak gwiazdy, droga do ślubu w stylu retro to doskonały wybór. Postawcie na oryginalne rozwiązania: amerykańskie klasyki motoryzacji, zabytkowe limuzyny, przedwojenne auta na drewnianych kołach...

Nie rezygnujcie ze swoich marzeń - samochód, którym pojedziecie do ślubu powinien być ich spełnieniem. W Unikcars mamy dla Was znacznie więcej niż auto. To kolekcja, która zachwyci Was i Gości weselnych. To będzie niezapomniana podróż w nowe życie. Możecie być pewni, że zdjęcia i film z udziałem wybranego przez Was samochodu zyska niezwykle klimat, pozwoli poczuć się Wam jak Para Królewska czy gangsterska z lat 30tych. Wybierzcie tylko model a my pomożemy zbudować najpiękniejszy klimat.

LUKSUS W WYDANIU RETRO

Czy wiecie, że firmy takie jak **Mercedes, Rolls Royce, Porsche** czy **Daimler** zdefiniowały w minionym stuleciu pojęcie luksusowego samochodu? Wyposażenie i wnętrza takich pojazdów zaskoczyć może nawet najbardziej wymagających pasjonatów motoryzacji, ponieważ w wielu przypadkach wykracza ono poza dzisiejsze standardy. Skórzane kanapy, drewniane kokpity i biżuteryjne wręcz detale, nie mają sobie równych we współczesnych modelach. Dlatego właśnie te modele są częścią naszej unikatowej kolekcji.

- Szeroka oferta unikatowych modeli
- Minimum formalności i profesjonalna obsługa
- 100% unikatowych wspomnień
- Spektakularna podróż z udziałem profesjonalnego kierowcy
- Dekoracja auta według Waszego życzenia



tel: +48 602 712 612

info@unikcars.pl

www.unikcars.pl

Tym razem palma z Oławy jedzie do Giżycka. I po rekord!

Z palmą powalczy o wyjątkowy rekord podczas Rajdu Koguta. Witek Obieżyświat chce rekordu Polski - podjął wyzwanie i pojedzie swoim Ursusem z 1959 roku bez przerwy 24 godziny. Trzymamy kciuki. Jaki to będzie dystans?

To już tradycja. Palma Rajdu Koguta rośnie w Mielnie, w Zakopanem, w tym roku stanie w Giżycku. Jak zwykle palmę dostarczy zaprzyjaźniona firma Kamili i Damiana Zborowskich z Szydłowic. Jest szansa, że jakąś namiastkę palmy na start Rajdu Koguta przywiozą też Michał Mechanik i Łukasz z Dubaju (o nich piszemy w innym miejscu). W każdym razie palma w traktorze Witka na pewno będzie wyjątkowa,

nie będzie to bowiem taka sobie zwykła podróż traktorem z palmą pod pachą. - W drodze do Giżycka zamierzam ustanowić rekord Polski w dystansie pokonanym traktorem w ciągu nieprzerwanej doby - mówi. - Co ciekawe, jest to nowa kategoria, której nikt nigdy wcześniej nie próbował! Możliwość ustanowienia rekordu pozwala mi wyznaczyć nowe cele, zaznać niesamowitych doświadczeń i spełnić swoje marzenia. Podczas swojej drogi będę wioził palmę, którą wspólnie zasadzimy na mecie rajdu. W trakcie ustanawiania rekordu poprowadzę 24-godzinny live'a, gdzie każdy będzie mógł śledzić mnie i moje zmagania na trasie. W drodze do celu planuję robić Pit-stopy, podczas których będzie okazja, żeby się ze mną spotkać. Liczę na wasze wsparcie i gorący doping, bez którego ciężko będzie mi osiągnąć ten szalony cel.

(CK)



Sadzenie palmy w Mielnie



Rok temu Witek z palmą dotarł do Zakopanego. To się nazywa transport!



Rajdowa palma rośnie na Gubałowie. Można ją odwiedzać, podobnie jak tę w Mielnie

ATF

AUTO SERWIS

Oława ul. 3 Maja 20-22

(vis-a-vis Tesco)

kom. 507 804 231

W tym roku również jedziemy w Rajdzie Koguta



KOMPLEKSOWA OBSŁUGA TWOJEGO SAMOCHODU WULKANIZACJA, KLIMATYZACJA

ATF SERWIS KLIMATYZACJI
NOWYM CZYNNIKIEM: R-1234YF
ORAZ CZYNNIKIEM: R123A

Tak możemy napisać już parę dni przed startem, bo zanim rajd w ogóle wyruszył, rekordy padły. Nie wiemy tylko jeszcze, jak bardzo będą pobite

Rekordowy rajd. I to podwójnie

**1546
załóg
-REKORD-**



■ **810 tys. zł!**

tyle było na koncie w chwili zamykania listy startowej rajdu. Jeśli przypomnimy, że ubiegłoroczny zakończył się na ok. 530 tys. zł przeznaczonych na cele charytatywne, widać jak bardzo suma urosła. A będzie rosła jeszcze do zakończenia rajdu, bo w planie są przecież różne zbiórki czy licytacje.

■ **100%**

uzyskanych pieniędzy jest przeznaczane równo na wszystkie osoby i podmioty potrzebujące. Uczestnicy przelewają swoje kwoty, dodatkowo po rajdzie wpłacamy pieniądze zebrane w puszkach. Całość jest równo dzielona na wszystkie osoby potrzebujące i trafiają na ich konta do kilku dni po zakończeniu rajdu. Po rajdzie konto jest zerowanie i czeka do kolejnego rajdu

■ **100%**

finansowania organizacji rajdu zapewniają Studio Reklamy Wena i miłośnicy motoryzacji - z chęci pomagania i miłości do motoryzacji

Ile osób z Weny jest zaangażowanych w organizację?

5 dziewczyn to administracja (Ania, Dorota, Laura, Justyna, Ola)

3 dziewczyny obsługują fundacje i osoby potrzebujące (Magda, Iza, Ala)

3 dziewczyny zajmują się pakietami startowymi (Agata, Monika, Ola)

13 praktykantów zajęło się konfekcją pakietów startowych

Do tego na rzecz Rajdu Koguta pracują lub pracowali:

* graficy Tomek i Wojtek

* druk i lasery (Tomek, Witek, Sebastian, Paweł i Mateusz)

* w dniu startu Kamil, Michał, Grzesiek, Łukasz, Radek, Filip, Tomek, Marcin i dodatkowo 30 osób

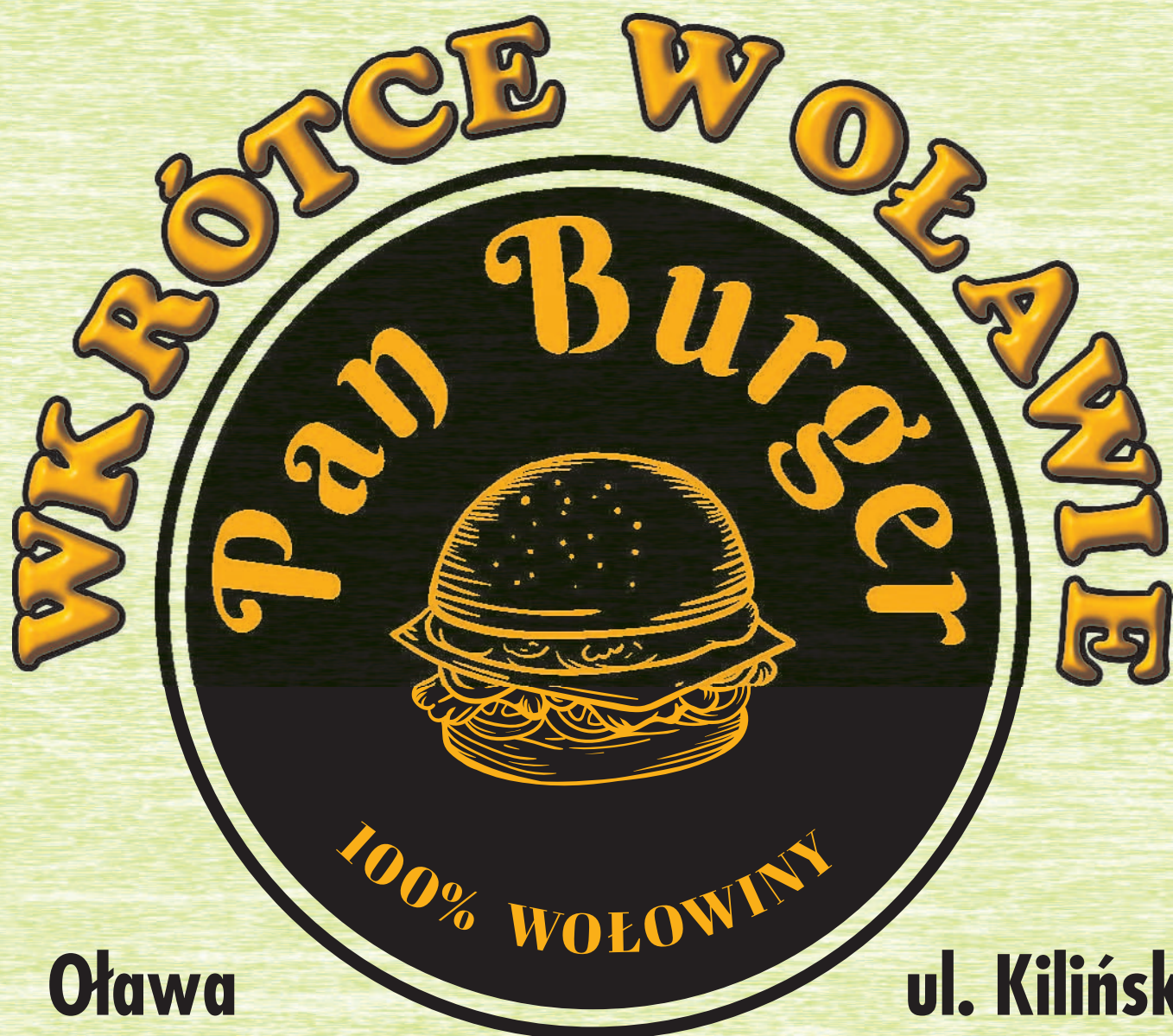
* administracja grupy FB Rajdu Koguta (Heniek)

- Gdy organizowaliśmy rok temu rajd do Zakopanego, to moim marzeniem było zebrać chociaż 200 000 zł, a mieliśmy 530 tys. zł - mówi Tomasz Jurczak. - Dziś jestem w szoku, że tak bardzo to się wszystko rozrosło. Już wiadomo, że rekord zostanie pobity. O ile? To już zależy do Was.

- Może nie spodziewaliśmy się aż tylu pojazdów, ale spokojnie to wszystko ogarniemy, wprowadziliśmy pewne poprawki do planu i damy radę - zapewnia komandor rajdu Heniek Gulka



220 - tyle razem mają lat i pojadą z numerem startowym 220. Trzej bracia Gienek, Mietek i Stachu startują w rajdzie Koguta Mercedesem 123. Chcą wspomóc chore dzieci i dobrze się bawić. Gienek zabiera namiot, Mietek ma gotować, a Stachu kierować. Są wspaniali i pełni energii, a ich motto to „Chwytaj dzień”



panburgerolawa

Oława

ul. Kilińskiego 1

20 000 km polonezem za 416 zł?

**Zanim zaryzykują
20 tys. km w Afryce,
zobaczmy ich rozgrzewkę
w Rajdzie Koguta**

To załoga zawodowców - za sterami poloneza podczas Rajdu Koguta zasiada Marek Prokopowicz wraz z pilotem - Julianem Obrockim, dziennikarzem motoryzacyjnym i pierwszym Polakiem startującym w rajdzie Paryż-Dakar (Star 266, rok 1988). Polonez wcześniej jeździł we wrocławskim pogotowiu, teraz mamy go na starcie Rajdu Koguta, a jesienią pojawi się na trasie najtrudniejszego charytatywnego rajdu świata Budapest - Bamako. Czy wysłuchony

polonez za 416 złotych pokona tę trasę?

To może po kolei. Oto jak przedstawiają się sami na stronie www.polonezempiezaafryke.pl:

- Z tej strony Marek, Julian i Mateusz. Znani w półświatku jako Maro, Obrocki i Sztrucel. Najprościej byłoby napisać, że naszym wspólnym mianownikiem jest motoryzacja. Ale takie hasło (choć prawdziwe) zostało już zdarte w internecie do bólu... Nasz wspólny mianownik to komplikowanie sobie życia poprzez wyznaczanie absurdalnych celów i osiąganie ich w standardowym, nie do końca przemyślanym, ale efektownym druciarskim stylu. Gdy Julian startował w 1988



roku Starem 266 w rajdzie Paryż-Dakar, to my mieliśmy raptem rok, gdy stawialiśmy pierwsze kroki, on już przemierzał Saharę - choć na

chwile wyrывая się z szarej Polski Ludowej. I nie wiemy, co jest bardziej zadziwiające, podstarzały pilot rajdowy, który zgodził się wystartować ponownie sprzętem którego konstrukcja pamięta nawet jego rodziców, czy tych dwóch durni, którzy zamiast korzystać z dobrodziejstw wolnego rynku, kupili na przetargu kolejnego w swoim życiu poloneza i postanowili przejechać nim Afrykę. Gdyby profesjonalny zespół rajdowy zaproponował nam start w tym rajdzie, to na pytanie - co może pójść nie tak? - mielibyśmy w sekundę odpowiedź - wszystko!

Bo rajd Budapest - Bamako jest wyjątkowy. Śmiało można powiedzieć, że obecnie to najtrudniejszy charytatywny rajd świata - drogami Maroko, Senegalu, Mauretanii, Gwinei czy Sierra Leona.

- Legendarny niegdyś Rajd Dakar pozostawił w Afryce



Człowiek mnóstwa talentów, choć nigdy żadnego nie doszlifował do perfekcji. Został kapitanem, bo ten rajd w Afryce to jego pomysł. Zawodowo telekomunikacyjny korporaczur, poza pracą wiceprezes w PZM-ocie od bezpieczeństwa na drogach, turystyki i zabytków. Coś nawet w rajdach próbował, ale problemy z plecami sprawiły, że więcej czasu poświęcił dla Fundacji Otwartego Muzeum Techniki



Dziennikarz motoryzacyjny od urodzenia, jeden z najlepszych operatorów słowa, dźwięku i obrazu - choć nie zna reguł cyfrowego świata to ciągle idzie z nim na przekór. Pilot, kierowca i instruktor rajdowy, dyrektor wielu rajdów, m.in. Rajdu Polski. Prywatnie miłośnik sztuki dawnej, świetny obserwator polityki na świecie. Jeden z pierwszych polaków w Rajdzie Paryż-Dakar - (1988) pilot załogi Stara 266. Wielokrotnie przemierzał Afrykę.



swojego duchowego spadkobiercę - czytamy na www.polonezempiezaafryke.pl. - Bez śmigłowców, bez podążających za nim ciężarówek serwisowych, lekarzy, tłumaczy i psychoterapeutów. Startu już nie ma w Paryżu, a mety w Dakarze, poza afrykańskimi odcinkami specjalnymi pozostało jednak najważniejsze - niepewność. Budapest - Bamako choć jest rajdem charytatywnym, nie jest wcale leniwą niedzielą przejażdżką, zawodnicy muszą polegać przede wszystkim na własnych umiejętnościach, przygotowaniu i szczęściu. W przypadku

kłopotów zawodnicy mogą liczyć tylko na siebie. Efekty szalonej i wyczerpującej dwutygodniowej jazdy rekompensują współtowarzysze, to przede wszystkim miejsce spotkań najbardziej szalonych ludzi, którzy ponad podziałami niosą pomoc sobie nawzajem i ludziom, których odwiedzają.

Zanim jednak załoga poloneza za 416 zł ruszy na afrykańskie szlaki, mają rozgrzewkę podczas Rajdu Koguta. Nie zapomnijcie ich pozdrowić na trasie. Albo pomóc, gdy... Odpukać!

(CK)

**POKROWCE
MIAROWE
i akcesoria
samochodowe.**

**NAPRAWA I RENOWACJA
tapicerki w samochodach,
motocyklach i jachtach.**

**HAFTOWANIE
inicjałów i logotypów.**

Oława,
ul. Kamienna 25



+ 48 531 388 855

www.frabacon.lit.pl

email: frabacon.sprzedaz@gmail.com



+ 49 3581 79 25 4610

www.ejp-shop.de • email: anfrage@bezugberater.de

Pieją! Bo? Bo tegoroczna 5 edycja #jednośladowchallenge startuje z Rajdem Koguta

- Choć od lat nasze działania są mocno powiązane, tym razem poszliśmy o krok dalej łącząc siły zarówno na trasie jak i przy zbieraniu pieniędzy dla potrzebujących dzieci z domów dziecka - mówi organizatorka Martyna Kinderman-Tetzlaff. - Trasa, jaką proponujemy, nieco odbiega



Jednoślady dają radę!

Jednośladowcy pieją z zachwytu!

od trasy Rajdu Koguta, ale to tylko propozycja, wszystko zależy od uczestników, a zwłaszcza ich możliwości oraz ich jednośladow, aby dotarły na zaplanowaną w sobotę metę.

Challenge na dwóch kółkach wystartuje po raz piąty, ale po raz pierwszy z Oławy!

Plan jest taki. Start 16 czerwca o godz. 9.00 z Oławy - pierwszy odcinek to 265 km, do Łowicza lub w jego okolicę. 17 czerwca drugi odcinek z Łowicza do Giżycka - to 303 km. 18 czerwca przejazdka po okolicy i wspólny finał Rajdu Koguta.

- Wszystko zaczęło się od motorynki. Tej, która przejechała z Katowic do Grecji

- opowiada Martyna. - Śmiało można powiedzieć, że po 10 latach Złomolowych przygód podniosła wysoko poprzeczkę i stworzyła nowy poziom wyzwania. To zdecydowanie nasza miłość, ale wiemy jak deficytowy (i potwornie drogi) to towar, więc od tego roku „motorynka challenge” przeobraża się w „jednośladowchallenge”. Rok temu 62 jednoślady przejechały ok. 585 km w ramach 4. edycji Motorynka challenge. Nie było łatwo, wzniesienia dały nam popalić i nie ukrywamy, że cieszymy się na płaską drogę do pokonania w tym roku!

Za darmo nie jedziemy! Choć Rajd Koguta dzieli ze-

braną kwotę na kilkadziesiąt potrzebujących instytucji i osób, postanowiliśmy zostawić Złomolową zbiórkę bez zmian, zbierając pieniądze dla dzieci z domów dziecka w całej Polsce. Każdy uczestnik musi uzbierać minimum 400 zł!

* Pierwsza edycja Jednośladowchallenge miała miejsce w 2018 roku, kiedy rzucono wyzwanie organizatorce Złomolę, żeby przejechała na motorynce około 400 km i oddała ją w ręce nowych właścicieli, a ta nie zastanawiając się zbyt długo wyzwanie podjęła - w sumie pojechało 10 pojazdów, uzbierano ok. 9,5 tys. zł - mówi Martyna. - W drugiej edycji Motorynka challenge



Trzy jednoślady to już... trzy ślady i trzy osoby

postanowiliśmy zorganizować start z metą na imprezie MotoLegends - z pasji do motoryzacji zabytkowej. Nie ograniczyliśmy się tylko do motorynek, ale postawiliśmy na jednoślady z epoki. Każdy uczestnik musiał uzbierać minimum 400 zł na rzecz dzieci

z domów dziecka. Na trasie Warszawa - Katowice zebrano się 20 pojazdów, zebrano 13 798 zł. Potem była Motorynka challenge w 2020 i 2021, bo teraz sprawdzić się razem z Rajdem Koguta. Jak będzie? Zobaczymy.

(CK)



Na trasie rajdu różnie bywa



AP
AUTOPARTNER

www.autopartner.com

CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Filia Auto Partner SA

ul. 3 Maja 20-22, 55-200 Oława

tel. 71 888 91 85

e-mail: olawa@autopartner.com

Godziny otwarcia:

Poniedziałek-piątek od 8.00 do 17.00

Sobota od 8.00 do 13.00



Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA toba albo PRZED toba



Przedstawiam naszą drużynę seniorów w liczbie 3 osób, z którą jedziemy po raz pierwszy w Rajdzie Koguta. Mam na imię Marek i zostałem KAPITANEM naszej drużyny, a w załodze jeszcze Wojtek i Janusz. Wszyscy pochodzimy z Opola. Nasze auto to Suzuki Vitara Cabrio z 1991 roku i mamy nadzieję, że trafimy do Olawy, a później z rozpędu do Giżycka. Dla nas najważniejsze jest to, że zbieramy dla chorych dzieci i fundacji. Na pewno będzie dobra zabawa i wspaniała przygoda. Pozdrawiamy wszystkich



Sławek Milewski

Przedstawiamy naszą załogę, w składzie Jarek Kwieciński, Janusz Sowa oraz Sławek Milewski. Jarek i Sławek są z Opola, a Janusz spod opolskiej miejscowości Suchy Bór. Można powiedzieć, że w trójkę mamy „benzynę zamiast krwi w żyłach”. Motoryzacja zawsze przyspieszała bicia naszych serc. Widok pięknego samochodu, dźwięk wkręcającego się na obroty silnika czy też zapach etyliny w każdym z nas wywołują pozytywne emocje. U każdego z nas to jednak nie każda, ale głównie zabytkowa motoryzacja sprawia najwięcej frajdy. Swego czasu w trójkę mocno interesowaliśmy się głównie klasykami naszej rodzimej produkcji oraz - szerzej mówiąc - pochodzącymi z fabryk Europy wschodniej. Z czasem nasze zainteresowania ewoluowały, a zasięg ich rozszerzył się na praktycznie cały nasz kontynent.

Podążając za swoim hobby, zaczęliśmy swego czasu organizować różnego rodzaju zloty i spotkania. Z naszej trójki pierwszym inicjatorem był Jarek, który powołał do życia cykliczną imprezę pod nazwą Opolski Zjazd Pojazdów PRL. W późniejszym czasie w rolę współorganizatora włączył się Janusz oraz później również Sławek. Na tych zlotach, poza dziesiątkami, a finalnie setkami pojazdów uczestników, bywały także takie perełki jak replika FSO Syreny Sport czy jeden z przedprototypów FSM Beskid. Potem do organizowanych przez nas wydarzeń dołączały kolejne, jak chociażby Wystawy Pojazdów Zabytkowych z okazji Nocy Kultury, z okazji Nocy Muzeów oraz Dąbrowskie Spotkania Klasyków. Czerpiemy wielką przyjemność z obcowania z klasycznymi pojazdami, dbamy o nasze zabytkowe perełki, bywamy na zlotach, spotkaniach i rajdach. I dzięki temu trafiliśmy na tegoroczny Rajd Koguta.



Jarek Kwieciński

Pojazd, którym w tym roku startujemy, to Ford Scorpio 2.0i CL należący do Jarka. Swoją historię rozpoczął w roku 1987, kiedy to pierwsza jego właścicielka odebrała go z salonu w Marburgu. Dumna Niemka zapewne z wielkim uśmiechem na ustach pokonywała pierwsze kilometry, gdyż pod maską Forda mrucał jej silnik SOHC o pojemności 2.0 generujący moc 100 koni mechanicznych. Układ wydechowy pojazdu ma katalizator. Na tym jednak oczywiście nie kończy się lista wyposażenia, gdyż zawiera ona jeszcze takie pozycje jak ABS, automatyczna skrzynia biegów, podgrzewana przednia szyba czy - jakże powszechny w tamtych czasach - szyberdach.

Ford Scorpio Jarka jest przedstawicielem pierwszej generacji tego modelu, która na rynku zadebiutowała w 1985. Cechą charakterystyczną tej prawie 4,7-metrowej limuzyny jest posiadanie 5 drzwi, gdyż jego nadwozie to liftback. Tylne - napędzane - koła pchają przed sobą samochód posiadający obszerne wnętrze oraz 440-litrowy bagażnik. Model ten zajął pierwsze miejsce w plebiscycie na Europejski Samochód Roku 1986. Jarek ma przyjemność z prowadzenia tego Forda od lutego 2020. Warto zaznaczyć, że gdyby nie liczyć niemieckiego oraz polskiego pośrednika, byłby to zakup wprost od pierwszej właścicielki!

Obecny stan samochodu szczerze można nazwać kolekcjonerskim. Fakt ten potwierdza stan licznika, który pomimo 35-letniej historii pojazdu wskazuje zaledwie 89 tysięcy kilometrów. A nasza trójka miłośników wszystkiego, co się rusza, jest zrobione ze stali i ma na karku lat dziesiąt, z wielką przyjemnością podczas Rajdu Koguta obróci ten licznik na powyżej 90.



Janusz Sowa



Ford Scorpio nr rej. OP 17E należący do Jarosława Kwiecińskiego. To nim nasza załoga jedzie w Rajdzie Koguta

OLAWA, ul. Kilińskiego 9b, e-mail: pitmot@wp.pl

tel. 602 665 952

AUTO SERWIS

GRZEGORZ PITTNER

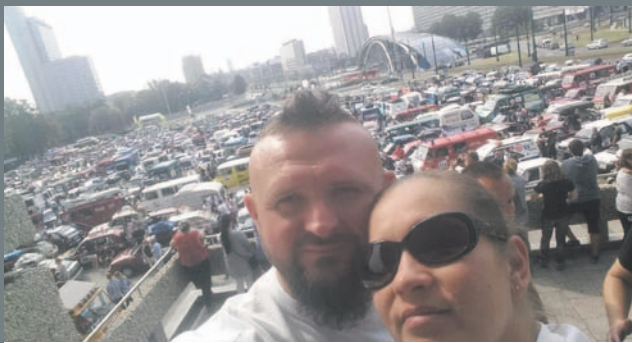
**MECHANIKA SAMOCHODOWA, DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA, TŁUMIKI, HAKI HOŁOWNICZE
KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA, WYCIĄGANIE
ZAPIECZONYCH WTRYSKIWACZY**

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych,
którzy **ZA** tobą
albo **PRZED** tobą



- Nazywam się Krzysiek Kobus, jestem z Legnicy. Od II edycji wraz z synem Dominikiem co roku bierzemy udział w Rajdzie Koguta. W tym oczywiście też ruszamy. Pozdrawiamy organizatorów Rajdu oraz wszystkich uczestników!



Na Rajd Koguta jedziemy pierwszy raz, ale nie jest to nasze pierwsze spotkanie. Razem z żoną przejechaliśmy Złomol naszym fiatem 125p pickup - Dzięki tej imprezie wystartowaliśmy na Składak CHALLENGER, a dokładnie na Wigry 3 wystartowała moja żona - Agnieszka, ja pracowałem za ekipę techniczną - mówi Tomek. - Wtedy postanowiliśmy pojechać na Koguta. W końcu nastał rok, w którym jest to możliwe i jedziemy! Jedziemy Range Roverem, ruszamy z Wancierzowa koło Częstochowy



Nasz RR



Paulina i Andrzej z Siechnic są pasjonatami polskiego rynku wydawniczego. Na co dzień prowadzą małą firmę zajmującą się poprawianiem oraz przygotowywaniem książek do druku, ale po godzinach podnoszą nosy znad literki, zdejmują dach w ukochanym aucie i ruszają w bliższą lub dalszą podróż. Oboje wiedzą, jak ważne w życiu są wolność, emocje i kontakt z otoczeniem, dlatego w Rajdzie Koguta pojadą mazdą MX-5 - najpopularniejszym i najbardziej uśmiechniętym roadsterem na świecie, którego traktują jak członka rodziny



- Cześć, tu Ania i Piotrek z Jeleniej Góry. Dla Piotra będzie to już trzeci Rajd Koguta, a drugi nasz wspólny. W zeszłym roku poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi, z którymi utrzymujemy kontakt do dziś mimo dzielących nas kilometrów. Mamy nadzieję, że w tym roku będzie tak samo. Szerokości i do zobaczenia na trasie...

ZŁOMUJEMY AUTA

- w różnym stanie: sprawne i wraki, każdy model, osobowe i dostawcze, stare, powypadkowe, wycofane z ruchu
- pomagamy w formalnościach,
- przegląd i OC nieistotne.

**GOTÓWKA
I FORMALNOŚCI OD RĘKI**

BEZPŁATNY ODBIÓR AUTA AUTOLAWETĄ



SPRZEDAŻ CZĘŚCI

tel. 509 582 251
tel. 71 313 30 24



Lokalny producent rur i systemów z tworzyw sztucznych

DYKA to jeden z największych międzynarodowych producentów systemów rurowych z tworzyw sztucznych z ponad pięćdziesięcioletnim doświadczeniem w branży i zarazem część potężnej grupy Tessenderlo. Grupa Tessenderlo to zdyspersyfikowana grupa przemysłowa, której aktywność koncentruje się na rolnictwie, utylizacji bioodpadów i dostarczaniu gotowych rozwiązań dla przemysłu.

Polska siedziba spółki i jej produkcyjne serce od 20 lat bije w Jelczu Laskowicach. Na terenie całego kraju posiadamy stale rozwijającą się sieć własnych oddziałów handlowych dedykowanych dla profesjonalnych firm instalacyjnych z branży WOD-KAN.

Jesteśmy dumni, że dzięki naszym wyrobom z tworzyw sztucznych budujemy zrównoważoną przyszłość, służąc naszej planecie i poprawiając komfort życia wszystkich jej mieszkańców. Nasze wyroby i rozbudowane systemy transportują wodę, powietrze i inne zasoby naturalne w sposób niezawodny, efektywny i zrównoważony. Tworzywa sztuczne z których wytwarzamy nasze systemy mogą być poddawane recyklingowi a my sami, dzięki wyjątkowym technologiom i przy utrzymaniu najwyższej jakości wyrobów potrafimy ponownie wykorzystać materiał z recyklingu.

Choć nasze produkty nie zawsze są widoczne to tworzą rozbudowaną sieć pozwalającą zarządzać naszymi najcenniejszymi zasobami w bardziej efektywny i ekologiczny sposób. Każda kropla się liczy!

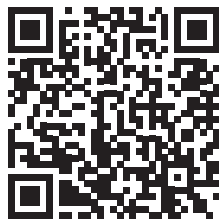
Odkręć kran a popłynie woda; a wraz z nią życie, dobre samopoczucie, zdrowie i higiena. Odpływając zabierze z sobą cały nasz stres, ból i brud. W firmie DYKA nigdy nie zapominamy o tej magii. Naszą misją jest opracowywanie technologii, dzięki której takie małe cuda zdarzają się każdego dnia. Tak abyśmy mogli cieszyć się zdrowiem, szczęściem i komfortem dnia codziennego.

Dlatego zapraszamy !:

Chciałbyś się dowiedzieć, jak to jest pracować w DYKA?

Obejrzyj poniższe filmy i zobacz, jak wygląda nasz dzień pracy. Zajrzyj na www.dyka.pl/pl/praca/poznaj-naszych-kolegów

Jeśli potrzebujesz wsparcia i doradztwa handlowego, zapraszamy do naszego najbliższego Oddziału w Jelczu Laskowicach. Kamil i Krzysztof, zrobią wszystko abyś otrzymał najlepsze rozwiązania produktowe w najwyższym serwisie.



DYKA
Nature's Network



Dzięki ogromnej determinacji i pasji strażaków OSP Oława po siedmiu latach przerwy żuk GLM wrócił do służby i prezentuje się lepiej niż kiedykolwiek. Teraz czeka go kolejny sprawdzian. Musi przejechać najdłuższą trasę w swoim życiu. Wielkie wyzwanie czeka też jego ekipę

Pomysł startu w tegorocznym Rajdzie Koguta narodził się w ubiegłym roku. - Wójt gminy Oława Henryk Kuriata doszedł do wniosku, że skoro jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej gminy Oława ma tak pięknie odnowionego żuka, to chciałby, by ten samochód zaistniał i pojawił się przynajmniej na starcie oławskiego Rajdu Koguta - mówi Krzysztof Gielsa, rzecznik prasowy PSP w Oławie, a także OSP Oława. - I taki był plan. Mielśmy wystartować i dojechać do rogatki miasta, bo nie wiadomo, co będzie dalej. Przypominam, że żuk ma 46 lat. Przez siedem nie był używany i żeby go przywrócić do użytku, musiał przejść generalny remont.

Wraz z upływem czasu i rozwijającej się sławy strażackiego żuczka pomysł startu w rajdzie zaczął ewaluować. Zgłosili się chętni, którzy są gotowi jechać żukiem do mety, czyli do Giżycka, więc pojedzie. - Zakładamy, że i chętni, i żuk wytrzymają tę podróż - przyznaje z uśmiechem Gielsa, który jest jednym z członków strażackiej ekipy rajdowej. Jego rolą - jak dodaje - oprócz kontaktu z mediami i zdawania relacji z trasy na bieżąco, będzie obsługa klimatyzacji i radia. Pozostała część ekipy to specjaliści od żuczka, czyli druhowie, którzy od początku byli zaangażowani w jego renowację i dokładnie go znają, począwszy od najmniejszej śrubki.

Wierzą jednak, że ta wiedza im się nie przyda, bo żuk jest w pełni sprawny. Choć w swoim życiu przed emeryturą jeździł tylko po terenie powiatu, to od czasu, gdy przeszedł renowację, pokonuje coraz większe dystanse. Na początku maja pojechał do Wrocławia na obchody Dnia Strażaka i wrócił na własnych kołach bez najmniejszego problemu, co dodało ekipie jeszcze większej wiary w jego możliwości.

- Owszem, udział w rajdzie na pewno będzie dla niego i dla nas wyzwaniem, ale wierzymy, że się uda, zwłaszcza że w Rajdzie Koguta raczej nie jeżdżą samochody z salonu, tylko takie właśnie jak nasz, z assistance w formie lawety, chociaż my takiego zabezpieczenia nie bierzemy, bo wierzymy, że nie będzie potrzebne. Mamy za to dużo części zapasowych i zdolną ekipę - dodaje z uśmiechem Piotr Książkiewicz, dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Oławie, a jednocześnie prezes OSP Oława. To w dużej mierze dzięki niemu, jego determinacji oraz sile perswazji z pomocą kolegów strażaków oraz sponsorów udało się przywrócić żuczka do „życia” i sprawić, że wygląda lepiej niż w dniu, gdy schodził z taśmy produkcyjnej.



**A TAK SIĘ ZACZYNA
HYMN RAJDU KOGUTA**

Hej, ha, oleju dolej
Hej, ha, kanistry wnieśmy
to zrobi doskonale naszej opowieści
Rajd Koguta czas zaczynać,
dłużej czekać już nie chcemy
i choć mamy sporo lat
wszyscy dojedziemy
Hej, ha, oleju dolej.....

Ekipa strażaków przed startem, na fot. od lewej - Piotr Książkiewicz, Marek Kott, Krzysztof Gielsa, Wojciech Stachowiak i Mariusz Kaczmar

Żuczkowy hymn Rajdu Koguta

Zgodnie z regulaminem rajdu jego uczestnicy mają trzy dni na pokonanie wyznaczonej trasy. Strażacka ekipa zaplanowała ją nieco inaczej niż pozostali uczestnicy rajdu. Podobnie jak u pozostałych pierwszy postój odbędzie w Łodzi, gdzie dzięki uprzejmości dowódców jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 3, będą mogli się przespaciać. Wcześniej jednak wezmą udział w spotkaniu zaplanowanym w tym mieście dla uczestników rajdu i zrealizują zaplanowane dla nich zadania, bo jak dodaje Gielsa - chcą w pełni poczuć klimat rajdu. Jakże to będą zadania - dowiedzą się na starcie. Drugiego dnia nie pojedą, jak reszta, do Muzeum Motoryzacji w Warszawie. Ich celem jest Szkoła Główna Służby Pożarniczej, czyli jedyna oficcerska uczelnia w kraju. Chcą pokazać młodym podchorążym dużo starszy od nich kawałek historii i na swoim przykładzie opowiedzieć, jak to jest w straży po skończeniu

szkoły. Docelowym punktem drugiego dnia wyprawy będzie jednak Ostrowia Mazowiecka, gdzie druhowie oławskiej OSP mają kolegów z branży, a komendant jednostki jest pasjonatem starych samochodów. W sobotę zgodnie z planem zamierzają dojechać do Giżycka. Co tam się będzie działo, pozostaje niespodzianką. Jedno jest pewne - będzie się działo na pewno, a później trzeba będzie jeszcze wrócić. Jak? Strażacy wierzą, że żuczek ich nie zawiedzie i do Oławy też wróci na własnych kołach. Tego jeszcze nie zaplanowali, bo w straży jak to w straży, trudno coś zaplanować. - Przychodzi się rano do pracy, ale co przyniesie dzień, nie wiadomo - podsumowuje zastępca komendanta. I dodaje - Jedno jest pewne, planujemy wrócić.

Ekipa wystartuje też z adekwatnym numerem, czyli 998, ale na starcie to auto pojawi się jako pierwsze, na dodatek w asyście pełniącego obo-

wiązki wójta Henryka Kuriaty, który - jak mówią druhowie - mocno wkręcił się w temat. Widać, że żuk to też jego pasja, zapewne dlatego nie trzeba go było specjalnie prosić o pomoc w organizacji wyjazdu pod kątem finansowym.

Jazda żukiem to wyzwanie również dla ekipy żuka. Zwłaszcza dla kierowców, którzy obsługują tylko współczesne samochody strażackie. Dlaczego? Chociażby z tego powodu, że żuk nie ma automatycznej skrzyni biegów czy wspomaganie kierownicy, sprzęgła, a także wspomaganie hamulca. Trzeba mieć więc sporo siły, by go obsłużyć. Dlatego też druhowie zostali odpowiednio przeszkoleni. Kierowców będzie trzech: prezes OSP Oława Piotr Książkiewicz i druhowie Marek Kott oraz Mariusz Kaczmar. Jako czwarty w wozie pojedzie rzecznik prasowy. Dodatkowo, własnym samochodem, pojedzie wsparcie techniczne, czyli gospodarz jednostki - Wojciech Stachowiak.

Udział oławskich strażaków w Rajdzie Koguta to nie tylko wyprawa i 1200 km trasy (600 w jedną stronę) 46-letnim żukiem, który tyłu kilometrów nie przejechał w całym swoim

„życiu”. Uch udział w rajdzie to także... hymn i pomysł na przyszłoroczny kalendarz. Nietypowy, bo od czerwca do maja.

Ale po kolei. W trakcie przygotowań żuka do rajdu, a dokładnie przy naprawie hamulców, zaczęła rodzić się piosenka. W trakcie pracy chłopaki dodali do niej tonację szanty, bo przecież meta jest w Giżycku, i w tej formie zaprezentowali piosenkę organizatorowi rajdu, czyli Tomaszowi Jurczakowi z propozycją utworzenia z niej rajdowego hymnu.

- Uznał, że się nadaje, więc teraz czekamy na pierwsze wykonanie - zdradza Gielsa, który przyznaje, że to on jest głównym twórcą tekstu. - Ma to zrobić członek OSP Oława, który obecnie przebywa na emigracji, jest zastępcą komendanta PSP w Oleśnicy, czyli Łukasz Słoma.

Hymn można było usłyszeć na profilu PSP i Studia Reklammy „Wena” już 31 maja. Plan jest bowiem taki, by zainteresowani mogli go posłuchać przed startem rajdu i zaproponowali swoje wykonania. Co więcej, może w ten sposób znajdzie się ktoś, kto zaproponuje inne wykonanie hymnu

oraz odważy się wyjść na scenę i wykonać go w dniu startu. Takie plany mają druhowie. Jak to się skończy ostatecznie, zdecyduje organizator rajdu.

Kolejnym strażacko-rajdowym pomysłem jest rajdowy kalendarz, który będzie łączył dwie pasje oławskich druhow - jak sami o tym mówią - czyli żuczka i dziewczyny. Pomysł nieświadomie podrzuciły im kobiety, a dokładniej dotychczasowe uczestniczki Rajdów Koguta, które w tym roku prezentują swoje profile na profilu rajdowym. - Wśród nich pojawił się taki pod hasłem „Kobiety Fiata” - mówi Krzysztof Gielsa. - Widząc to spontanicznie skomentowałem, że brakuje jeszcze „Kobiet Żuka”, a koledzy od razu podchwycili temat i zaczęli się festiwal pomysłów. W rezultacie uznaliśmy, że można zrobić kalendarz związany z Rajdem Koguta, który połączy piękno naszego żuka z pięknem kobiet.

Jak dokładnie będzie wyglądała realizacja tego pomysłu i co trzeba zrobić, by znaleźć się na stronach kalendarza w towarzystwie żuka, organizatorzy mają ogłosić w dniu startu. Pewne jest jednak to, że w projekcie nie będą mogły wziąć udziału żony i córki strażaków z OSP Oława, a także druhowie należące do tej jednostki, by - jak podkreślają strażacy - nie zostali posądzeni o kolesiostwo. Kalendarz ma być rajdowy, więc będzie się zaczynał w maju 2023 i obowiązywał do czerwca 2024, a dochód z jego sprzedaży zasili cel charytatywny rajdu w przyszłym roku.

Szczegóły można znaleźć na profilu PSP Oława oraz organizatora Rajdu Koguta.

TEKST I FOT.:
WIOLETTA KAMIŃSKA



Przed renowacją



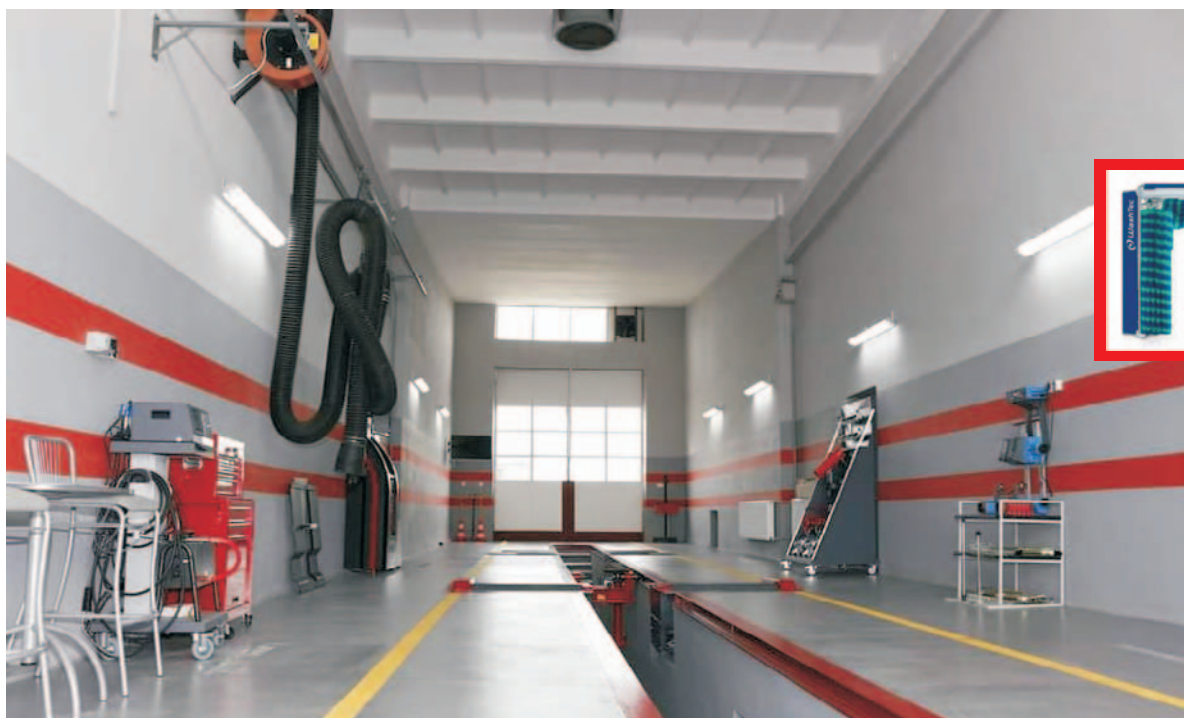
Po renowacji

PKS w OŁAWIE S.A.

55-200 Oława, ul. Opolska 50, e-mail: sekretariat@pks.olawa.pl

 **PKS Oława**

STACJA DIAGNOSTYCZNA ORAZ SERWIS POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSÓW



Przeglądy rejestracyjne z możliwością umówienia na podaną godzinę. **Stacja Diagnostyczna**, tel. + 48 697 909 955, diagnostyka@pks.olawa.pl



NOWA MYJNIA BUS, TRUCK

Pełny zakres mycia i woskowania łącznie z myciem ciśnieniowym podwozia o mocy 140 bar. **Serwis**, tel. +48 697 907 310, zlecenia@pks.olawa.pl

OZONOWANIE WNĘTRZA POJAZDU

TRANSPORT AUTOKAROWY, TOWAROWY KRAJOWY I ZAGRANICZNY



WYNAJEM AUTOBUSÓW

tel. 71 313 72 32, wynajmy@pks.olawa.pl



SPEDYCJA

tel. 71 381 32 19, spedycja@pks.olawa.pl

SYSTEM RUSZTOWAŃ DO ODŚNIEŻANIA POJAZDÓW



KRAUSE

STACJA PALIW ON I AD-BLUE



- Kompleksowe naprawy samochodów ciężarowych, autobusów i naczep
- Naprawy silników, układów zawieszenia i hamulcowych oraz skrzyń biegów do wszystkich pojazdów ciężarowych
- Serwis i obsługa klimatyzacji ogrzewań postojowych Webasto i Ebarspacher
- Sprzedaż części opon i materiałów eksploatacyjnych
- Likwidacja szkód powypadkowych
- Usługi blacharsko-lakiernicze

SERWIS **PKS OŁAWA** TRUCK

Godziny otwarcia:
Od poniedziałku do piątku
od 7.00 do 15.00

Usługi wulkanizacyjne wszystkich rozmiarów
opon pojazdów i maszyn rolniczych



POWIAT OŁAWSKI: - Dobro powraca, a pomagając, rośniemy w siłę!

Wiemy, że pomaganie ma ogromną siłę oddziaływania! Jest też wiele przykładów, ale i sposobów na to, aby zainicjować lub włączyć się do akcji charytatywnej i wolontariatu. A świat w dobie pandemii i w okresie postpandemicznym, a zwłaszcza w czasach barbarzyńskiej wojny, rozpętanej przez putinowską Rosję na Ukrainie, wymaga od nas właśnie takich filantropijnych zachowań i czynów. Dlatego zdajemy dziś wspólnie - wszyscy Polacy - wielki, epokowy test z dobroczynności! Odmierzamy nadzieję na lepsze jutro ciepłym szlachetnym sercem i wspólnie upowszechniamy modę na pomaganie! Tak, to prawda, że pomoc udzielona jednej osobie nie zmienia całego świata, ale może zmienić świat dla jednej osoby. Dlatego oprócz wykonywania naszych codziennych urzędniczych obowiązków, działamy z potrzeby serca i promujemy ideę dobroczynności.

Zależy nam, aby dobroczynne działania były odpowiedzią na potrzeby wspólnoty lokalnej i niosły za sobą realne zmiany w życiu ludzi, do których je kierujemy. Żyjemy w dziwnych i skomplikowanych czasach. Pandemia COVID-19 wstrząsnęła wszystkimi sferami naszego życia. Kryzys związany z koronawirusem był totalnym szokiem dla światowej gospodarki, w efekcie czego zarządzaliśmy powiatem w specyficznych warunkach, mierząc się z obstrzeleniami. Kiedy jednak ludzkość już zaczęła adaptować się do zmian w życiu codziennym i powoli wychodzić z pandemii, rzeczywistość, architektura bezpieczeństwa zdemolowała niczym niesprowokowana inwazją putinowskiej Rosji na Ukrainę. Rosyjska agresja to nie tylko konflikt polityczny i militarny. To przede wszystkim niewinne ofiary wśród ludności cywilnej i tragedia osób wypędzonych z rodzinnego domu, którzy tracą dorobek całego życia. W geście przyjaźni Polska od pierwszego dnia wspiera naszych sąsiadów zza wschodniej granicy, organizując pomoc.

- *Polityka dobroczynności jest dziś podstawowym elementem odpowiedzialności społecznej samorządu Powiatu Oławskiego* - podkreśla starosta oławski Zdzisław Brezdeń. - *Pragniemy jak najlepiej wywiązywać się z roli odpowiedzialnego społecznie członka i uczestnika społeczności lokalnej. Jesteśmy otwarci na otaczający nas zmienny świat, wrażliwi na potrzeby ludzi oraz gotowi nieść pomoc bliźnim będącym w ciężkim*

Zdajemy dziś wielki test z dobroczynności



Oławskie starostwo 24 kwietnia przygotowało świąteczne spotkanie dla ukraińskich uchodźców

położeniu. My Polacy jesteśmy ofiarnym i uczynnym narodem, co udowadniamy w najtrudniejszych momentach historii. Uczynność to nasza wspólna cecha, a pomaganie mamy zakodowane w narodowym DNA!

Nie spowolniliśmy tempa pomagania w dramatycznie trudnym czasie pandemii koronawirusa, zarazy XXI wieku. Był to nie tylko czas ograniczeń wywołanych przez COVID-19, które zmieniły o 180 stopni życie każdego z nas, ale i niepewności, lęku o życie i zdrowie nasze oraz bliskich, a także walki o utrzymanie stabilizacji finansów publicznych i budżetu powiatu. W tym czasie samorządy musiały mierzyć się z nieznanymi dotychczas wyzwaniami, spowodowanymi kolejnymi falami pandemii, które pokazały, jak istotną rolę pełnią powiaty i gminy, bo to one wraz ze służbami odpowiedzialnymi za opiekę zdrowotną, bezpieczeństwo i ratownictwo medyczne stanęły na jedynej linii obrony i walki z chorobą. Uwidocznili także, jak silne mogą być lokalne wspólnoty w trosce i opiece nad chorymi i potrzebującymi.

- *Przekazuję płynące z głębi serca podziękowania i wyrazy szacunku wszystkim ludziom Wielkiego Serca, jednostkom i instytucjom, udzielającym różnych form wsparcia w walce z pandemią, w tym za solidarność, bezinteresowność i odpowiedzialność. W szczególności dziękuję pracownikom służby zdrowia, najsmakniej zaangażowanej grupie ludzi, która codziennie troszczy się*

przede wszystkim o nasze zdrowie i życie, była i jest w pełnej gotowości do walki z potencjalnie możliwymi kolejnymi mutacjami koronawirusa - mówi starosta oławski Zdzisław Brezdeń. - *W imieniu samorządu Powiatu Oławskiego pragnę podziękować naszym lokalnym bohaterom i darczyńcom za dotychczasowe wsparcie i współdziałanie w walce z pandemią.*

Polska zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla. Trudno wyobrazić sobie bardziej zasłużonego laureata w dzisiejszym świecie. Wspólnie pomagamy uchodźcom uciekającym przed wojną na Ukrainie. Wraz z jej wybuchem, na pomoc Ukraincom ruszyli wszyscy Polacy, którzy otworzyli serca, drzwi domów i portfele. I nadal nie ustaje pomoc dla uchodźców przybywających kolejnymi falami. Dla administracji publicznej każdego szczebla taki nagły napływ nowych mieszkańców to szereg zadań i logistycznych wyzwań. I choć Polacy zdali egzamin z empatii, to o uchodźcach nie możemy zapominać i należy pilnie wdrożyć długofalowe działania.

Dzięki temu, że w naszym powiecie jest duża grupa osób chętnych do świadczenia pomocy, nie czekaliśmy z założonymi rękami na rozwój wypadków na Ukrainie, ale od początku pomagaliśmy uchodźcom zorganizować życie na gościnnej Ziemi Oławskiej. Pierwsi uciekinierzy pojawili się już pod koniec lutego i wszystkie samorządy bardzo aktywnie włączyły się w tę pomoc, w miarę swoich możliwości i potencjału.

Zajęcia organizowane dla najmłodszych wojennych uchodźców pozwalają choć na chwilę odwrócić ich uwagę i myśli od traumy ucieczki z kraju i wspomnień wojennych. Stąd też przygotowywane są ciekawe inicjatywy, w których biorą udział m.in. goszczące w naszym powiecie dzieci uchodźców wojennych z Ukrainy takie jak np.: Śniadanie Wielkanocne dla ukraińskich rodzin, czy Dzień Dziecka w oławskim starostwie. Stąd też pomysł zorganizowania w czwartek



Rozładunek towarów dla uchodźców przygotowanych przez niemiecką szkołę partnerską z Barntrup, z którą od lat współpracuje Zespół Szkół im. Zjednoczonej Europy w Oławie

23 czerwca integracyjnego pikniku, który odbędzie się na boisku szkolnym przed salą sportową oławskiego „Ogólniaka”.

W obecnej sytuacji, chyba jak nigdy dotąd, możemy działać zgodnie z powiedzeniem „Myśl globalnie, działaj lokalnie”, wspierając uchodźców, za pośrednictwem oławskiego oddziału Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża. PCK na bieżąco monitoruje sytuację w naszym powiecie i dostosowuje swoje działania do zmiennych i dynamicznych warunków. Zebrane w wyniku akcji pieniądze wspomogą organizowaną przez samorządy pomoc skierowaną konkretnie dla osób, które w powiecie oławskim znalazły schronienie przed wojną. Pozyskane środki są przeznaczane w pierwszej kolejności m.in. na zakup żywności, materiałów opatrunkowych i zabezpieczenie innych priorytetowych potrzeb. Każda wpłata wspiera uchodźców z Ukrainy, których gościmy w powiecie oławskim! Pomóżmy więc pomagać lokalnie Ukrainie. Darowiznę można przekazać na konto:

Polski Czerwony Krzyż, Oddział Rejonowy w Oławie, ul. 11 Listopada 25/2u, 55-200 Oława, nr konta: BS Oława 57 9585 0007 0010 0010 9309 0001 z dopiskiem „Pomoc dla Ukrainy - darowizna”.

Można również przekazywać darowizny rzeczowe. W tej sprawie należy skontaktować się bezpośrednio z Oddziałem Rejonowym PCK w Oławie, telefonicznie 71 31 32 325, lub e-mailem: or.olawa@pck.pl. Każda forma materialnego wsparcia jest cenna, ale przydadzą się także osoby do bieżącej pomocy i wolontariusze. Mile widziane są osoby ze znajomością języka ukraińskiego.

Historia zatacza różne koła. Stale aktualne jest powiedzenie - dobro powraca, pomagajmy zatem tym, którzy tego potrzebują, sami także kiedyś możemy potrzebować pomocy... W gminach na terenie powiatu oławskiego wydanych zostało już parę tysięcy numerów PESEL. Pod opieką samorządów znajduje się obecnie

215 uchodźców wojennych z Ukrainy, w tym 137 dzieci. W Gminie Domaniów - 7 osób, w Gminie Jelcz-Laskowice - 107, w Oławie - 78, a w gminie Oława - 23. Powiat Oławski dysponuje dwoma punktami z 70 miejscami zakwaterowania. Pod opieką Starostwa Powiatowego w Oławie obecnie znajduje się 50 osób (28 mieszka w oławskim Domu Dziecka, a 22 w sali gimnastycznej przy LO nr I w Oławie), są to głównie kobiety i dzieci. Większość osób z Ukrainy mieszka w prywatnych domach lub w wynajętych lokalach. Sytuacja na bieżąco się zmienia.

- *Wiele spośród osób, które już przybyły do Polski, uciekając przed zawieruchą wojenną, zostanie prawdopodobnie w naszym kraju, a my jako odpowiedzialni partnerzy powinniśmy im zapewnić możliwość funkcjonowania w nowej rzeczywistości, w tym m.in. miejsce do zamieszkania, dostęp do opieki medycznej i edukacji* - podkreśla starosta Zdzisław Brezdeń. - *Pomaganie potrzebującym ludziom wymaga efektywnej logistyki i ogromnego wysiłku organizacyjnego. Wspólnoty lokalne są kluczową siłą państwa, jednak aby skutecznie pomagać, niezbędne są systemowe rozwiązania. W innym przypadku, w dłuższym okresie, bez wsparcia ogólnopolskiego, czy też unijnego, nie będziemy w stanie utrzymać dotychczasowego poziomu świadczonej pomocy.*

W naszym powiecie organizowana jest także międzynarodowa pomoc m.in. za pośrednictwem powiatowych szkół, np. z partnerskiej placówki w Barntrup, gdzie została przeprowadzona zbiórka najpotrzebniejszych produktów. W takich działaniach objawia się prawdziwe człowieczeństwo. Niezależnie od tego, do jakiej narodowości przynależymy, z jaką grupą identyfikujemy się - potrafimy stanąć ramię w ramię, aby wspólnie działać na rzecz pokoju i dobra oraz nieść bezinteresowne wsparcie, bo wierzymy w sens pomagania.

Międzynarodowa sytuacja sprawia, że w bankach krwi

jest niezwykle trudna sytuacja. Reagujemy więc na kolejne apele Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa we Wrocławiu o pilne uzupełnienie tej bezcennej substancji. I nie tylko czynimy to publikując na stronach internetowych powiatu apele do krwiodawców o podzielenie się bezcennym darem życia - kroplą krwi. Samorząd Powiatu Oławskiego wspólnie z Miejsko-Gminnym Klubem HDK PCK w Oławie i Polskim Czerwonym Krzyżem - Oddziałem Rejonowym w Oławie zorganizował od 2020 roku już wiele akcji krwiodawstwa. Podczas przedsięwzięcia na placu przed oławskim Starostwem parkuje mobilny krwioBUS.

- *Udziałem w akcji i poprzez ofiarowanie swojej krwi, części siebie, oddajemy przysługę osobom, które pilnie potrzebują tej drogocennej substancji. Oddając krew możemy ocalić życie choremu dziecku, ofiarze wypadku lub pacjentowi na stole operacyjnym* - podkreśla wicestarosta Witold Niemirowski. - *Pragnę podziękować wszystkim dotychczasowym dawcom za tak cenną ofiarę i poświęcenie, a grupie wyjazdowej z wrocławskiego RCKiK za sprawne realizowanie tego przedsięwzięcia, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Pamiętajmy - „łączmy nas krew, która ratuje życie”.*

Akcje cieszą się nieustannie dużym zainteresowaniem mieszkańców. Łącznie udało się nam zebrać już kilkadziesiąt litrów krwi. Ponieważ chęć pomagania i niesienia pomocy drugiemu człowiekowi od zawsze płynie w naszej krwi, dlatego planujemy kolejne akcje poboru krwi. Najbliższa - przed oławskim Starostwem odbędzie się we wtorek 28 czerwca - zapraszamy!

- *Z perspektywy czasu należy ocenić, że bezinteresowna chęć do czynienia dobra dla bliźnich to dziś dewiza samorządu i naturalny odruch serca mieszkańców naszego powiatu* - podsumowuje starosta Zdzisław Brezdeń.

WOJCIECH KLOCZKOWSKI (TS)



Akcja krwiodawstwa w starostwie

Nie jest sztuką wywieźć stare au

Z Tomaszem Jurczakiem o muzeum motoryzacyjnym rozmawia Jerzy Kamiński

- Czy w tym roku budowa muzeum na pewno ruszy?

- To trudne pytanie, ale odpowiedź nie zależy tylko ode mnie. Samo przygotowanie dokumentacji długo trwało, bo budujemy muzeum, a taki obiekt musi spełniać określone warunki. Uzgadnianie wszystkiego trwało od września 2021, ale po drodze wiele się wydarzyło na rynku, pandemia, wojna po sąsiedzku, ceny poszły w górę, czekamy na pozwolenie na budowę, więc konkretnie mogę odpowiedzieć tylko tak - wersja optymistyczna mówi, że pod koniec 2022 roku, czyli w grudniu, muzeum będzie można otworzyć. Jeśli trzeba będzie przeliczać wszystkie koszty i modyfikować projekt, muzeum oczywiście i tak powstanie, ale może nieco później i w trochę okrojonej formie. Sama budowa, gdy już będą wszystkie uzgodnienia i pozwolenia, powinna potrwać 7 miesięcy.

- O tym muzeum mówiłeś wiele razy...

- Bo ono będzie spełnieniem moich marzeń. Robię je dla siebie i swojej rodziny, ale też dla naszych pracowników, a także dla Oławy, dla całego regionu. I to robię coś takiego, co będzie tu już do końca świata. Równoległe z budową muzeum powstanie fundacja, która będzie je prowadziła. Gdy mnie kiedyś zabraknie, nikt nie będzie miał prawa niczego zlikwidować czy sprzedać. To ma być projekt biznesowy, który zapewne finansowo nigdy się nie zwróci, ale chciałbym, aby muzeum samo mogło się utrzymywać. Fundacja ma w tym pomóc.

- Nazwa Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie zostaje?

- Tak. Fundacja zaś będzie się nazywała „Rajd Koguta”. Procedury rejestracyjne trwają od stycznia - chciałem z tym wszystkim zdążyć przed tegorocznym rajdem, ale jeszcze nie mamy dokumentów z sądu o rejestracji.

- Dlaczego takie muzeum akurat tu, w Oławie?

- Ziemia oławska jest wyjątkowa, jeżeli chodzi o transport czy komunikację, bo to i Jelczańskie Zakłady Samochodowe, i pierwsze linia kolejowa w obecnych granicach Polski, czyli trasa Wrocław-Oława, i zagęszczenie pasjonatów motoryzacji, których u nas nie brakuje. A robię to akurat ja, bo motoryzacja to moja pasja.

- Co będzie w muzeum?

- Muzeum będzie wyjątkowe, bo gromadzi różnorodne pojazdy. Przedwojenne i powojenne, ale każdy ma być „jakiś”, ciekawy. Najstarszy obecnie pojazd pochodzi z 1895 roku - to auto marki Daimler. W muzeum będzie też najstarszy zarejestrowany w Polsce, czyli dopuszczony do ruchu pojazd - z 1903 rok. To Maxwell, samochód pasjonata z Oławy, który wypożyczył do muzeum. Aut przedwojennych będzie oko-



- Praktycznie do końca życia mam co robić, bo warto to wszystko, co zgromadziliśmy, odrestaurować mówi Tomasz Jurczak

ło 25. Reszta, czyli zdecydowana większość, to będą auta powojenne. Co będzie gotowe w dniu otwarcia, to zależy od tego, co ostatecznie wybudujemy, jaki będzie projekt i jaka kubatura. Projekt przyjęty w zeszłym roku we wrześniu mówi o 5500 metrach kwadratowych, na których powinno się zmieścić około 200 samochodów osobowych, 100 motocykli i 100 rowerów - przedwojennych, nawet z XVIII czy XIX wieku. Mogę powiedzieć, że nasze eksponaty to będą prawdziwe perełki motoryzacyjne. Wydaje mi się, że spodoba się nie tylko lokalnym miłośnikom motoryzacji, ale i tym z Polski czy ogólnie z całego świata, którzy - taką mam nadzieję - będą nas odwiedzać. Dziś młodzi ludzie powoli przestają kochać malucha czy poloneza, a my przecież produkowaliśmy kiedyś w Polsce bardzo wiele pojazdów. Warto o tym przypominać. Samochody osobowe, ciężarowe, ciągniki, autobusy, motocykle, samochody osobowe - warto je wszystkie pokazać. Oczywiście zebranie wielkiej kolekcji jest bardzo trudne, kosztowne i czasochłonne. My kolekcjonujemy pojazdy już 23 lata. Gdy zaczynałem, było znacznie łatwiej, bo te pojazdy były, nawet za niewielkie pieniądze, a teraz jest o nie coraz trudniej, ale się staramy. Bardzo mocno pracujemy na przykład nad zdobyciem niebieskiego „ogórka” rodem z Jelczańskich Zakładów Samochodowych, którego nam się nie udało kupić parę lat temu, gdy był sprzedawany przez Koło Łowieckie „Bażant”. To był nasz ostatni „ogórek” na chodzie. Uważam, że powinien do nas wrócić. Pracuję nad tym już pół roku, jestem w kontakcie z obecnym właścicielem spod Krakowa - jest

szansa, aby auto do nas wróciło. Chcemy je odkupić, ale obecnie jest w gorszym stanie niż wcześniej, bo nie przy nim nie zrobiono. Wiele osób je kojarzy, pamięta - powinno więc jeździć u nas. To bardzo dziwne, nawet szokujące, że w powiecie oławskim, gdzie powstawały te autobusy, nie ma ani jednego „ogórka”. Z Jelczańskimi Zakładami Samochodowymi i generalnie z Jelczem-Laskowicami mam zresztą pewien plan. Chciałbym postawić tam i w Oławie, gdzie kiedyś co trzeci mieszkaniec pracował w JZS, dwie różne ciężarówki rodem z tej fabryki. Powinny stać w jakichś reprezentacyjnych miejscach, może przy wejściu, na postumencie, z tablicą informującą, co to jest, i że było wyprodukowane właśnie na tej ziemi. Warto pamiętać, że w JZS pracowało w szczytowym okresie nawet 12 000 osób! Wydaje mi się, że auta na rogatkach miast byłyby dobrym upamiętnieniem tego. Uważam, że takie coś już dawno powinno być. Czy uda się jeszcze w tym roku? Nie wiem. Może za rok?

- Wróćmy do muzeum. Czy wewnątrz jest już zaprojektowane? Wchodzi i co widzieć?

- To będzie otwarta przestrzeń. Przy wejściu po prawej będzie mała kawiarenka, kasa biletowa, będą pomieszczenia socjalne, biurowe, a potem już tylko przestrzeń wystawowa. Na jednym poziomie, choć nie wykluczam, że niektóre pojazdy będą stały na piętrowych regałach. Muzeum będzie otwarte codziennie, oczywiście w określonych godzinach. Ekspozycji na zewnątrz nie przewidujemy.

- Będą przewodnicy?

- Jeżeli znajdziemy jakichś miłośników motoryzacji, którzy będą chcieli nam w tym

pomagać, to nie wykluczam tego. Na razie jeszcze o tym nie myślimy, trzeba najpierw muzeum zbudować.

- Dużo mówisz o lokalności. Wiem, że będzie ona wyraźnie zaznaczona na niektórych eksponatach...

- Mielśmy wiele propozycji, aby takie muzeum zbudować np. w Warszawie czy w innej miejscowości, ale jesteśmy stąd i chcielibyśmy je zrobić w Oławie. Dlatego staraliśmy się łączyć muzeum z lokalną historią. Na przykład wyremontowaliśmy autobus, który otrzymał napis „GS Oława”, choć oryginalnie nie miał takiego napisu. Ale mógł mieć, bo tu była kiedyś Gminna Spółdzielnia. W ten sposób nawiązujemy do lokalnej historii. Syrenka w muzeum będzie miała napis „Społem Oława”. Warszawa ma napis z nazwą Technikum Mechanicznego z ul. ks. Kutrowskiego, które kształciło kiedyś m.in. mechaników samochodowych. Mamy maluszka z nauki jazdy, którego okleiliśmy nazwiskiem najstarszego instruktora na ziemi oławskiej, który wciąż, już od 45 lat, prowadzi kursy na prawo jazdy. Będzie maluszek z nazwą znanego oławskiego sklepu „Cepelia” z ulicy Brzeskiej. Krótko mówiąc część starych pojazdów będzie powiązana lokalnie sposobem oklejenia lub osobą, która z tego lub takiego samego pojazdu korzystała, lub go po prostu zrobiła. To na przykład znana i już głośna historia oławskiego jela, znalezione go przez córki pana inżyniera Lisieckiego z Oławy. Poszukiwania trwały długo, podobnie jak odnawianie pojazdu, ale już jest, jedyny taki egzemplarz na świecie, cenny, a pochodzący właśnie stąd. Prezentowane pojazdy będą miały swoje historie, opis, czasem fotografie z dawnych czasów.

- Po prostu dusze...

- Dokładnie. To muzeum będzie gromadziło ciekawe pojazdy z historią do opowiedzenia. Stawiamy na jakość i na wyjątkowość.

- To porozmawiajmy o kolekcji. Co jeszcze macie takiego oryginalnego, wyjątkowego?

- Jest tego wiele, ale zacznę od maluchów, bo to moja pasja i mój pierwszy samochód. Przede wszystkim mamy najstarszego zachowanego malucha - z 1972 roku, z pierwszego dnia produkcji. Zszedł z włoskiej linii produkcyjnej jako trzeci. Nie musieliśmy go remontować, bo jest w bardzo dobrym stanie. To wyjątkowy okaz, prawdziwa perełka. Mamy różnego rodzaju maluszki, także pierwszy kabriolet fiacika. W zestawie różnych modeli fiata 126 brakuje nam tylko jednego - nazywał się „pop”. Poszukiwania trwają, ale czy zdążymy przed otwarciem muzeum? Nie wiem. W każdym razie to, co już mamy, śmiało można uznać za jedną z najciekawszych kolekcji maluszków w Polsce. Jest nas w Polsce kilku dużych kolekcjonerów, którzy mają te fiaciki, niektórzy tylko w nich się specjalizują, więc ciężko tu cokolwiek porównywać, czyja kolekcja jest najciekawsza. My mamy jednak coś, czego nie ma nikt inny na świecie.

- Zamieniam się w słuch.

- O tej historii nikomu jeszcze nie opowiadałem. Otóż mamy ostatniego malucha, jaki został wyprodukowany na świecie! Pochodzi z Bieliska Białej, a jego historia jest niesamowita. Zgłosił się do mnie człowiek, który twierdził, że ma do sprzedania ostatniego wyprodukowanego na świecie malucha. Ciężko było w to uwierzyć, bo z tego, co wiedziałam i co było publikowane, ostatni egzemplarz pojechał z Polski

do Muzeum Fiata w Turynie. Nawet Wikipedia informuje, że ostatni maluszek trafił właśnie tam. Napisałem więc do tego muzeum. Potwierdzili, że to u nich jest ostatni wyprodukowany maluszek. Coś mi tu jednak nie grało, a nos podpowiadała, żeby nie odpuszczać, tylko sprawdzać dalej. Pół roku dochodziłem do prawdy. To było jak prywatne śledztwo. Otóż ostatni maluch był wyprodukowany w 2000 roku. Fiat zrobił wtedy 1000 sztuk pod nazwą „happy end”, czyli „szczęśliwe zakończenie”. Było 500 złotych i 500 czerwonych fiacików. Nasz jest akurat złoty. Te wszystkie maluchy po wyprodukowaniu stanęły na przyfabrycznym placu. Fiat chciał je specjalnie oznakować, więc na plac poszedł pracownik z naklejkami. Miały numerki od 1 do 1000, ale on przecież nie zaglądał fiacikom pod maskę, tylko po prostu naklejał je na tylne szyby, nie zwracając sobie głowy numerem VIN, czyli numerem nadwozia. Po prostu kleił tak, jak one stały. Gdy poprosiliśmy, aby Fiat podał nam numer VIN ostatniego wyprodukowanego maluszka, czyli ten najwyższy, odpisali, że ostatni miał numer z końcówką 1725. Bingo! Nasz maluch miał właśnie taką końcówkę. Wiedzieliśmy już na sto procent, że to my mamy ostatniego maluszka, a do Muzeum Fiata w Turynie pojechał fiacik jedynie symbolicznie oznakowany naklejką z numerem 1000. Oczywiście poinformowaliśmy Fiata w Polsce i Muzeum Fiata w Turynie, że jesteśmy w posiadaniu ostatniego maluszka. Odpisali, że bardzo się cieszą, gratulują - potwierdzili oficjalnie, że to nasz jest ostatni egzemplarz, który zjechał z taśmy. Zatem teraz z dumą i zgodnie z prawdą możemy mówić, że nasz fiacik o końcówce numeru VIN 1725 jest ostatnim wyprodukowanym w Polsce fiatem 126. Zrobiło się z tego wszystkiego małe zamieszanie we Włoszech, ale dla nich to wszystko nie miało aż takiego znaczenia - w końcu fiacik nie zmotoryzował Włoch, tylko Polskę. Bardzo się cieszę, że mimo trudnej historii i żmudnych poszukiwań okazały się one sukcesem. Maluszek ten będzie miał swoje specjalne miejsce w sekcji muzealnej Świat Fiata 126/500, bo będą tam też fiaty 500. Chcemy, aby kilkadziesiąt maluszków znalazło się na regałach, niemal wszystkie modele od 1972 do 2000 roku, w różnych kolorach.

- Wiem, że macie też parę maluszków, które są słynne z tego, że miały wyjątkowych właścicieli.

- To prawda. Mamy maluszka znanego włoskiego piłkarza, bramkarza Buffona. Jest jego zdjęcie przy tym aucie, nawet w dowodzie rejestracyjnym jest jeszcze jego nazwisko. Jest też maluszek Boba Marleya. To bardzo ciekawa historia i też o niej jeszcze publicznie nie opowiadałem. Kupiłem go od włoskiego kolekcjonera, który kocha muzykę reggae, więc samochód Marleya musiał mieć.

Auto na złom

A dlaczego akurat maluszek? Pamiętajmy, że PRL wyeksportowała na Kubę 110 tysięcy maluszków. Włoskie fiaciki też trafiały w ten region świata. Jeden z nich jakimś cudem dotarł na Jamajkę, do Boba Marleya, który jeździł nim 2 lata, potem auto miały jego dzieci. W 1998 roku auto wróciło do Włoch. Gdy miłośnik reggae wyprzedawał swoją kolekcję, postaraliśmy się, aby ten maluszek trafił do Oławy. Fiacik jest ciekawie udekorowany. Na boku namalowano portret Marleya, są jego autografy, jest flaga Jamajki. Na pewno będziemy go prezentować z różnymi gadżetami artysty, mamy koszulkę z twarzą Boba Marleya, są zdjęcia artysty przy tym fiaciku. Będzie też sam „Bob Marley” jako figura woskowa.

- No właśnie. Swego czasu jako Wena szukaliście producenta figur woskowych. Jak rozumiem chodziło właśnie o muzeum i przygotowanie paru figur na jego potrzeby. Kto jeszcze, oprócz Boba Marleya, stanie przy swoim samochodzie?

- To już nie będą fiaciki 126. Mamy na przykład warszawę kabriolet, z której Edward Gierk pozdrawiał kiedyś ludność Warszawy podczas pochodów pierwszomajowych. Są oczywiście stosowne zdjęcia, dokumentujące to, więc „Gierek” jak żywy znajdzie się na naszej wystawie. Na ekspozycji będzie autobianchi bianchina emerytowanego papieża Josepha Ratzingera, więc i jego zobaczymy przy swoim samochodzie z lat młodości. Mamy talbota generała Wasilewskiego - to rzadko u nas spotykany okaz brytyjskiej motoryzacji, jest w Polsce od 1948 roku. Został sprowadzony przez Mariana Wasilewskiego - generała brygady Wojska Polskiego, odznaczonego Orderem Virtuti Militari. Sunbeam-Talbot to ciekawe auto, produkowane tylko przez 2 lata, a łączna liczba powstałych sztuk to zaledwie 3500. Do 2010 roku, czyli do swojej śmierci, generał Wasilewski był właścicielem samochodu i utrzymywał go

w idealnym stanie, tylko w czasach PRL, kiedy trudno było o części zamienne, oryginalną kierownicę i przednie światła zamienione na podobne elementy z naszej syrenki. 3 lata po śmierci generała samochód odnalazła córka generała w jego posiadłości w Kleczewie (woj. wielkopolskie). Auto potem wielokrotnie zmieniano właścicieli, by ostatecznie trafić do Oławy. Kolejna figura, którą zobaczycie, to James Bond - będzie stał przy bmw Z8. Niestety, to nie będzie auto z filmu, ale takie same.

- To może powiedz coś jeszcze o innych nietypowych pojazdach, które zobaczymy. Jakies prototypy?

- Mammy jeczka ewe - to prototyp autobusu z lat 90, który pokazywany był na Targach Poznańskich. Były wtedy nawet zamówienia z zagranicy na ten pojazd, bo był stosunkowo nowoczesny, wysokopokładowy, z klimatyzacją. Jak wtedy mówiono, miał to być polski flagowy autobus wycieczkowy. Nasz to jest prototyp, który potem wszedł do produkcji i zrobiono go ponad 100 sztuk. Ciekawa jest nasza kolekcja mikrusów. To jedno z pierwszych polskich aut, które produkowane było przez 3 lata, zanim Rosjanie nie wysłali nam telegramu, aby przerwać produkcję. Fakt, że myśmy wtedy trochę przejęli z tymi mikrusami, bo skopiowaliśmy go po prostu z niemieckiego goggomobila. Dlatego zbudowaliśmy naszego mikrusa w bardzo krótkim czasie. A wyglądało to tak, że kupiliśmy dwa egzemplarze, przewieźliśmy jeden do Rzeszowa, a drugi do Mielca, rozebraliśmy na części pierwsze i zrobiliśmy coś podobnego, ale miało to być nasze własne. W kilka miesięcy, według życzenia Cyrankiewicza, zbudowaliśmy „polskie auto”, które miało zmotoryzować kraj. Ostatecznie wyprodukowaliśmy 1728 sztuk. Niewiele, a już po kilku latach użytkowanie mikrusy szły na złom, bo były kiepskiej jakości. Potem sprawa skończyła się w sądzie, bo Niemcy oskarżyli nas o plagiat i chcieli, abyśmy wykupili licencję. W Oławie mamy aż 6 mikrusów, z czego 4 już odrestaurowane. A to jest coś!

- Podobno budujecie też warszawę?

- Tak. A może raczej nie budujemy, tylko odtwarzamy. Będzie to jedyna warszawa z zabudową kamperową, jaka kiedykolwiek powstała. To była samoróbka, ale bardzo ciekawa - odtwarzamy ją. Podobno był tylko jeden taki model i to my go będziemy mieć.

- Kiedyś mówiłeś, że w muzeum będzie sporo miejsca na sentymenty, na odtwarzanie przeszłości...

- Tak. Chyba jestem motoryzacyjnie sentymentalny... W muzealnej hali chcemy przygotować kilka takich miejsc, które będą wyglądały jak wielka makieta, jak plany filmowe, jak otwarte sceny z trzema ścianami, a czwartą otwartą, przez którą „wejdziemy” w przygotowany dla widzów świat. Niewielki, bo na mniej więcej 100 metrach kwadratowych, ale chcemy odtworzyć peerelowski Polmozyt, z jego klimatem, z autami, które wtedy były do kupienia, z cenami. Będzie oczywiście sprzedawca z tamtych lat...

- To będzie jedyny taki odrębny motoryzacyjny „świat” w naszym muzeum?

- Nie, będzie ich kilka. Kolejny to Pewex - miejsce, gdzie za dolary można było kupić towary niedostępne dla przeciętnego Polaka. Pamiętasz? Coca-cola w puszkach, klocki Lego, oryginalne jeansy... Były też samochody „dla wybranych”. O ile zwykli Polacy kupowali wtedy fiaciki czy syrenki, to Pewex oferował za dolary np. skodę 120 czy toyotę corollę w dieslu 1,8. Najciekawszy z tych odtworzonych światów może być jednak dla zwiedzających salon Auto Macche z mazdami.

- A cóż to takiego?

- No właśnie. Mamy w naszej kolekcji fabrycznie nowe mazdy z lat 70. i 80. To słynne mazdy ze Szwajcarii. Niesamowita historia, dziennikarze motoryzacyjni do dzisiaj szukają pozostałych mazd. Historia jest naprawdę wyjątkowa. Otóż mieszkał sobie w Szwajcarii facet, który był dużym importem samochodów japońskich. W 1984 roku coś mu się poprzestawiało, zostawił rodzinę i... zamieszkał w prowadzonym przez siebie salonie. Tylko, że to już nie był salon, bo nie prowadził w nim dalej biznesu, tylko po prostu mieszkał z nowiutkimi mazdami. Gdy brakowało mu pieniędzy, sprzedawał po jednej sztuce i wciąż miał na życie. Zmarł w 2011 roku, a te mazdy, które pozostały, przeszły

w spadku na rodzinę. Było ich około 100, w idealnym stanie, a my mamy 13 z nich. Generalnie te mazdy rozeszły się szybko po całym świecie, trafiły w ręce kolekcjonerów, ale byli też tacy, którzy rejestrowali nowe auta i z nich korzystali. A że były przechowywane w idealnych warunkach, miały około 30 lat i zerowy przebieg, zdobyć czegoś takiego to była prawdziwa gratka! Miały na licznikach zaledwie po kilkadziesiąt kilometrów. Chcemy w naszym muzeum pociągnąć tę historię i odtworzymy scenę z salonu Auto Macche. Będzie siedział sprzedawca - to będzie figura woskowa Japończyka z lat 80. Mamy zdjęcia tego konkretnego salonu, więc wszystko powinno wyglądać jak w oryginale.

- Wiem, że macie też sporą kolekcję starych zabawek.

- Owszem, ale to temat na inną rozmowę. W każdym razie zabawki w naszym muzeum też będą, podobnie jak odtworzony pokój rodem z PRL. Nie o wszystkim jeszcze chcemy mówić. Zostawmy trochę niespodzianek.

- Czy w dniu otwarcia muzeum ekspozycja będzie gotowa tak, jak docelowo powinna wyglądać?

- Mam nadzieję, że wiele z planów uda się zrealizować, ale wszystko będzie zależało od ostatecznych kosztów

i projektów muzeum. Staramy się. Obecnie dzień po dniu realizujemy jednocześnie około 10 projektów remontowych cennych aut. Gdy jeden z nich się kończy, zabieramy się za kolejny pojazd. Pracuje przy tym stale 5 osób, którymi zarządza słynny już na całą Polskę pan Leszek. Część prac jednak musimy zlecać na zewnątrz, bo na przykład sami nie lakierujemy.

- Wciąż publicznie nie podajecie adresu muzeum.

- My oczywiście wiemy, gdzie go chcemy postawić, ale miejsce nie jest publicznie ujawniane do czasu, gdy będzie oficjalne pozwolenie na budowę.

- Czy otwarcie muzeum to będzie koniec wielkich planów motoryzacyjnych Tomasza Jurczaka?

- Będę wtedy w dużej części spełniony, bo zostanie po mnie w Oławie coś na wieki. Ale na razie mamy jeszcze naprawdę wiele pojazdów do remontu. Praktycznie do końca życia mam co robić, bo warto to wszystko, co zgromadziliśmy, odrestaurować. A mamy np. totalnie zniszczoną warszawę, która była dwunastą warszawą wyprodukowaną w Polsce. Nie jest sztuką wywieźć takie auto na złom, a to przecież w jakimś sensie nasze dobro narodowe. Chyba warto coś z tym zrobić, prawda?



Wizualizacja Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie



To ja - Iwan - z bratem Miszą (Michałem)

Rajdowe urodziny! Sto lat!

Być może nie tylko Ona ma dziś urodziny, ale o Niej wiemy, bo mąż robi jej niespodziankę - ma nią być udział w Rajdzie Koguta

- W tym roku wystartujemy po raz pierwszy - mówi Iwan. - Już nie mogę się doczekać. Niestety, obecnie nie mogę wysłać zdjęcia, na którym bylibyśmy razem z żoną, bo zgłosiłem nas na rajd w tajemnicy przed nią, więc nie mogę się zdradzić i tłumaczyć, po co nagle wspólne zdjęcie przy samochodzie. Mogę dać dwa osobne. Dla żony to będzie niespodzianka, że w dniu uro-

dzin wystartujemy w Rajdzie Koguta. Nic nie będzie wiedzieć do końca, do momentu, gdy 16 czerwca przyjedziemy na start do Oławy. Myślę, że te urodziny zapamięta na całe życie dzięki Wam!

Oczywiście Lidii składamy najlepsze życzenia i gratulujemy pomyslowego męża.

Iwan i Lidia są Ukrainy. On z Łucka (obwód wołyński), Iwan z bratem Kramatorska (obwód doniecki). Mieszkają we Wrocławiu od 2015 roku.

- Cieniaska mamy od 2016 roku - mówi Iwan. - Można powiedzieć, że daliśmy mu drugie życie, bo miał iść na złom, ale ostatecznie wyszło, że trafił w nasze ręce. Myślę, że nie żałuję tego.

(CK)



A to moja żona Lidia, która dokładnie 16 czerwca, czyli w dniu startu Rajdu Koguta, obchodzi urodziny. Nie pytajcie które ;)

Dwa Światy:

JELCZ 35 lat 2022 4 CZERWCA

DWA ŚWIATY

JELCZ-LASKOWICE, ul. Olawska 46

OLAWA 24

powiatowa **KOLEKCJA PRL** **ciężarówki i autobusy** **Paffi** **INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ** **Agencja Wydawnicza CB** **CS**

tuOlawa.pl **70 lat WKE** **SAMOCHOBY SPECJALNE**



W Jelczu-Laskowicach motoryzacja stanowi ważny element rozwoju miasta już od lat 50 XX wieku, kiedy to rozpoczęto produkcję samochodów ciężarowych i autobusów marki Jelcz. Przez lata można było spotkać te pojazdy na drogach w całej Polsce, a do dziś ta marka ma szerokie grono miłośników. Motoryzacja jednak niejedno ma imię, a dowodem tego jest coraz szersze grono wielbicieli świata samochodów tuningowanych, dlatego w 2018 roku powstała idea połączenia tych pozornie odmiennych światów, aby stworzyć jedno wydarzenie, które połączy ze sobą klasykę i historię z nowoczesnością i radykalnym podejściem do modyfikacji samochodowych. W obecnym roku miasto Jelcz-Laskowice obchodzi 35-lecie uzyskania praw miejskich, a wydarzenie o nazwie „Dwa Światy” miało swoją 4 edycję, która potwierdziła, że te odmienne światy łączy przede wszystkim pasja do motoryzacji



Maciej Pietrowicz

Jednym z najciekawszych pojazdów był jelcz ekipy „Himalaya Expedition”. Wyprawa śladami polskich himalaistów z 1979 r. odbywała się między 22 sierpnia a 26 września 2021. Ze względu na napiętą sytuację polityczną musiała zostać przerwana w pobliżu granicy irańsko-perskiej. Na zlocie rozmawialiśmy z inicjatorem wyjazdu.

- Przyjechaliśmy do Jelcza-Laskowic po to, by przekazać doświadczenie i opowiedzieć, jak wyglądają różnice w transporcie międzynarodowym i na przejściach granicznych dziś w porównaniu do tego, co było czterdzieści lat temu - opowiadał Maciej Pietrowicz. - W sierpniu jechał z nami uczestnik wyprawy w 1979 roku, który podążał tą trasą kolejny raz i mógł zobaczyć, jak się zmieniła np. Turcja, jak infrastruktura drogowa poszła do przodu. Tak naprawdę prawdziwa przygoda zaczęła się gdzieś na wschodzie Turcji, a jak wjechaliśmy do Iranu, to wyglądało to tak, jakby czas zatrzymał się w 1979 roku. Administracyjnie była to bardzo skomplikowana podróż, przejścia graniczne arcytrudne do przekroczenia. Na szczęście nasz jelcz sprawował się rewelacyjnie, on ma taką zaletę, że psuje się tylko w Polsce. Dzięki wsparciu wielu partnerów, którzy nam pomogli, auto zostało dostosowane do warunków himalajskich, więc ta adaptacja była bardzo efektowna. Nigdzie nam się nie spieszyło i wciąż się nie spieszy. Chcemy opowiadać o tym, ile wypraw w XX wieku takim jelcem zrealizowano. Zatrzymywaliśmy się więc przy ambasadach RP, mieliśmy kongresy prasowe, czuć było zainteresowanie lokalnej społeczności. Niestety nie obyło się bez sporych perturbacji. Trwała pandemia, a do tego sytuacja polityczna utrudniła wjazd do Pakistanu. Chcielibyśmy od Indii kontynuować tę wyprawę, transportując jelcza statkiem do Bombaju, co w przeszłości miało już miejsce.

- Dlaczego nie dojechaliście do Nepalu?

- Tydzień przed wyjazdem z Jeleniej Góry Amerykanie podjęli decyzję, że wychodzą z Afganistanu. Rozpoczął się tam bardzo gorący okres, który trwa do dziś. Na zachodzie Pakistanu rządzą Talibowie, a od ambasadora usłyszeliśmy, że „nawet ciała nie można ściągnąć do Polski, jeśli byłaby taka potrzeba”. Przy granicy, którą mieliśmy przekraczać, jest bardzo niebezpiecznie. Dodatkowo lokalsi pokazywali nam zdjęcia z ostrzelanych ciężarówek... Nie było szans, by tam jechać. W międzyczasie irańska firma postanowiła nam pomóc i udało się załatwić statek, ale na przeszkodzie stanęła irańska administracja. Nie odpuszczamy, wierzymy, że wrócimy i będziemy mogli kontynuować podróż. Nie spieszymy się jednak, bo im dłużej to wszystko trwa, tym dłużej możemy historię wypraw jelcem w Himalaje opowiadać.

Radical 2022 i IV Złot Jelcza 2022



Złot Jelcza idea i rozwój

W głowach osób związanych z miastem Jelcz-Laskowice narodził się pomysł, by odpowiednio uhonorować markę „Jelcz” i dotrzeć do pasjonatów klasycznej motoryzacji z całej Polski. Celem wydarzenia było zaproszenie jak największej liczby posiadaczy autobusów, samochodów ciężarowych czy pożarniczych, aby ich pojazdy mogły wrócić na jeden dzień do miasta, z którego wyjechały w świat. Miejsko-Gminne Centrum Sportu i Rekreacji Sp. z o.o. oraz Urząd Miasta i Gminy Jelcz-Laskowice podjęły się organizacji, a do współpracy zaproszono również Wojciecha Połomskiego, który pod pseudonimem W.A.P Jelcz jest autorem wielu książek i publikacji na temat Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Wydarzenie zgromadziło 49 pojazdów z zabudowaniami stworzonymi w miejscowej fabryce, a organizatorzy przygotowali atrakcje w formie konkursów wiedzy, wernisaży fotograficznych czy projekcji historycznych filmów. Prelekcje wygłosiły osoby związane z fabryką, czy też uczestnicy legendarnego Jelcz-Rally.

Wydarzenie zyskało wiele pozytywnych opinii, co pozwoliło myśleć o organizacji kolejnych edycji. Ambitne plany w 2020 roku pokrzyżowała pandemia koronawirusa, lecz organizatorzy z powodzeniem przeprowadzili drugą edycję imprezy w formie online w internecie.

Dwa Światy na stałe wpisały się do kalendarza najważniejszych wydarzeń w Jelczu-Laskowicach. III edycja odbyła się 19 czerwca 2021 roku i po raz kolejny, tym razem już na żywo, wszyscy miłośnicy marki Jelcz mogli spotkać się i podzielić swoją pasją do klasycznej motoryzacji.

IV edycja „Dwóch Światów” odbyła się 4 czerwca 2022 roku i była rekordowa pod względem liczby uczestników. Motywem przewodnim plakatu były samochody z liczbami: 4 - oznaczająca numer zlotu, 35 - rocznica nadania praw miejskich i 70 - czyli okrągłe urodziny Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Miasto Jelcz-Laskowice znów odwiedzili miłośnicy marki Jelcz, którzy z pasją opowiadali o swoich maszynach. Ponadto odbyły się prelekcje, na których przedstawiono historię legendarnego już Jelcz-Rally organizowanego w latach 80' i 90' ubiegłego wieku, a także historie uczestników wyprawy Himalaya Expedition 2021, którzy zabrali klasykę polskiej motoryzacji w fascynującą podróż w najwyższe góry świata.

Radical 2022

Świat tuningu cechuje przede wszystkim radykalne podejście do modyfikacji samochodów seryjnych. Niskie zawieszenie, duże koło i wyróżniająca się felga, czy modyfikacje silnika i układu wydechowego - to tylko niektóre zmiany, które właściciele wprowadzają w swoich autach, aby wyróżnić się na zlotach. Wydarzenie Radical 2022, współtworzone z Gabrielem Cybulskim (Bayable), było doskonałym przedstawieniem tego świata, gdzie w jednym miejscu spotkali się właściciele modyfikowanych samochodów z całej Polski, aby pokazać to, nad czym pracowali długie miesiące czy lata. Na wydarzeniu pojawiło się sporo wyselekcjonowanych samochodów tuningowanych. Uczestnicy wjeżdżali autami na specjalnie przygotowaną scenę z najazdami, aby ich projekt był w centrum uwagi, a następnie opowiadali o modyfikacjach.



Pasja do motoryzacji

Dwa różne światy - wspólna pasja. Tradycyjnie już w Jelczu-Laskowicach czerwiec to czas, kiedy motoryzacja jest na pierwszym miejscu, a historia spotyka się z nowatorstwem. W hołdzie tradycji i w blasku nowoczesności. Każda kolejna edycja to przecież nowy rozdział w historii zlotu, dlatego organizatorzy zachęcają do udziału i tworzenia tego wydarzenia wspólnie.

(TS)



Znamy się na rajdzie

Zobacz tych,
którzy ZA tobą
albo PRZED tobą



Cześć, jestem Sebastian, w Rajdzie Koguta startuję Rometem Ogar 200. Odnowiłem go osobiście w czasie zimowych wieczorów. Pierwszy poważny test zasięgu będzie właśnie na tym rajdzie. To będzie super przygoda i fajna inicjatywa pomocy. Pozdrawiam Seba



Taunus Team

Mamy zaszczyt przedstawić naszą załogę, czyli drużynę „Nie widzę przeszkód”. Jakich? W odpowiedzi dodajemy: „Powiedził ślepy koń do jeźdźcy”. W Rajdzie Koguta bierzemy udział już drugi raz syreną 1051. We wcześniejszych latach braliśmy udział w Złomolu polonezem. Jechaliśmy wtedy do Passo dello Stelvio



Melduje się Taunus team z Kwidzyna - to nasza pierwsza wyprawa w Rajdzie Koguta



Witajcie. Naszą wołgą Nadieżdą przyjeździemy na rajd znad morza. Będzie to dla nas pierwsza taka przygoda. Drużyna w składzie Damian, Krystyna i Kacper wyruszyli już 15 czerwca z Pucka, by punktualnie stawić się na starcie w Oławie. Są?



WOJCIECH SOWA

ROK ZAŁOŻENIA 2001

rzeczoznawca

- rzeczoznawca z listy Ministerstwa Infrastruktury
- uprawniony diagnosta samochodowy
- rzeczoznawca maszyn i urządzeń
- biegły rzeczoznawca Izby Skarbowej we Wrocławiu



Oferujemy

- porady prawne, weryfikację odszkodowań, pisma odwoławcze
- kalkulacje kosztów naprawy w systemie eksperckim Audatex
- wyceny wartości i pozostałości pojazdów w oparciu o program Info-Ekspert
- wyceny dla: Izb Celnych i Skarbowych, Wydziałów Komunikacji, ubezpieczalni brokerów, banków, firm leasingowych, komorników, itp.
- opinie techniczne: identyfikacja nr VIN, badania stanu i grubości powłoki lakierowej, zmiana rodzaju pojazdów, ekspertyzy całych pojazdów i ich elementów

Zaufali najlepsi - zaufaj i Ty

www.sowarzeczoznawca.pl

Tel. 660 780 839

Bystrzyca, ul. Słoneczna 11
automotosowa@gmail.com



Bajka rajdowa - do czytania po trudnej trasie

Rajd Małego Fiata Jurka

Autorka bajki, Iga Szewczyk-Szyporta

Pewnego słonecznego dnia, gdy Igielka jadła śniadanie, usłyszała w telewizji o rajdzie dobroczynnym, w którym mogli wziąć udział wszyscy chętni posiadający leciwe samochody.

- To coś w sam raz dla mnie! - ucieszyła się Igielka i pobiegła do swoich mechanicznych przyjaciół.

Wszystkie pojazdy jeszcze smacznie spały w ochłodzonym nocnym powietrzu garażu, gdy Igielka wpadła jak huragan oznajmiając na cały głos:

- Jedziemy na Rajd Koguta! Który staruszek czuje się na siłach, żeby pognać razem ze mną?!

Mały Fiat Jurek, który zawsze był rannym ptaszkiem i tylko czekał, aż Igielka otworzy garaż, krzyknął:

- Ja, ja chcę jechać! To będzie mój pierwszy rajd, ale na pewno sobie poradzę!

- Na ciebie zawsze mogę liczyć, Jurku. To będzie świetny sprawdzian dla takiego małego samochodziku - powiedziała Igielka i poszła porozmawiać o przygotowaniach do rajdu z dziadkiem Żeberko, który jest mechanikiem.

W tym czasie reszta samochodów leniwie ziewała i przecierała zaspane oczy. Pierwsza odezwała się Gazela Bożenka, najmądrzejsza ze wszystkich pojazdów obecnych w garażu, lecz ze względu na to, że była rowerem, nie wszyscy mechaniczni przyjaciele się jej słuchali.

- Mały Fiaciku, jak ty sobie poradzisz podczas takiego rajdu? A jeśli coś ci się popsuje? Jeśli w połowie trasy coś zacznie Cię boleć? Jak wówczas wrócicie do domu? Może lepiej nich jedzie Delorean Mateusz, on jest wprawiony w takich wożach!

- Kochana, daj szansę młodej gorącej krwi! Ja już zdobyłem wiele pucharów i nagród, chętnie popatrzę, jak poradzi sobie nasz mały zuch Jurek - powiedział Mateusz i otworzył wysoko swoje kosmiczne drzwi.

- Za moich czasów taki rajdzik to była niedzielna przejażdżka - prychnął stary Jeep Tomuś. - Pamiętam, jak w 44 roku gnałem przez las ostrzeliwany przez niemieckich żołnierzy, a i paliwa było ledwo w baku. Raz to nawet dowódca plutonu wyciągnął suchy palec, sprawdzając, czy mamy jeszcze trochę benzyny. A ja mimo pragnienia gnałem dalej. To były prawdziwe rajdy...

- Dobrze, że ja nie muszę jechać! - odezwała się motorówka Julka. - Przecież zmiana biegów to dla mnie czarna magia!

- Julciu, tobie pozostawimy wodne przygody, może kiedyś poznasz jakiegoś pana Proma, który i nas będzie mógł zwodować! - żartował Delorean Mateusz.

- Śmiecie się, śmiecie! Ja też jeszcze zwojuję świat! - naburmuszyła się motorówka.

- Julciu, przecież wiesz, że oni się z tobą drocą, a gdy tylko wyjeżdżasz popływać z dziadkiem Żeberkiem, tęsknią za tobą jak szaleni i pytają, kiedy wrócisz - powiedziała Gazela Bożenka.

- No dobrze, dość tego gadania, trzeba przygotować naszego Jurka na rajd życia! - krzyknął Mateusz.

- Pokażesz mi, jak być super szybkim królem prędkości? - zapytał nieśmiało Mały Fiat Jurek.

- Oczywiście, mój mały zuchu, niech tylko przyjdzie Igielka i zabierze nas na tor!

W międzyczasie Igielka rozmawiała z mechanikiem Żeberkiem. Powiedział jej, że taki rajd dla Jurka to nic trudnego. Trzeba mu wymienić akumulator, załatwić nowe opony i podregulować gaźnik. Mówił, że zajmie się tym jutro z samego rana.

Igielka nie chciała marnować dnia, więc poszła do swojego garażu i powiedziała Jurkowi, żeby był gotowy za 15 minut. Pojadą rozgrzać silniczek.

- Ja nie mogę jechać? - zapytał zdziwiony Delorean.

- Tym razem zostań, ale mam dla ciebie zadanie specjalne na później - powiedziała Igielka i mrugnęła porozumiewawczo okiem do Mateusza.

Mały Fiacik był tak podekscytowany, że wyparował z garażu po pięciu minutach gotowy do drogi.

- Jurku, zapomniałeś koła zapasowego! - krzyczała za nim Bożenka. Ale Jurek już był na pełnych obrotach i nawet jej nie usłyszał.

Igielka zabrała swój plecak i wsiadła do małego Fiata. Była zaskoczona tym, jak żwawo jechali przez miasto.

- Jurku, czy ty zatankowałeś jakieś mocniejsze paliwo? - zaśmiała się Igielka.

- Czuję się jak na paliwie lotniczym! - odparł z zapalem Jurek.

Po 20 minutach jazdy dotarli do miejsca docelowego.

- Ale gdzie my jesteśmy? - zapytał z przerażeniem Jurek. - To nie jest tor wyścigowy...

- Oczywiście, że nie, głuptasku. Rajd będzie prowadził przez wiejskie i polne drogi. Musimy troszkę cię rozruszać w terenie - odparła Igielka.

- Noo dobrze - odparł niepewnym głosem Fiacik.

- A więc ruszajmy, mój mały przyjacielu, pokaż na co Cię stać!

cd. na kolejnej stronie



Fiat Jurek w całej okazałości. Jurek jako jedyny jest postacią fikcyjną, nie był wzorowany na żadnej osobie. Na początku ciąży nie wiedziałam, czy będziemy mieć synka czy córeczkę, a imię męskie bardziej pasowało do fiata, więc został Jurkiem (tak miał nazywać się chłopczyk, gdyby okazało się że będziemy mieć syna). Jednak urodziła nam się wspaniała córeczka Lidzia i zdjęcie niżej to jest właśnie ona. Chciałabym móc jej zadedykować tę bajeczkę. W kolejnym opowiadaniu Lidzia dołączy do grona pojazdów jako Syrenka Lidka



Autorka bajki, Iga Szewczyk-Szyporta z Kluczborka:

- Jestem miłośniczką zabytkowych pojazdów. Moją perełką jest Willys M38 (obecnie w remoncie po nieszczęśliwym wypadku) oraz Fiat 126p rocznik 82. Byłam uczestniczką kilku edycji zlotu w Oławie, jednak nigdy nie udało mi się uczestniczyć w Rajdzie Koguta. W zeszłym roku, kiedy było to możliwe, zaszłam w ciążę. Ponieważ miałam dużo wolnego czasu, postanowiłam napisać bajkę dla mojego dziecka. Tematem przewodnim był zeszłoroczny Rajd Koguta do Zakopanego. Głównym bohaterem mojej opowieści jest Jurek - Mały Fiat. Jego przyjaciele to między innymi stary Jeep Tomek oraz Delorean Mateusz. Postacie są inspirowane moimi bliskimi. Każdy pojazd posiada ich cechy charakteru. Wiem, że na rajd wybierają się całe rodziny, więc pomyślałam, że fajną inicjatywą byłaby strona w gazecie poświęcona najmłodszym, w formie bajki na dobranoc...

W tym roku również nie biorę udziału w Rajdzie Koguta, ponieważ mam 4-miesięczną córkę, a w Maluchu trudno zamontować bezpiecznie fotelik. Poza tym długi weekend w czerwcu jest chłodny pod względem wesele i w tym roku akurat padło na kuzyna. Może przyszły rok będzie przychylniejszy?



Lidzia



Mój Tata Tomek (na którego wszyscy mówią Żebro) z Jeepem Willys'em M38. Stąd w opowiadaniu dziadek Żeberko i Jeep Tomuś. W bajce Jeep opowiada historię z II wojny światowej. Tak naprawdę nasz został wyprodukowany w 52 roku i walczył w Korei, więc lekko zmodyfikowałam rzeczywistość



Moja Mama Bożenka i jej rower Gazela, na którym jeździła dobre 25 lat. Ponieważ moja Mama nigdy nie miała prawa jazdy, więc w ciepłe dni Mama i Gazela były nierozłączne

Bajka rajdowa

Rajd Małego Fiata Jurka



Moja siostra Julia. Z nas wszystkich Julia najkrócej ma prawo jazdy i nie przepada za manualną skrzynią biegów, więc została Motorówką, którą pływaliliśmy razem z kuzynostwem w dzieciństwie



Naszej rodzinie od ponad 15 lat towarzyszy niezawodny Golf 2, nazywany przez nas wehikułem czasu lub Deloreanem. Podczas usterek innych pojazdów golf zawsze czekał w gotowości. Sportowy charakter Deloreana idealnie pasował do mojego męża Mateusza, który jest siatkarzem. Tak więc powstał bajkowy Delorean Mateusz

Igiełka z Jurkiem jeździli już dobrą godzinę, Mały Fiat świetnie sobie radził, mimo że na początku był bardzo wystraszony. Nagle Jurek krzyknął i podskoczył.

- Ała! Chyba najechałem na rozbitą butelkę! Schodzi mi powietrze z koła! - przerażony Jurek zaczął płakać.

- Nic się nie stało, Fiaciku. Zaraz to naprawię. Przecież mamy zapas i lewerek!

Igiełka najpierw otworzyła bagażnik, który znajdował się pod maską i wysiadła z auta. Podnosząc klapę ujrzała puste miejsce na koło zapasowe.

- Niedobrze, Jurku, zapomniałeś spakować swój zapas...

- powiedziała rozczarowana Igiełka.

- Wiedziałem, że o czymś zapomniałem...

- No dobrze, nie przejmuj się. Mamy mnóstwo przyjaciół, którzy na pewno nam pomogą - odparła Igiełka i wyciągnęła z plecaka telefon.

- Pomoc jest już w drodze, maluchu - powiedziała po chwili i poklepała przyjaciela po kierownicy.

- Umiłę ci chociaż czas, Igiełko, i puszczać moje supersaśne zabytkowe radio Safari! - rozweselił się Jurek.

Mały Fiacik i Igiełka wylegiwali się na łące w rytmach „We will rock you” zespołu Queen, gdy nagle usłyszeli z daleka znajomy ryk silnika. To dziadek Żeberko i Jeep Tomuś jechali im na pomoc!

- Cześć, przyjaciele! Mamy wasze zapasowe koło! - krzyknął z radością Żeberko.

- A nie mówiłem, że dopiero jutro zajmę się Jurkiem, młoda damo? - dodał z przekąsem mechanik.

- Ale ja nie mogłam się już doczekać, dziadku, obiecuję, że następnym razem cię posłucham.

- Przynajmniej będziecie wiedzieli, jak zachować się podczas awarii na drodze - dodał Żeberko i bacznie przyglądał się, czy Igiełka poradzi sobie sama ze zmianą koła.

Żeberko nie miał wątpliwości, że Igiełka jest gotowa, aby wziąć udział w rajdzie.

- Moja krew! - pomyślał.

Po powrocie do garażu Gazela Bożenka podjechała do Jurka i opowiedziała mu o jego roztrąnieniu przed wyjazdem, czego wynikiem było zostawienie koła zapasowego. Mały Jurek posmutniał i obiecał Bożence, że postara się być ostrożniejszy. Gazela zadzwoniła swoim dzwoneczkiem i z uśmiechem szepnęła coś na ucho Mateuszowi. Ten odpowiedział jej mrugnięciem reflektora.

Mały Fiat Jurek był tak zmęczony dzisiejszymi przygodami, że zasnął przed zmrokiem. Pozostałe auta, widząc że mały śpi w najlepsze, zaczęły realizować swój plan związany z rajdem. Przecież do startu zostało tylko kilka dni, a Jurek nie najlepiej poradził sobie z dzisiejszą próbą. Dlatego Gazela Bożenka, Jeep Tomuś, Motorówka Julka i Delorean Mateusz wymyślili, jak mu pomóc w przygotowaniach. Nazajutrz będzie czekała na niego niespodzianka.

Następnego dnia Jurek nie był już taki radosny jak wcześniej. Całą noc śniły mu się różne usterki podczas jazdy. Zaczynał być przerażony tym, co go czeka.

Bożenka, widząc, że mały już wstał, postanowiła weprzeć go na ducha i zdradzić nieco niespodzianki.

- Cześć, zuchu! - powitała go.

- Nie bądź taki smutny, masz nas i zaradzimy wszystkim twoim obawom! - pocieszyła go rowerowa koleżanka.

Jurek nie do końca wiedział, co ma na myśli, ale zrobiło mu się trochę lepiej na duszy.

- Mam dla ciebie niespodziankę, Fiaciku - odezwał się Mateusz.

- Ja zadbam o twoje przygotowanie do szybkiej jazdy i nauczę cię kilku trików wyprzedzania - dodał Mateusz.

- I dzięki temu będę mógł zdobyć tyle pucharów co ty? - zapytał Jurek

- Miejmy taką nadzieję! - odparł z radością Delorean.

- Jeep Tomuś nauczy cię jazdy po nierównym i wymagającym terenie, a nawet po błocie.

Motorówka Julka powie ci, jak zwinnie omijać przeszkody, żeby na nic nie wpaść. A Gazela Bożenka nauczy cię, jak zachować spokój i nie być roztrąnionym.

- Dziękuję, kochani! - ucieszył się Jurek.

- A tu jest jeszcze jeden prezent od nas wszystkich. To szczęśliwa naklejka z twoim numerem startowym!

- Jeju! Jaka piękna! Oby 23 okazało się moją szczęśliwą liczbą! - krzyknął mały Fiat.

- No dobrze, zaczynamy nasze przygotowania, bo czas nas nagli - przypomniała Bożenka.

I tak przez kolejne trzy dni Mały Fiat Jurek uczył się od najlepszych. Jego temperamenty charakter często dawał im się we znaki, ale znali go dobrze i wiedzieli, że zaraz mu przejdzie. Dziadek Żeberko przygotował malucha pod względem mechanicznym. Igiełka pięknie go wypucowała i nawoskowała. Jurek był gotowy do drogi.

W dzień wyjazdu wszystkie pojazdy wytoczyły się przed garaż kibicując przyjaciołom na starcie.

Trasa miała być dość długa. Najpierw musieli zameldować się w Oławie. Stamtąd razem z innymi pojazdami mieli ruszyć do Zakopanego. Dla małego Jurka, który żegnał z lewej strony zarys swojego rodzinnego Kluczborka, taka trasa była kosmicznie daleka. Ale w ten przypomniał sobie słowa mądrej Bożenki i od razu strach go opuścił.

W Oławie emocje Małego Fiata dobiegły zenitu, był tak podekscytowany, że ruszył z piskiem opon! Gnał tak od punktu do punktu, a Igiełka wypełniała zadania wymyślone przez organizatorów. Jurek świetnie się bawił i pędził ile fabryka dała. Pamiętał wszystkie wskazówki Mateusza i Tomusia, także nauka od Julci przyniosła efekt gdy zwinnie ominął wbiegającego zniemacka na jezdnię psa.

- Jestem najlepszy! - pomyślał

Igiełka była dumna z małego przyjaciela. Jazda z nim to sama przyjemność. Najważniejsze żeby dojechać do celu. - mówiła w myślach.

Gdy po kilku dniach rajdu dotarli na metę Jurek był smutny, że nie dojechał pierwszy.

- Co się stało Jurku? - Zapytała Igiełka

- Przegraliśmy. - Odparł zrezygnowany Jurek.

- Maluchu, ten rajd wcale nie polegał na tym żeby go wygrać. Najważniejsza była dobra zabawa i pomoc potrzebującym dzieciom. To był rajd charytatywny przyjacielu.

Jurek chwilę się namyślał i nagle jego zderzaczek się rozpromienił.

- To znaczy, że wszyscy jesteśmy zwycięzcami?! - zapytał uradowany.

- Dokładnie tak Fiaciku, bo każdy kto uczestniczył w rajdzie i włożył choć odrobinę wysiłku by ta inicjatywa się udała, jest zwycięzcą. Nie ważne czy dojechał pierwszy czy ostatni.

Mały był przeszczęśliwy i w myślach układał plan co zrobić, żeby za rok mogli w tym uczestniczyć wszyscy jego przyjaciele.



Zapomniałam dodać, że Igiełka to ja sama. Użyłam jednego z moich pseudonimów z dzieciństwa. Na zdjęciu w ciąży z Lidzią

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych,
którzy ZA tobą
albo PRZED tobą



„Psy mogą bardzo lubić różne miejsca, tak jak ludzie, ale najbardziej kochają to, gdzie jest ich właściciel” - przedstawiamy się:
Kubańczyk w Drodze - kierowca
Anna Nowicka - pilot zastępczy
Lili - pies przewodnik
Giacomo - wsparcie mentalne
B. style - II wsparcie mentalne
Startujemy z Olawy i to jest nasz pierwszy raz!



- Już nie możemy się doczekać! - mówi Krystian Gągalski - Będzie to nasz drugi Kogut. W ubiegłym roku startowaliśmy po raz pierwszy. Super atmosfera, która jest podczas Rajdu. Ludzie, których się poznaje i miło spędzony czas, który biegnie zbyt szybko, podpowiedziały nam, że to nie będzie nasz ostatni Kogut. W 2021 roku startowaliśmy Fiatem 125p, który mimo kilku problemów podczas trasy do Zakopanego, ostatecznie dojechał i wrócił o własnych siłach. W tym roku wyruszamy w powiększonym składzie. Żona tak złapała bakcyła, że zaraz po zeszłorocznym rajdzie rozpoczęliśmy poszukiwania autka dla niej. Wybór padł na 126p, którego przez całą zimę przygotowaliśmy, aby w połowie czerwca pojawić się na starcie w Olawie (żona Malwina i fiacik na fotce niżej). Liczymy, że i tym razem dojedziemy bez większych problemów, poznamy kolejnych wspaniałych ludzi i spędzimy dużo pięknych chwil razem. Pozdrawiamy i do zobaczenia w Giżycku



Ja i mój Maluszek już gotowi - melduje się Malwina Gągalska. - Teraz tylko odliczamy dni do startu

- W tym roku razem z Krystianem nasz debiut na Rajdzie Koguta - melduje Kamila. - Do zobaczenia na trasie



KIWI AUTO CENTRUM



Nazywam się Marek. Motoryzacja i mechanika są moją pasją od wielu lat.



Razem z moją załogą Kiwi Auto Centrum dokładamy wszelkich starań abyś Ty kliencie poczuł się jak w renomowanym serwisie, a Twój pojazd był starannie i profesjonalnie naprawiony - w każdym calu.

Wraz z moim team'em czekamy na wyzwania postawione przez klientów!

Zapraszam do współpracy.



DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA



OBSŁUGA KLIMATYZACJI



NAPRAWY BIEŻĄCE



WYMIANA / SPRZEDAŻ OPON



SPRZEDAŻ CZĘŚCI



TRANSPORT / HOLOWANIE



AUTO ZASTĘPCZE / WYNAJEM



LIKWIDACJA SZKÓD

GODZIKOWICE
ul. Akacjowa 2

Tel. 510 052 200
Tel. 724 741 118
E-mail: kiwisklep@o2.pl

Godziny otwarcia:
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK:
8.00 - 17.00
SOBOTA: 8.00 - 12.00

Mikiciuk: - Motoryzacja jest tylko pretekstem

Z Patrykiem Mikiciukiem, dziennikarzem TVN Turbo i pasjonatem aut zabytkowych - rozmawia Kamil Tysa

- Będziesz tylko na starcie Rajdu Koguta, czy jedziesz razem z innymi uczestnikami w trasę?

- Na pewno będę w Oławie, kolejnego dnia rajd przejeżdża przez Otrębusy (Patryk Mikiciuk prowadzi tam wraz z rodzicami Muzeum Motoryzacji i Techniki - przyp. red.), więc tam też spotkamy i liczę na to, że tego kolejnego dnia uda się dojechać do Giżycka.

- Czym wyruszysz w trasę?

- Nie mam zielonego pojęcia. Jak to zwykle przy tego typu okazjach mamy walkę z czasem, który z samochodów będzie skończony albo po prostu wystarczająco gotowy do jazdy.

- Załóżmy, że są wszystkie.

- Tak się nigdy nie dzieje, chyba że na filmach. Mając te kilka starych samochodów więcej, zawsze jest tak, że chciałbyś pojechać tym, ale akurat coś nie działa. Potem patrzysz na drugi i on też ma jakiś problem, więc ostatecznie nie wybierasz ten, który jest najbardziej gotowy. Zdecyduję spontanicznie.

- O prowadzeniu muzeum trochę wiesz, więc chcę cię zapytać o projekt Tomka Jurczaka, czyli Muzeum Motoryzacji w Oławie. Byłeś tu, widziałeś jak powstaje, co o tym myślisz?



Oławski jelec przez pewien czas stał w Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach. Patryk Mikiciuk wypowiada się o nim w samych superlatywach

- Trzymam kciuki i bardzo kibicuję. Uwierz mi, że rzadko udaje się znaleźć takiego wariata, któremu będzie się chciało coś takiego zrobić. Dlaczego wariata? Bo tworzenie muzeum jest absolutnym wariactwem. Buduje się je pomimo, a nie dla czegoś. To nie jest i nigdy nie będzie inicjatywa, którą można traktować biznesowo. To inwestycja w region, w miejsce, w którym się mieszka, z którego się pochodzi. Tomek robi to dla ludzi, ponieważ chce im coś pokazać, podzielić się swoją pasją, a nie po to, by na tym zarobić. Jeżeli ktoś ma trochę kasy do wydania, to najczęściej wybuduje osiedle mieszkaniowe, a nie będzie inwestował w muzeum, do którego zwykle trzeba dopłacać. Cieszcie się, że macie takiego Tomka, któremu naprawdę się chce.

- Znasz jego plany, więc powiedz proszę, co będzie tam największą gratką dla fanów motoryzacji?

- Tomkowi udało się zebrać mnóstwo ciekawych samochodów, które mają historię. To nie są po prostu ładne auta, które zostały kupione i trafią na wystawę. To pojazdy z bezcenną historią, niektóre umiejscowione lokalnie, co jest naprawdę świetne. Muzeum będzie więc interesujące, bo nie jest po prostu zbiorem kolekcjonera.

- Przez pewien czas w Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach stał tzw. „oławski jelec”. Historia tego pojazdu jest wyjątkowa i doskonale ją znasz.

- Znałem też ten samochód, gdy był do remontu i pomagałem go pozyskać. Temat

jest mi więc bliski. Tomek jest lokalnym patriotą, myślę, że ten pojazd musiał trafić w jego ręce. Cieszę się, że tak się stało.

- „Drugiego takiego pojazdu nie ma. To dowód na to, że Polacy potrafią.” Te zdania usłyszałem oglądając film na Twoim kanale na YouTube. Dlaczego tak sądzisz?

- Bo to doskonały przykład na to, że jeśli coś wydawało się niemożliwe, to niemożliwe było tylko w głowach. Okazuje się bowiem, że w czasach, kiedy nic nie było dostępne, samochód dało się zbudować samemu. Wyszło z tego coś na pograniczu auta fabrycznego, prototypu, a samochodu typu sam, coś absolutnie niesamowitego. W dzisiejszych czasach, gdy mamy dostęp do każdej technologii, nikt nie buduje.

- To niesamowita historia Jana Lisieckiego, konstruktora Jelczańskich Zakładów Samochodowych, który stworzył ten samochód, bo miał cztery córki i chciał podróżować całą rodziną. Dziś pewnie wymieniliby auto na większe, ale wtedy czasy były zupełnie inne...

- Dokładnie, dziś taka sytuacja nie jest najmniejszym problemem, bo bez względu na to, jaki masz budżet, to znajdziesz auto o odpowiednich gabarytach. Wtedy było zdecydowanie trudniej.

- Kolejne zdanie ze wspomnianego filmu na Twoim kanale: „Jak obejrzymy prototypy projektów zachodnich, to nie miałyby one szans z tzw. oławskim jalcem”. W czym tkwi ten fenomen?

- Oławski jelec był przede wszystkim przemyślanym samochodem, który troszeczkę wyprzedzał epokę w tamtym okresie. Moda na vany czy mikrobusy pojawiła się dopiero w latach 80. Oczywiście, gdyby miał trafić do produkcji fabrycznej, to wymagałby dopracowania i przemyślenia kilku rzeczy, ale po to są prototypy, żeby potem na nich pracować, eliminując wady i rozszerzając niektóre rozwiązania. Ogólnie był jednak bardzo dobrym pomysłem, więc szkoda, że nie wszedł do realizacji.

- Choć takie plany też były...

- Tak, ale nie trafił na dobry czas. Był stan wojenny i nikt nie myślał o rozwijaniu motoryzacji.

- Jakie zastosowane w nim rozwiązanie było najciekawsze?

- Niesamowita przestronność. Bardzo profesjonalna konstrukcja autobusowa plus sam pomysł, widoczność, wielkość - to są takie rzeczy, które imponują. Oczywiście poza designem, który jest banalny, prosty, ale w 100% skuteczny.

- Design świetnie korelował z miejscem, w którym ten pojazd powstał.

- Na tym to polegało, żeby nie udawać, ale zrobić to tak, jak w tamtym czasie budowało się samochody. Takie mieliśmy realia, więc konstruktor starał się wykorzystać jak najwięcej elementów, które akurat leżały na półce, bez projektowania ich na nowo.

- Czego się spodziewasz po tegorocznym Rajdzie Koguta?

- To zawsze jest niepowtarzalna, fajna atmosfera, stworzona przez ludzi, których łączy miłość do motoryzacji.

- Dlaczego warto przyjść na sam start, jeśli ktoś nie wybiera się na cały rajd?

- To jedyna szansa, by poczuć super energię. Czasami motoryzacja jest tylko pretekstem, by spotkać niesamowitych ludzi, a zapewniam was, że tych niesamowitych ludzi spotkacie właśnie tam. To zawsze taki moment, gdy wszyscy są uśmiechnięci, zadowoleni i chcą zrobić coś dobrego dla innych, bo cel jest charytatywny. Motoryzacja jest tylko pretekstem do sposobu bycia i życia. Warto to zobaczyć.



RONAL GROUP

Lider w branży felg ze stopów metali lekkich

Dołącz do naszego zespołu!

Wyślij CV na adres:



jobs.pl@ronalgroup.com

Dziś łatwiej. Można bez kalesonów szkolić

Ze Stanisławem Górskim - najstarszym czynnym olawskim instruktorem nauki jazdy - rozmawia Jerzy Kamiński

- Jak się nauczało takim maluszkiem?

- W miarę dobrze się nim jeździło. Przede wszystkim dla kursanta był zwrotny, można było dokładnie zaparkować nim na placu manewrowym

- Czy właśnie tak wyglądało pierwsze auto, którym pan jeździł jako „nauka jazdy”?

- Pierwsze było renault 12 TL, wtęde zwana dacią. Zaczęłam jeździć jako instruktor we wrześniu 1977 roku, ale już od 1975 roku współpracowałam z Ośrodkiem Doskonalenia Zawodowego, bo jako pracownik wydziału komunikacji zajmowałam się prawami jazdy. Po dacji były kolejne auta. Ściągaliśmy fiaciki z Warszawy, z Jasiem Sienkiewiczem. Były to lekko uszkodzone w transporcie samochody, ale sprawne, tyle tylko że przeznaczone dla ośrodków doskonalenia zawodowego. Wcześniej w ramach nauki jazdy były warszawy garbusy, potem wprowadzili nowsze warszawy 203 i 223, a więc te nowe, z różnymi silnikami. Dopiero potem stopniowo wprowadzano nie tylko polskie auta. Pierwsza to była właśnie dacia, czyli renault, potem chyba skoda, a następnie nasz fiat.

- Jak pan trafił do tej branży?

- Przez przypadek. Byłem w latach 70. pracownikiem Wydziału Komunikacji Urzędu Powiatowego, którego naczelnikiem był pan Broszkiewicz. Zaproponowano mi wtedy, abym został instruktorem nauki jazdy, żebyśmy sobie zrobili takie uprawnienia. I zrobiłem.

- Ilu wtedy było w Olawie instruktorów?

- W sumie dużo, ale większość z nich już nie żyje. Pan Ratajczak, Maćkula, Jasiu Sienkiewicz... Wielu dodatkowo trudniło się nauczaniem jazdy

- Kiedy w Olawie zaczęto prowadzić kursy prawa jazdy?

- Nie pamiętam, ale pierwsza była Liga Obrony Kraju, potem Zakład Doskonalenia Zawodowego przy ul. 1 Maja, którego kierownikiem był śp. pan Ratajczak.

- Jak długo jeździł pan dla ZDZ?

- W maju 1990 roku, gdy tylko można było, sprywatyzowałem swoją działalność jako instruktor i tak jeżdżę do dzisiaj.

- Ile kursantów miał pan przez te lata?

- Kiedyś sobie to próbowałam obliczyć i wyszło mi - biorąc pod uwagę to, że na kurs eksternistyczny trzeba było 5 godzin, a kurs podstawowy to było 18 jazdy, a na wykładach bywało i 40 osób - że miałam około 10 tysięcy kursantów. Być może jest to przesada, choć na pewno nie wielka.

- Jest pan od 45 lat w zawodzie. Poważny jubileusz?

- Można tak powiedzieć... 45 lat minie mi dokładnie we wrześniu tego roku, ale nadal jestem czynnym instruktorem, choć formalnie na emeryturze. To, czy ostatecznie skończę jazdę, będzie zależało od stanu zdrowia. Chodzi o badania psycho-techniczne. Jeżeli przejdę badania, a staram się, żeby robiono je dokładnie, to będę jeszcze jeździł. Od początku jeżdżę sam, mam swój ośrodek.

- Największa porażka zawodowa?

- Nie było takich spektakularnych przypadków, choć nawet niedawno miałam panią, która uznała, że powinienem ją inaczej uczyć, więc... zrezygnowała... Przeszła gdzie indziej.

- A takie bardziej nietypowe sytuacje?

- Uczyłem kiedyś panią, która mieszkała przy ul. 11 Listopada, a była pod sześćdziesiątkę, przychodziła na kurs z wnuczką. Okazało się, że ostatecznie ona zdała za pierwszym razem, zaś wnuczka oblała. Kiedyś spod Opola przyjeżdżał do mnie starszy pan - miał 71 lat. To był chyba mój najstarszy kursant. Wcześniej kilka razy chodził na kurs w Opolu, ale nie udało mu się go zdać. Przyjeżdżał pociągami na jazdę i też udało mu się zdać. Ale, co oczywiście zawsze powtarzam, nikogo się nie nauczy, jeżeli ktoś sam nie będzie chciał się nauczyć. Inna sprawa, którą wtedy zapamiętałem. To taka, że egzaminator po jeździe podszedł do mnie i powiedział: - Tak, z tym panem jeździłem dłużej niż zazwyczaj, bo aż 40 minut. Przepraszam, ale jak ten pan wsiadł za kierownicę, to uważałem, że w ogóle nie powinien siadać. Tak długo go maglowałem, żeby być przekonany, że naprawdę ten pan będzie to robił bezpiecznie i że może zdać. Pogratiulowałam mi i jemu.

- I to tyle o najstarszych kierowcach. A ci najmłodsi? Bo tu prawo się wciąż zmie-

nia. Ile powinno się mieć lat, aby zacząć prowadzić samochód?

- Moim zdaniem 18 lat. Wprawdzie prawo mówi, że na B1 wystarczy 16 lat, ale raczej nie ma takich samochodów. Bywa za to, że jak już ktoś ma takie auto na B1, to oni potem jeżdżą innymi nie mając uprawnień.

- Jakie cechy powinien mieć dobry kierowca?

- To nie takie proste. Przede wszystkim musi myśleć. Widzieć i odpowiednio reagować. Nie można nauczyć się i reagować schematycznie. To nie powinny być jedynie umiejętności manualne, bo wszystko powinno się odbywać najpierw w głowie. To najważniejsze. Jeżeli ktoś myśli, główka mu pracuje, zbiera informacje, to potem jest dobrze.

- Jakie kursanci najczęściej popełniają błędy? To się zmienia?

- Różnica jest taka, że kiedyś kursant chciał się nauczyć, dlatego praca z nim była dużo łatwiejsza aniżeli teraz. Obecnie bywa tak, że skończył osiemnastkę, dostał pieniądze na 18, jest presja, że powinien już jeździć... Przyszedł na kurs, bo tak należało, bo kole-dzy już byli, jest presja.

- Jak to było w latach 80 z benzyną, a raczej jak to z nią nie było....

- Zamiast do woli benzyny były na nią kartki. Nieciekawa sytuacja, bo trzeba było pilnować licznik i mieć na uwadze, że kursant za dużo nie może pojeździć, bo była norma na zużycie paliwa, a przecież nie można było tak normalnie sobie dokupić, gdyby ktoś chciał. To ograniczały kartki. Dostawaliśmy je, był limit, więc zakład nie mógł nam dać więcej.

- Podobno byli też tacy instruktorzy w Olawie, którzy wpisywali sobie, że jeżdżą godzinę z kursantem, a w tym czasie obsłużyli czterech, więc mieli potem resztę benzyny dla siebie.

- Nie słyszałem o tym. Ja robiłem swoje i tego pilnowałem. Mnie paliwo prywatnie nie było potrzebne, bo nie miałem wtedy samochodu.

- Którym autem najlepiej jeździło się podczas kursów?

- Micrą. Nissanem micrą. W moim odczuciu to był naprawdę bardzo dobry samochód. Obecnie jeżdżę kią rio i też jest bardzo dobra.

- Ile godzin trzeba wyjeździć, aby się nauczyć dobrze prowadzić auto? Jest jakaś reguła?

- Reguły są błędne. Egzaminy dawniej odbywały się we Wrocławiu, a mieliśmy do wyjeżdżenia 20 godzin z kursantem. Potem wprowadzono 30 godzin, co wcale nie znaczy, że zdawalność się poprawiła. Wszystko zależy od zaangażowania kursanta, od tego, czy chce się nauczyć. Uważam, że wszyscy mogą się nauczyć, tylko muszą chcieć. Kursant nie może czekać, aż mu instruktor wleje umiejętności i wiadomości do głowy. Tak się nie da. Trzeba aktywnie do tego podchodzić, z zaangażowaniem. W 1978 roku byłem w tzw. wyższej szkole nauki jazdy w Gdańsku, gdzie spytałem pewnego profesora



Instruktor Stanisław Górski

psychologii, co zrobić, aby dobrze nauczyć. Odpowiedział, że gdyby nauka znała odpowiedź na to pytanie, to wszyscy mielibyśmy przynajmniej wyższe wykształcenie. Nauka nie ma tu jedynej dobrej odpowiedzi. To zależy przede wszystkim od tego, kto się uczy i jak. I dał przykład. Jest szkoła podstawowa - potem jeden kończy na tym edukację, drugi idzie do ogólniaka, trzeci do zawodówki. Ten sam nauczyciel, ta sama klasa, ta sama sala, ale drogi różne. Tak to jest.

- Muzeum Motoryzacyjne Wena w Olawie przygotowało na ekspozycję fiacika 126p z pańskim nazwiskiem i znakiem NAUKA JAZDY. Jak pan zareagował, gdy zobaczył to pierwszy raz?

- Wróciłem pamięcią do dawnych czasów. I przypomniałem sobie, jak to wtedy było. Taki maluch z jednej strony był bardzo dobry, bo widoczność była świetna, więc kursant nie miał problemów z manewrami, ale z drugiej strony zimą były poważne kłopoty. A zimy wtedy były ostre, nie takie jak teraz. I tu

maluszek sprawiał problemy. Tylnej napęd to jedno, ale dla instruktora ważniejsze było co innego. Musieliśmy dostawać z zakładu ciepłą bieliznę, bo warunki pracy, szkolenia, były zimą bardzo trudne...

- Dziś można bez kalesonów szkolić?

- To jedna sprawa, ale pamiętam też, że brało się wtedy dwie osoby do malucha. Po co? Jedna osoba czyściła tylną szybę, która nie była ogrzewana, więc zamarzała, a instruktor czyścił przednią. Gdyby się włączyło ogrzewanie, bo było, to czasem można było się zatruć. Takie były czasy, taka konstrukcja... Wtedy w maluchu była prądnica, która dawała prąd do akumulatora. Im wyższe obroty, tym więcej go dawała, ale te obroty nie były za duże, bo przecież nie jeździło się szybko. Bywały czasem takie sytuacje, że do jeżdżenia się do skrzyżowania, więc kursant włączał sprzęgło i zmieniał bieg, trzymając obroty silnika, a to instruktor hamował. Gdyby zahamował kursant, a nie trzymał obrotów silnika, ten by zgasł. Takie były warunki...

- To muzealne auto jest w jakimś sensie holdem dla wszystkich instruktorów.

- Oczywiście. Cieszę się, że to akurat mnie wybrano, że ktoś pamiętał, że w ten sposób okazali mi szacunek. Widać uznali, że to, co robiłem, robiłem w miarę dobrze.

- Wstydził się pan kiedyś za swoich kursantów?

- Nie. Kiedyś jeden ściał drogę na skrzyżowaniu, to mu pomachałem z chodnika. Potem go spotkałem i powiedziałem, żeby mi wstydu nie przynosił, a w każdym razie, aby nie przyznawał się, kto go uczył. Częściej jednak to oni machają do mnie. Bo pamiętają. Kursanci, których aktualnie szkolę, mówią, że chyba wszystkich znam, skoro tyle osób się do mnie odzywa, bo widzą, jak mi machają. Często odpowiadam w takiej sytuacji „dzień dobry”, choć tak naprawdę to już wcale nie pamiętam, kto to był. W końcu to już 45 lat.... Dobrze, że oni pamiętają.

TEKST I FOT:
JERZY KAMIŃSKI



faurecia
inspiring mobility



FORVIA
Inspiring mobility

7 graczy w branży automotive na świecie



42 Kraje



300+
Zakładów
produkcyjnych



150 000+
Pracowników



77
Centrów badawczo
- rozwojowych

KONKURS

Prześlij zrobione przez siebie wyjątkowe zdjęcie **z podróży autem** na adres gosia@gazeta.olawa.pl do **31.07.2022**. 5 najciekawszych zdjęć nagrodzimy zestawem do pielęgnacji samochodu.



*Organizatorem konkursu jest Gazeta Powiatowa – Wiadomości Oławskie

FORVIA
faurecia

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA tobą albo PRZED tobą



Chętnie dzielą się fotkami z rajdu do Zakopanego sprzed roku. - Emocje i wspomnienia są do dzisiaj - mówi Darek. - A teraz czekamy na Giżycko. Wierzę, że znajdzie się w gazetce. Jesteście wspaniali i macie ogromne serce.

To ekipa o nazwie „Moja wina”, choć i wasze winy mogą odpuścić, co widać po strojach.

- Pochodzimy z Wrocławia, jesteśmy przyjaciółmi od wielu lat - opowiada Darek. - Każdy z ekipy ma swoje zadanie, tzn. „zakonnica” odpowiedzialna

jest za zadania na trasie, za opiekę medyczną oraz kuchenne rewolucje. Pani Ninja to kucharka, która zdobyła 200 „gwiazd Michłę”, odpowiada za śniadania, obiady i kolacje. Pan Ninja to bravurowa obsługa grilla, elektryk oraz złota rączka. W końcu ja, Darek, czyli „ksiądz” kierowca, człowiek do tańca i do różańca, który panuje nad wszystkimi jak tylko może, ze wszystkim sobie da radę, zawsze pomocny w każdym detalu. Niestety w tym roku kobiety zostają, ponieważ dopadła je straszna „opuchlizna w okolicach brzucha”, a więc jedziemy w trójkę - „ksiądz” Darek, Ninja Rafał i kolega Michał. Jedziemy fiatem 125 i mamy zamiar dobrze się bawić.

Na trasie ubiegłorocznego rajdu



Fotka z panem Staszkiem musiała być!



Ne ma wątpliwości - byli już w Oławie



Julia z koleżankami ponownie wystartują w Rajdzie Koguta. Bo lubią pomagać i jeżdżą w rajdzie od samego początku. Fiat 126 to ich pasja, same go remontują i naprawiają. Maluszkim przejechały już kilkadziesiąt tysięcy kilometrów. Prowadzą na FB profil Kobiety Fiata, gdzie możecie obserwować ich poczynania w Rajdzie Koguta.

- Strona ta jest prowadzona przez 3 kobiety kochające przygodę, podróżowanie, dobrą zabawę i poznanie nowych ludzi - piszą o sobie. - Za środek transportu wybrałyśmy sobie klasykę polskiej motoryzacji Fiat 126p



Cześć! Tutaj Dorota i Maciek z Wartburghini 1.3 z 1991. Nasza przygoda z Rajdem Koguta zaczęła się w zeszłym roku. Każde z nas osobno, w innych ekipach, wyruszyło w drogę do Zakopanego - Maciek sam wartburgiem, a Dorota w ostatniej chwili dołączyła do załogi znajomych jadących kamperem. Po raz pierwszy spotkaliśmy się na campingu w Krakowie, gdzie wspólni znajomi zajęli nam miejsca na nocleg obok siebie. W Zakopanem lepiej się poznaliśmy, na etap dookoła Tatr pojechałam już wartburgiem i... coś zaiskrzyło. W tym roku startujemy już jako para i jedna załoga. Do zobaczenia na trasie!



Rodzina Kornackich (Zbigniew, Alicja, Klaudia, Aleksandra) melduje się na swoim pierwszym Rajdzie Koguta! Nasza pomarańcza jest z nami już 15 lat. Tata Zbyszek kupił go za całe 200 zł - do tego z pełnym bakiem! Tym samym stał się drugim i na pewno ostatnim właścicielem tegoż fiata. Mimo wszystko wciąż wielu chętnych do niego wzdycha. - Na początku wstydziłam się jeździć takim „starym” autem, ale z biegiem czasu zrozumiałam, że to jednak zaszczyt posiadać taki wyjątkowy zabytek - mówi Klaudia. - Maluszek z każdą kolejną wycieczką zbliża naszą rodzinę do siebie coraz mocniej. Nie możemy się już doczekać startu! Do zobaczenia, Oławo!



Rozwijaj z nami branżę motoryzacyjną



Eberspächer



**DRIVING THE MOBILITY
OF TOMORROW**

Aplikuj i dołącz do nas - Rekrutacja@eberspaecher.com

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA tobą albo PRZED tobą



Nasza załoga już drugi raz bierze udział w tak fantastycznym przedsięwzięciu, jakim jest Rajd Koguta. Jedziemy golfem II, który udało nam się kupić tuż przed zeszłorocznym startem. Zapakowaliśmy się i razem wyruszyliśmy do Zakopanego, po drodze pokonując wszystkie zadania, jakie mieliśmy do wykonania. W tym roku również się spotkamy. Wyruszamy z Wałbrzycha w składzie: kierowca - Robert, Agnieszka-pilot, nasze wspaniałe dzieciaki - Amelia i Oskar, oraz przyjaciel naszego domu pies Brendy. Pozdrawiamy i do zobaczenia na starcie w Oławie



- W rajdzie jedziemy po raz pierwszy - nasza załoga jest typowo rodzinna, czyli tata, mama i synek. Synek Bruno jest bardzo zakrecony na autka z epoki PRL. Ciekawe, po kim to ma? Mama Ola jest nauczycielką, a tata Michał budowlanym. Lublinek jest zbudowany siłami własnymi, liczymy na to, że zobaczymy się w Giżycku na mecie. Jesteśmy z Nowego Targu (woj.małopolskie)



- Po raz trzeci z rzędu lecimy naszym dzielnym Opelkiem - mówią Marek z Natalią. - Spanie oczywiście na dziko w trasie



Dla 4-miesięcznego Wojtusia jest to pierwszy rajd w życiu. Jego mama Daria poprosiła organizatorów o przesłanie loga rajdu, które wykorzystała na malutkim body. Rodzicom i malemu Wojtusiowi życzymy bezawaryjnego rajdu!

PS Uroczy uśmiech



- To będzie nasz debiut w Rajdzie Koguta - mówi Radek Wojtecki. - Mam nadzieję, że potem cyklicznie co roku będziemy startować w rajdzie. Nasze Wozidło to Fiat 126p z 1999 roku, a nasza przestrzeń bagażowa to przyczepka Niewiadów N250 1987 rok. Załoga: Kierowca - tata Radek, Pilot - Brunon lat 4 Do zobaczenia!



Dawno, dawno temu Patrycja i Robert... brzmi banalnie? Ale nasza historia właśnie taka jest, i to jest w niej najpiękniejsze

Urodzeni w latach 80. Oficjalnie małżeństwo z ośmiolletnim stażem, nieoficjalnie dwóch szalonych pasjonatów, którzy czerpią z życia, co najlepsze. Mamy wspólne pasje, a jedną z nich jest zamykanie do starych samochodów. Na co dzień mieszkają w Londynie, ale przez ostatnie dwa lata większość czasu spędzili w Polsce, gdzie

Śmigają klasykami

zaczęliśmy realizować swoje marzenia - zjeżdżając Polskę wzdłuż i wszerz stopniowo powiększaliśmy swoją kolekcję. Obecnie są szczęśliwymi posiadaczami dwóch Fiatów

(125 i 126p), Warszawy M20, Nysy 522, Syreny 105 oraz Skody Octavia z 1959 r.

- A wszystko zaczęło się od znalezionego zdjęcia, na którym tato siedział jako dzieciak na masce Warszawy - mówi Patrycja. - Po rozmowach z 92-letnią babcią okazało się, że dziadek miał niemalże wszystkie polskie samochody, a syreną 105 zawiózł moją mamę do porodu w grudniu 1989 roku w Paczkowie, gdzie przyszłam na świat. Tak oto postanowiliśmy, że odbudujemy dziadka kolekcję.

Zaczął się niewinnie, od znalezienia dużego fiata na sąsiedniej wiosce. Historia, jaką przekazał im syn właściciela, okazała się czymś więcej niż zwykłą chęcią posiadania auta.



Robert i Patrycja śmigają klasykami

- Fiata 125 kupiliśmy od syna pierwszego właściciela, w pełnym oryginale -mówią. - A gdy przekazał nam paragon z firmy Pewex, gdzie widniała cena w dolarach, przeszły nas ciarki. To auto przestało mieć status pierw-

szego polskiego samochodu w kolekcji, a stało się naszym oczkiem w głowie. Mamy zaszczyt uczestniczyć nim w naszym pierwszym w życiu rajdzie - Rajdzie Koguta 2022. Połączenie świetnej zabawy i przeżywania niesamowitych

przygód połączone z pomocą dzieciom i zwierzętom to jest coś, co wiemy, że chcemy robić już zawsze. Rajd Koguta 2022 z pewnością nie będzie naszym ostatnim rajdem. Do zobaczenia wkrótce na trasie!

(CK)



- Witamy, w tym roku jedziemy po raz trzeci Tarpanem 237 AMG zwanym Heniem i z żoną jego, przyczepą D-233 zwaną Zofią - mówi Seba. - Nasza drużyna to matka dziecka zwana Agą, ojciec dziecka zwany Sebą, dziecko zwane Kubą oraz koleżanka Anka z synkiem zwanym... synem Anny. Pozdrawiam i ogień na tloki!

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych,
którzy ZA tobą
albo PRZED tobą



- W zeszłym roku kibicowałem załogom podczas startu w Oławie, a w tym roku sam biorę udział w rajdzie - mówi Andrzej z Wrocławia



Velorex z 1968 roku też wystartuje w Rajdzie Koguta. Przemek swoim pojazdem przejechał całą Europę i ma ogromne doświadczenie w rajdach charytatywnych. Każdy, kto jeździ na ZŁOMBOL, kojarzy tę załogę. W ubiegłym roku był w Turcji, a w tym jedzie do Giżycka i do Albanii. Powodzenia



Hej, tu Aga i Robert z Jeleniej Góry. Jest do dla nas pierwszy Rajd Koguta. Mamy nadzieję na niezapomniane chwile i poznanie nowych ludzi. Szerokości i do zobaczenia na trasie!

Motorynka do wygrania na mecie

Robert i Wąski ze STRA-DALE Classics podarowali rajdowi piękną motorynkę. Na starcie w Oławie w pakiecie startowym każdy z uczestników otrzyma los, a na mecie w Giżycku Robert i Wąski wylosują szczęśliwca, w którego ręce i... nogi trafi ten piękny jednoślad. (CK)



A na mecie w Giżycku

Na mecie Rajdu Koguta wystąpi 12-osobowy zespół jazzowy Small Band. Usłyszycie m.in. ich wykonanie piosenki The Rolling Stones „Route 66”.

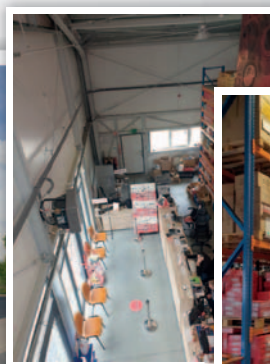


źródło: Centrum Mazur

HIPOL CZĘŚCI SAMOCHODOWE

DO AUT WSZYSTKICH MAREK

www.hipol.pl, tel. 730 066 111



OŁAWA UL ZIELNA 1D

NA MIEJSCU NAJWIĘKSZY MAGAZYN W REGIONIE!

Znamy się na rajdzie

Zobacz tych, którzy ZA tobą albo PRZED tobą



Basia, Wojtek i 7,5l V8 gotowe do drogi - na Gizycko!



Magda i Tomek w Porsche 911 Carrera S gotowi do startu. - To będzie nasz drugi raz, bo byliśmy w zeszłym roku. Jedziemy dużą ekipą z okolic Warszawy. Dołączamy do Rajdu Koguta, bo podoba nam się to, że łączy szaloną zabawę z celem charytatywnym



Nasza Ekipa to rodzinny skład. Krzysztof, Tomasz i Paweł. Nazwa to „MożeSięUdaMamyTomasza” - Tomasz to nasz mechanik. Nasz pojazd to Lublin II 97r. z silnikiem andoria 2,4TD. Rok temu byliśmy na Rajdzie Koguta oraz na Rajdzie Ziombol Polska - Turcja (stamtąd zdjęcie). Oczywiście jedziemy do Giżycka, a we wrześniu do Albanii Pozdrawiamy



Ahoj Kamraci! Nasza piracka ekipa z MeloŻuka melduje się na starcie. Kto będzie w załodze tego statku? Na pokładzie okrętu spotkacie (od góry): Kapitana - Dawida, czyli MJa, Kucharkę pokładową - Lidkę, Bosmana - Kubę czyli Jaśka, Marynarza - Marcina znanego jako Siara, Radiooficerkę - Agę, Mechanika pokładowego - Błażeja aka Benka. Z kim widzimy się na stracie?



Fiat 126 Brown 1980 r. Księgowa, fryzjer i Azor gotowi do startu



Szefem naszej rajdowej ekipy jest tata Jakub, którego marzeniem było posiadanie Saaba – auta, którego już się nie produkuje, a producent tych aut wytwarzał również samoloty. Co za tym idzie, nasza bryka piśszczotliwie nazywana jest Saabolotem. Jest to auto wyprodukowane w 2000 roku, model Saab 95. Auto dzięki swojej niezawodności i przeszłości poniekąd już jest kultowe. Deska rozdzielcza zwrócona jest ku kierownicy i w niej widać najwięcej odwołań do samolotów, a auto posiada takie bajery jak NightPanel wyjęty isticie prosto z myśliwca. Priorytetem dla nas jest zachowanie auta w jak najlepszym i przede wszystkim oryginalnym stanie. Każda część i każdy element w samochodzie jeśli musi być wymieniony to jest wybierany z największym namaszczeniem i dbałością o najdrobniejszy nawet szczegó. Taki young timer to też inwestycja dla najmłodszego członka naszej załogi. Syn Rysiu, kiedy skończy 18 lat i zrobi sobie prawo jazdy, otrzyma to auto od taty w prezencie. Rysiu nie może wręcz się doczekać tego momentu. Razem z tatą dba o auto, obserwuje ojca przy pracy i uczy się o mechanice. Ostatni członek załogi to mama Anka, która w przeciwieństwie do chłopców, aż tak bardzo Saaba nie kocha. Jej głównym zadaniem na rajdzie będzie przygotowanie kanapek i przekąsek, które bez kruszenia i brudzenia da się zjeść w aucie. Wspólnie tworzymy zgraną ekipę, która zgłosiła się do rajdu, by wspomóc szczytny cel, ale też przeżyć świetną przygodę! Pozdrawiam - Anka Drobna-Garscia



- Jedziemy VW Golf 4 z 1999 roku, który jest ze mną od momentu wyjazdu z fabryki i zostanie na zawsze - mówi Przemek. Pozdrawiam Was i do zobaczenia na Rajdzie! A oto załoga - Adrian, Przemek i Piotrek - pasja do motoryzacji i podróży to nasza formuła na szczęście łącząca życie rodzinne i hobby, poznawanie nowych miejsc oraz nawiązywania kolejnych fantastycznych znajomości.

Adrian - to miłośnik motoryzacji oraz rozwoju elektryfikacji branży. Na co dzień zajmuje się budowaniem i rozwojem dystrybucji hurtowej oraz wewnętrznej sieci franczyzowej dla jednego z największych producentów opon na świecie.

Przemek - to pracownik działu Informatyki na Politechnice Wrocławskiej, który poprzez swoje zaangażowanie dba o bezpieczeństwo danych, sprawność infrastruktury wewnętrznej oraz płynności prowadzenia wykładów dla studentów.

Piotrek - szef, prezes, mistrz kulinarny, wyjątkowy wrocławski restaurator, który z sercem przygotowuje posiłki dla swoich konsumentów z przepisów, jakie robiła jego babcia.

Rajd dla nas to forma odciążenia się od codziennych obowiązków i uczestniczenia w fantastycznej zabawie, w której poznamy nowych ambitnych ludzi szukających przygód i nowych wrażeń.



Oto Ekipa Zbójników z Lipnicy Wielkiej na Orawie. Uwielbiamy aktywnie spędzać czas do samego rana, najlepiej przy ognisku, i góralski kawior. Startujemy pierwszy raz i mamy nadzieję, że wrócimy do pracy bardziej zmęczeni niż przed wyjazdem. Na zdjęciu: polskie Kilimandżaro - Babia Góra i nasza Skoda Favorit 1992



Jesteśmy mieszkańcami Kołobrzegu. Reprezentujemy nasze piękne nadmorskie miasto i Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Motoryzacji. W Rajdzie Koguta startujemy po raz pierwszy i mamy nadzieję na dobrą zabawę. Naszą ekipę tworzą: Marek i Blanka, oraz Marek i Barbara

- Nasza przygoda z Żukiem zaczęła się jak wiele podobnych - od decyzji o podróżowaniu w większej grupie - opowiada Michał Cisek z ekipy DiscoFirefighters

Z racji, że dodatkowo chcieliśmy ewentualnie spełnić wymagania stawiane przed uczestnikami rajdu „Złombol”, to wybór samochodów był mizerny, niczym asortyment sklepu mięsnego za czasów PRL - Nysa, Lublin albo Żuk. Żadna T4, żadna „kaczka”, żadne Vito! - jedynie prawdziwie siermiężne wytwory polskiego, chylącego się ku upadkowi przemysłu motoryzacyjnego.

Znalezienie wymarzonego busa nie było wcale takie proste, na popularnych serwisach z ogłoszeniami było tego może ze dwie garści, w więk-



Dobry jest!

DiscoŻuk to kapryśna maszyna



Do Zakopca? Nie ma sprawy!

szości w paskudnym stanie. Podczas przeczesywania internetu natrafiliśmy zupełnie przez przypadek na informację o gminnym przetargu na 2 Żuki (były wozy strażackie) - i to dosłownie na drugim końcu Polski. Nie jesteśmy normalni, więc bez wahania

wsiedliśmy w auto, przejechaliśmy 500 km i w powyższym przetargu wystartowaliśmy! Warto zaznaczyć, że wtedy zielonego pojęcia nie mieli-

śmy, czego się spodziewać, na co zwracać uwagę, a nasza wiedza o mechanice była... iście marginalna. Ale przetarg wygraliśmy i po załatwieniu formalności (w tym transportu naszych nowo nabytych wozów bojowych do domu) staliśmy się dumnymi, i może nie do końca odpowiedzialnymi, użytkownikami Żuka.

Żuki mamy 2, ale tak naprawdę to jeden z nich stoi tylko zakonserwowany gdzieś w kącie warsztatu. Na co dzień jeździmy jednym, któremu nadaliśmy nazwę DiscoŻuk.

DiscoŻuk to kapryśna maszyna - zanim dane było się nam nim cieszyć w pełni, musieliśmy dokonać w nim około 1000 napraw i przeróbek (co

idealnie zbiegło się w czasie z najgorszym pandemicznym okresem, więc my Covid przeczekaliśmy siedząc dosłownie pod samochodem). Oprócz remontu silnika, wymiany skrzyni biegów i mostu, jakichś 17 napraw układu hamulcowego i kilku elektrycznego, udało się nam skomponować również piękny wachlarz przeróbek i usprawnień wyprawowych - wiadomo, mamy audio, wiadomo, wymieniliśmy koszmarnie niewygodne i przerażająco

Jesteśmy z Wrocławia, ekipę DiscoFirefighters w stałym jej rozumieniu tworzą:

- Gosia „dziunia” Chmara,
- Ewa Dankiewicz,
- Krzysztof „młody” Cisek,
- Mateusz „groszek” Grochowina,
- Michał „cisu” Cisek



DiscoFirefighters i DiscoŻuk

niebezpieczne ławeczki na kanapy z prawdziwego zdarzenia, dodaliśmy sensowny bagażnik dachowy i tęczowe, dyskotekowe podświetlenie środka.

DiscoŻuk po pierwszych naszych irytacjach związanych z jego niezawodnością (a raczej jej brakiem), doszczętnie skradł nasze serca. Pokonaliśmy nim już wieeee kilometry, zawsze świetnie się przy tym bawiąc. Startował z nami w Złombolu, w Rajdzie Koguta (teraz będzie trzeci raz) - do Mielenie nie dojechał w obawie przed pogarszającym się stanem naszego pojazdu, ale do Zakopca to się nawet nie zająknął, robiąc całutką trasę z jedną tylko awarią światła stopu. Woził nas też na wakacje nad morze i w góry. Przez lata wspólnych wojaży każdy się już chyba dotarł: DiscoŻuk wie, że może liczyć na nasze wsparcie, a my mu bezgranicznie ufamy.

Podróżowanie DiscoŻukiem ma swój niepowtarzalny klimat, jedzie się wolno (w okolicach 60 km/h), zawsze bocznymi drogami, przez wsie, pola i sady, zawsze z uśmiechami na twarzach (zarówno tych, którzy siedzą w środku, jadąc na kolejną przygodę, jak i tych napotkanych po drodze). Dzieciaki uwielbiają naszego busa! Chętnie nam machają i wytykają nas palcami, a my cieszymy się ich szczęściem.

Gdybyście kiedykolwiek spotkali nas w trasie, na parkingu, na stacji benzynowej, nie wahajcie się, podejdźcie, zapukajcie w burtę i pozwólcie sobie osobiście przedstawić DiscoŻuka - to zawsze jest niezapomniane przeżycie!

MICHAŁ CISEK



EUROWARSZTAT

MOTO-HEAD



MECHANIKA



KLIMATYZACJA



WULKANIZACJA



GEOMETRIA



AUTO-CZĘŚCI



HAMULCE



OGUMIENIE



TŁUMIKI



DIAGNOSTYKA



SILNIK



POMOC DROGOWA



ZAWIESZENIE

Godziny otwarcia:

Pon-Pt od 8:00-17:00

1 Maja 44, 55-200 Oława

e-mail: biuro.motohead@gmail.com



Eurowarsztat Moto-Head

tel. 531 865 533

Mateusz Todryk, czyli Polski Mechanik z Dubaju oraz Łukasz z Dubaju - tak są znani na kanale Youtube - porwali się na coś niezwykłego. Na Rajd Koguta wyruszyli z... Dubaju. I to nie samolotem, tylko autem, na dodatek używanym, bez przeróbek. Szok? No właśnie. Połączyli siły we wspólnym projekcie pod nazwą „Szaleńcy na szlaku”

Zdaniem Tomasza Jurczaka załoga z Dubaju będzie wienką na rajdowym torcie. - Jeśli oczywiście dojadą na start rajdu - mówi. - A wtedy to szacunek, bo mają do przejechania w naprawdę trudnych warunkach ok. 7000 km, na dodatek auto kupili jedynie za około 20 tys. zł.

Dlaczego jadą akurat na Rajd Koguta?

- No, bo my do Tomka - od razu żartem odpowiada Mateusz, po czym precyzuje. - Rok temu byłem na tym rajdzie razem z chłopkami z ekipy STRADALE Classics i bardzo spodobała mi się atmosfera.

Mateusz z wykształcenia jest inżynierem elektrotechnikiem, a jego pasją od zawsze były samochody. Po przeprowadzce do Dubaju pasja stała się jego pracą i życiem.

Tomasz Jurczak dopowiada: - Polski Mechanik z Dubaju to Mateusz, który wyjechał do Dubaju parę lat temu, a teraz opiekuje się największą kolekcją

Szaleńcy na szlaku. Trasa Dubaj-Giżycko z półmetkiem w Oławie



Auto właśnie zjechało z promy, więc czas ruszać w drogę. Do Oławy

cją luksusowych samochodów typu Ferrari czy Lamborghini. Tam jest takich sporo, więc ma dużo pracy. Trafił do firmy The Space - to miejsce w Dubaju największe, ekskluzywne, gdzie kolekcjonerzy samochodów luksusowych przechowują je, a on się nimi zajmuje. Nie znam człowieka poza Mateuszem, który jeździłby większą liczbą luksusowych samochodów, a tam są naprawę samochodów wyjątkowe, należące do kolekcjonerów, szejków, bogaczy, których

auto potrafi kosztować nawet 10 mln euro. W The Space jest około 100 takich luksusowych samochodów, w tym takie wyprodukowane tylko w jednym egzemplarzu. Gdyby je wszystkie przeliczyć na gotówkę, można powiedzieć, że to jest najcenniejsza kolekcja aut na świecie.

Rok temu Mariusz przyjechał na start Rajdu Koguta dosłownie w ostatniej chwili i wystartował jako pilot, dojechał do Zakopanego i od razu stamtąd na lotnisko, żeby



Mateusz i Łukasz, czyli załoga z Dubaju robi kilka godzin przerwy na spacer górach w Turcji

wracać do Dubaju. Ale zanim wrócił, pokazał, że też lubi pomagać, na mecie w Zakopanem z chłopakami z Absurdów Drogowych rzucił się zbierać dodatkowe pieniądze na Krupówkach. Skutecznie, bo zabrali 6400 zł.

W tym roku razem z Łukaszem z Dubaju kupili używaną toyotę Land Cruiser Prado z 1999 rok (3,4 V6, manual) i nią ruszyli do Oławy. Zapowiedzieli, że w każdym kraju, który odwiedzą, zrobią jakiś dobry uczynek dla dzieci i ubogich. Żanim jednak ruszyli w trasę, trzeba było podszycować auto.

- Wymieniamy tylko najpotrzebniejsze rzeczy, czyli olej, sprzęgło, dolne wahacze, przednie klocki, przednie łączniki i gumy stabilizatorów,

olej w reduktorze, świece, filtr oleju, płyn hamulcowy... itd. - wyliczali przed startem. Generalnie auto ma być jednak bez specjalnych przeróbek.

- Będziemy jechać po 12-14 godzin dziennie, bo jedziemy na dwóch kierowców, w 10-12 dni powinniśmy dojechać - mówili przed wyruszeniem w drogę. - Jeżeli się uda, chcemy po drodze zajechać do Włoch, gdzie pozwiedzaliśmy muzea motoryzacyjne, także w Monachium, ale to będzie zależało od czasu. Z trasy chcemy dojechać od razu na start w Oławie, jeszcze z piaskiem z Dubaju w oponach.

Bali się? - Tak naprawdę to chyba tylko tego, że paliwa może nam po drodze zabraknąć - mówił nam Mateusz parę dni przed startem. - Dlatego

land cruiser na pewno powiezie ze dwa kanistry z benzyną. Jak przelecimy Iran i Turcję, to już będzie z górki...

Że auto jest wygodne i gotowe, zachwalali na filmikach na kanale YouTube, gdzie relacjonowali cały wyjazd: - Przednie siedzenia po złożeniu razem z tylnymi tworzą prawdziwie wygodne poślanie, na którym można spędzić noc. Miejmy nadzieję, że obaj będziemy mieli tyle czasu, aby spać obaj w tym samym czasie i w takich samych warunkach.

Toyota po podróży na mecie rajdu w Giżycku trafi na licytację, która dodatkowo zasili kasę Rajdu Koguta.

8 czerwca załoga z Dubaju była w Iranie. Odebrali auto z portu i rozpoczęli przygodę z pewnym opóźnieniem.

- Organizacja tego wszystkiego to jednak było takie przedsięwzięcie, którego się nie spodziewaliśmy - mówił przed startem Łukasz z Dubaju.

- Nie ogarnąłem tego wszystkiego na czas, tych papierów, myślałem, że uda się wyruszyć nieco wcześniej - przyznał Mateusz.

Wyszło tak, że na samą jazdę zostawili sobie zaledwie tydzień, a to prawie 8 tys. km w naprawdę trudnych warunkach.

10 czerwca już byli w Turcji, gdzie wreszcie udało im się zjeść normalny obiad (pierwszy raz od startu), złapać internet i wrzucić filmik do sieci. Podobno były jakieś problemy na granicy irańsko-tureckiej, ale to może sami opowiedzą na mecie. Czy pojawią się na starcie Rajdu Koguta? Rozglądajcie się i przybijcie piątkę, zanim wyruszą do Giżycka.

ZAPRASZAMY DO NOWO OTWARTEGO WARSZTATU POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH W BRZEMIMIERZU 2a

ŚWIADCZYMY KOMPLEKSOWE USŁUGI W ZAKRESIE:

- NAPRAWY GŁÓWNE I BIEŻĄCE SILNIKÓW ORAZ OSPRZĘTU SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH (PREFEROWANE GŁÓWNIEM POJAZDY MARKI MAN)
- NAPRAWY OGRZEWAŃ WEBASTO I EBERSPAECHER
- NAPRAWY I SERWIS KLIMATYZACJI
- SERWIS OGUMIENIA, WULKANIZACJA, SPRZEDAŻ NOWYCH OPON
- NAPRAWY SKRZYŃ BIEGÓW AUTOMATYCZNYCH I MANUALNYCH ZF
- NAPRAWY UKŁADÓW HAMULCOWYCH
- REMONTY NACZEP I PRZYCZEP

**DODATKOWO OFERUJEMY USŁUGI TRANSPORTOWE (KRAJ, ZAGRANICA).
DYSPONUJEMY CIĄGNIKAMI SIOŁOWYMI-NACZEPY TYPU PLATFORMA,
PLANDEKI, NISKOPODWOZIE, WYWROTKA.
PROWADZIMY SPRZEDAŻ PIASKU I KRUSZYW BUDOWLANYCH.**

TEL. 502 397 625 - DAWID KOSTRZYCKI



Znamy się na rajdzie

Zobacz tych,
którzy ZA tobą
albo PRZED tobą



Tu Krzysztof i Justyna Kasica ze Strzelina. To nasza druga edycja rajdu, lecz tym razem z nowym nabytkiem, specjalnie na tę okazję. Auto to mercedes W201 2.5 d z 1989 roku. Mamy nadzieję, że sprawi nam wiele frajdy w czasie jazdy. Pozdrawiamy wszystkich pasjonatów Rajdu Koguta i starej motoryzacji



- Pierwszy raz wystartowaliśmy rok temu w Rajdzie Koguta po szybkiej decyzji „jedziemy”, z obawami, czy nasz szalony maluszek dojedzie do celu - mówi Damian. - Na szczęście udało się, mimo małej przygody po starcie, więc od razu postanowiliśmy, że to nie będzie nasz ostatni rajd. W tym roku również startujemy naszym szalonym maluszkiem w składzie jak rok temu, czyli Damian, Milena, Sebastian oraz nasz fotograf Janusz



To kolejna załoga Kogutowego Rajdu na pomoc dzieciakom! - Jesteśmy młodym małżeństwem i ruszamy Kanciakiem w świat - mówią Mariola i Marcin spod Opola, czyli załoga „Kantem w Świat”. - Czy przetrwamy tę próbę? Mając Dużego Fiata w zalodze - na pewno TAK. Rajd Koguta traktujemy jak naszą podróż poślubną...



- Nigdy nie przypuszczaliśmy, że nasz maluszek spotka się z tak wielkim zainteresowaniem i poznamy tylu pozytywnych ludzi na trasie jak i na kempingach, tak więc nie może nas zabraknąć - mówi Damian. - Mało tego, do szalonej wyprawy kolega Sebastian postanowił jechać Ogarem, specjalnie wyremontowanym na tę okazję (poszukajcie jego fotki w Gazecie Rajdowej, bo na pewno jest)

Justyna i Szymon, czyli Team Marlboro, po raz kolejny biorą udział w Rajdzie Koguta, bo to - jak mówią - super impreza: - Jedziemy VW Golf mk2 rok 1991 1.6 td. Jesteśmy z Ujazdu Górnego (gmina Udanin) - mówią Justyna i Szymon - nasz rocznik to 1981, dwójka dzieci - Nikodem i Maja, a naszą pasją są auta rodem z PRL



Powitać wspaniałą gazetę. Przedstawiam państwu naszą ekipę - Jascurka i Lisek Słoneczko t3 team. Mamy swoje t3 z 1989 roku, jest ono częścią naszej rodziny, podróżujemy, kiedy się da. I zaplanowane wyjazdy, i spontaniczne. W zeszłym roku pierwszy raz wzięliśmy udział w Rajdzie Koguta, wcześniej zwiedziliśmy dużą część Polski, co można sobie sprawdzić na profilu facebookowym SłoneczkoT3. Uwielbiamy podróżować i pomaganie wszystkim ludziom poprzez akcje charytatywne i nie tylko. Jesteśmy z Garbatki Letnisko (powiat kozienicki). Do zobaczenia na Rajdzie Koguta

Witam serdecznie, na wstępie bardzo pozdrawiamy wszystkich z Rajdu Koguta, a że nie jedziemy sami, to chciałbym zaprezentować całą ekipę Moto Walcz, która bierze udział w rajdzie. To Dawid, Ania, Robert, Magda, Kaśka, Andrzej z synem, Stasiu, Radek, Monika, Nikola, Tomek, Mariola i... Jest za dużo do wypisywania, bo jedziemy na dwa kluby, oczywiście Klasyki Oborniki. Na ten wyjazd kupiliśmy drugie auta - w tym roku damy naszym maluszkom odpocząć, choć ostatnio dawały radę, z małą przygodą, czyli awarią skrzyni, ale ekipy się zebrały i w parę godzin maluch jeździł. Pozdrawiamy organizatorów - robią dobrą robotę



Oto Ekipa Misiobusa: Misiiek - kierowca, Atka - zaopatrzenie w płyny dla pasażerów, Pati - zaopatrzenie gastronomiczne, Bolek - mechanik, Szybki szwagier - śledziowy i grillmaster, Leżący szwagier - chyba jedyny, który odpoczywa na rajdzie i Aktor - najmłodszy w ekipie, tzn. już nie najmłodszy, bo doszedł nowy członek i w tym roku startujemy z 6-miesięcznym Stasiem. Ekipa podróżuje nie tylko na Rajdzie Koguta, ale bierze też udział w turystycznych rajdach klasyków - w zeszłym sezonie zajęła 1 miejsce w Turystycznym Pucharze Klasyków organizowanym m.in. przez Opolski Ruch Pojazdów Zabytkowych i Automobilklub Kędzierzyńsko-Kozielski. A co do samego zeszłorocznego Rajdu Koguta, to mieliśmy drobną awarię, ale nie samochodu, tylko mechanik nam się zepsuł i chcąc pomóc innej załodze w naprawie fiata 125 zapomniał, jak się maskę otwiera. Zdarza się... Wszyscy oprócz Leżącego szwagra jesteśmy z miejscowości Kup, tylko on jest Karlówic





Uczestnicy ostatniego Rajdu Dan-Car

Przyjaźń, pasja i działanie

W Rajdzie Koguta pojeździe ponad 20 członków Automobilklubu Bytowskiego

Bytowskie Towarzystwo Pasjonatów Pojazdów Zabytkowych BYT-KAR powstało we wrześniu 2016 r. Z poprawnym wymianieniem tak długiej nazwy mieli nawet członkowie założyciele. Stąd używano skrótu BYT-KAR. Trwało to trzy lata. Klub się rozwijał i wymagał nowej formuły. W efekcie w styczniu 2019 r. zmieniono nazwę na Automobilklub Bytowski wchodząc jednocześnie w strukturę Polskiego Związku Motorowego. Obecnie klub zrzesza ponad 50 aktywnych

członków. Są to pasjonaci z miłością do motoryzacji o różnym profilu. Znaczna część pasjonuje się markami niemieckimi. Ale są też miłośnicy motoryzacji francuskiej i japońskiej. Jest też grupa miłośników pojazdów z bloku wschodniego. Jedni mają liczne kolekcje godne największych muzeów, inni cieszą się jednym pojazdem. Nie jest ważne, czy auto jest warte 20 tys. zł czy 200 tys. zł - wszystkich łączy ta sama pasja. Mało tego, wielokrotnie od samych pojazdów ważniejsza jest przyjaźń związana ze wspólnymi wyjazdami, rajdami czy zlotami. Bytowski klub to przede wszystkim zgrana banda uzupełniająca

się i wzajemnie wspierająca w motoryzacyjnej potrzebie.

Pierwszą imprezą, która w zasadzie dała początek istnienia grupy była Wystawa Pojazdów Zabytkowych i Klasycznych na bytowskim rynku. 10 lipca 2023 r. odbędzie się już siódma edycja.

Kolejnym cyklicznym wydarzeniem jest Rajd Dan-Car. To zamknięta impreza dla członków, partnerów i przyjaciół Automobilklubu Bytowskiego. Pokonywani klasycznymi rajd z roku na rok się wydłuża. W pierwszej edycji bytowiacy wyruszyli do Saksonii i Turyngii w celu odwiedzin muzeów Wartburga w Eisenach, Simsona w Suhl i Trabant w Zwickau. Było

także ściganie się klasykami po torze Sachsenring i kilka innych atrakcji. W sumie przejechano ponad 1800 km. Nie obyło się bez małych napraw, głównie ucierpiał trabant i maluszki. Jednak w takiej grupie nie brakuje osób z faszchem, dla których naprawy hamulców, czy gaźnika to małe piwo.

Na drugi rajd miłośnicy klasyków pojechali do Czech, aby odwiedzić muzea Skody w Mlada Boleslav i Jawy w Rabakow. Trzeci wypad był już do Skandynawii. Celem były muzea Saaba w Trollhattan i Volvo w Goteborgu oraz wolfsburskie muzea Volkswagena, Trabi Muzeum i Classic Remise w Berlinie.



Citroën 2CV z trudem, ale pokonał Rajd Dan-Car, jednak aby wziąć udział w Rajdzie Koguta, wymagany był gruntowny remont silnika



Na wystawie w Stalowej Woli poznałem właściciela starszej wersji trabanta 601, ale za to też żółty i... również kombi

Czwarta edycja jest jeszcze świeżo w pamięci rajdowców. Choć tym razem trasa w całości zajmowała polskie drogi, to atrakcyjność nie była mniejsza niż w latach ubiegłych. Z Kaszub na Mazury, Bieszczady, Dolny Śląsk i do Bytowa. Planowo miało być 2222 km, ale jedni wydłużali trasę, inni pokonywali sporo kółek na białostockim torze wyścigowym, stąd liczniki średnio odnotowywały 2500 km. Najbardziej męczące były 300-kilometrowe bieszczadzkie pętli. Jednak widoki nagradzały grzejące się silniki Syrenki, Trabanta czy Citroena 2CV. Tradycyjnie po drodze

były zloty i muzea. Jednak wszystko przebiegało dwudniową wizytą w Oławie. Gościnność Tomka oraz pokaz jego zbioru przerosły największe oczekiwania. Bytowiacy czuli się jak w motoryzacyjnym rajd. Dla wielu była to okazja bliżej poznać właściciela oławskiego muzeum i organizatora Rajdu Koguta. Zarażeni pasją rzucali deklaracje uczestnictwa w rajdzie z Oławy do Giżycka. W sumie w Rajdzie Koguta pojeździe ponad 20 członków Automobilklubu Bytowskiego.

BOGDAN ADAMCZYK
autokaszuby.pl
Automobilklub Bytowski

SGB Bank
Spółdzielczy w Oławie

Kredyt gotówkowy

BEZ PROWIZJI

w Banku
Spółdzielczym
to jasne jak słońce.

www.bs.olawa.pl



[f /bs.olawa](https://www.facebook.com/bs.olawa)

Nowoczesne domy wolnostojące oraz apartamenty z własnymi ogrodami w Oławie



Tel: +48 793 702 702

 **BMM**
Developer



Prelekcja Tomasza Jurczaka w powstającym Muzeum Motoryzacji Wena w Oławie



Naprawiany w Oławie wartburg uczestnika Rajdu Dan-Care

Wena w Oławie - raj dla zmotoryzowanych

Czwartemu Rajdowi Dan-Car przyświecało hasło „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Po wyprawach zabytkowymi pojazdami do Niemiec, Czech i Skandynawii członkowie Automobilklubu Bytowskiego tym razem ruszyli w trasę po Polsce. - Wrażen mieli tak wiele, że nie sposób je wszystkie zawrzeć w jednym artykule - opisuje Bogdan Adamczyk.

A tak zapamiętał wizytę w Oławie:

- W czwartek nasze auta odpoczywają. Pod hotel przyjeżdża po nas zabytkowy san, wysłany przez Tomasza Wenę. Jedziemy do jego muzeum.

Jednak w pewnym momencie autobusem zaczyna szarpać. Powtarza się to kilka razy. Stajemy. Tomasz informuje, że zapomniał zatankować. W połowie drogi pchamy więc autobus przez miasto. Jest wesoło, jakby to miała być dodatkowa atrakcja. Docieramy na miejsce, gdzie poznajemy gościnność gospodarza. Rozpalony potężny grill, obok smażą się pierogi, a za nimi bigos, do tego długi stół wciśnięty między setkami zabytkowych pojazdów. Można się napić wody z sokiem z saturatora. Są też inne trunki, o który nie wypada wspominać uczestnikowi rajdu. Całkiem blisko na wysięgniku rozpoznajemy bytowskiego wartburga, którego naprawia muzealny mechanik pan Leszek, znany z targów i filmików na YouTube. Jest twarzą muzeum Wena. Okazuje się, że oprócz problemów z ciekącym olejem trzeba naprawić półoskę. Gdy pan

Leszek usuwa usterkę wartburga, my poznajemy historie wszystkich przechowywanych tu pojazdów. Tomasz pamięta przebieg każdego z nich. Wiele samochodów na liczniku ma ledwie kilkaset kilometrów. W rzędzie maluszków wskazuje tego, którym Bob Marley jeździł po Jamajce. Następnie unikatowe wersje rajdowe, a także ten, który jako ostatni opuścił taśmę produkcyjną w Bielsku-Białej.

Obok stoi samochód należący dawniej do papieża Benedykta XVI. Jest także warszawa w wersji cabrio, którą na pierwszomajowych pochodach jeździł Edward Gierek. Tak, to samochodowy raj. Nie wiadomo, na co patrzeć, czy na volkswageny buliki, może na porsche, ferrari czy na renault alpine. Auta niczym zabawki poukładane na półkach. Z drugiej strony różne wersje syrenek i fiatów 500, ulubieńców właściciela

muzeum. Po kilku godzinach Tomasz zabiera nas do miejsc, gdzie przetrzymuje kolejne auta. Liczy, że w niedługim czasie zbuduje muzeum z prawdziwego zdarzenia, w którym będzie mógł pokazać większość swoich eksponatów. Widać, że ma już pomysły na poszczególne ekspozycje. Zdradza m.in. sposób prezentacji policyjnego trabanta ze wschodu i mercedesa z zachodu. Pomiedzy nimi postawi betonowe elementy Muru Berlińskiego, prawdziwe.

Odwiedzamy także siedzibę firmy Wena. Jak przystało na fascynata motoryzacji, budynek ma kształt auta. W środku między biurkami i komputerowymi stanowiskami pracy stoją meble z przerobionych samochodów. Przy wejściu wita nas pięknie odrestaurowany komar, którego szef zdążył już oddać na charytatywne aukcje, na których odkupuje go za kwoty kilkukrotnie prze-



Czasem i tak trzeba

wyższające jego wartość. Potem wchodzimy do hal, a tam między maszynami na najwyższych półkach stoją kolejne motoryzacyjne eksponaty. Wielu z nas zazdrości takiego otoczenia pracy. Dochodzi do nas, że kolejnym punktem

na naszych przyszłych motoryzacyjnych trasach nie uda się przebić tego, co widzimy w Oławie.

BOGDAN ADAMCZYK
autokaszuby.pl
Automobilklub Bytowski

NOWA MAZDA CX-60 PLUG-IN HYBRID CRAFTED IN JAPAN

DOSTĘPNA W PRZEDSPRZEDAŻY



mazda

GRUPA WRÓBEL



Na kłódkę w Giżycku

Jednym z tegorocznych zadań będzie zawieszenie kłódki „z miłością swojego życia” na barierkach kładki przy plaży w Giżycku. Jak widać, niektórzy podeszli bardzo poważnie do tematu.

PS

Pozdrowienia i dużo miłości dla Halinki i Andrzeja od organizatorów Rajdu Koguta



Numer 9896125 dla Martyny

Martyna wystartuje do Giżycka na motorynce. Ma wielkie serce i jest organizatorką rajdu ZŁOMBOL, którego uczestników bardzo często gości Rajd Koguta. Złombol od początku wspiera domy dziecka w całej Polsce. Pierwsza edycja wystartowała w 2007 roku i od tamtej pory zebrano aż 9 896 125,56 zł. Dlatego organizatorzy Rajdu Koguta postanowili wykonać wyjątkowy numer startowy 9896125 i ofiarować go właśnie Martynie.



Mieliby szansę?

Pralka za strój

Uczestnicy Rajdu Koguta od zawsze słyną z nietypowych i oryginalnych strojów. W tym roku, jak poprzednio, najciekawsze pomysły będą nagrodzone, bo to będzie jedno z zadań rajdowych. Na starcie komisja wybierze 10 najlepszych załóg, na których będą czekały nagrody, a główna to pralka od firmy Electrolux z Oławy. Po trudach rajdu będzie można swoje wdzianko od razu wyprać.



HELP- Heroiczna Ekipa Lokalnej Pomocy, to grupa ludzi, która od kilku lat pomaga lokalnie oraz organizuje akcje charytatywne. HELP to także inicjator Oławskich Serc na nakrętki. Nasz cel to uśmiech każdego potrzebującego!



REKLAMA

O nas



Mobile Climate Control

Mobile Climate Control z siedzibą w Oławie, należąca do szwedzkiej grupy VBG, specjalizuje się w projektowaniu, produkcji i montażu systemów klimatyzacyjnych i grzewczych dla pojazdów różnego zastosowania. Wyroby firmy słyną z funkcjonalności, innowacyjności oraz trwałości w montażu.

Co nas wyróżnia?

Szereg benefitów, takich jak:

- Premie uznaniowe i kompetencyjne
- Ubezpieczenie grupowe
- Karta multisport
- Dofinansowania z ZFŚS
- Prywatna opieka medyczna
- Przyjazna atmosfera
- Poczucie bezpieczeństwa
- Ukierunkowanie na zrównoważony rozwój

Rekrutacje

Aktualnie poszukujemy:

- Operator maszyn
- Magazynier
- Specjalista ds. regulacji i legislacji
- Inżynier ds. jakości
- Category Buyer



📍 ul. Szwedzka 1, 55-200 Oława

☎ 71 301 37 01

Wyślij swoje CV na adres:
rekrutacja@mcc-hvac.com

REKLAMA

easyDent

Dental Clinic

Nowocześnie. Bezboleśnie.

Stomatologia Estetyczna

Implantoprotetyka

Ortodoncja

- Stomatologia estetyczna
- Wybielanie zębów
- Leczenie kanałowe pod mikroskopem
- Implantologia
- Chirurgia stomatologiczna
- Ortodoncja
- Leczenie chorób przyzębia
- Protetyka
- Implantoprotetyka
- Stomatologia dziecięca

www.easydent.pl

Oława, ul. Brzeska 1, tel. 71 301 66 66



producent
lamp
samochodowych

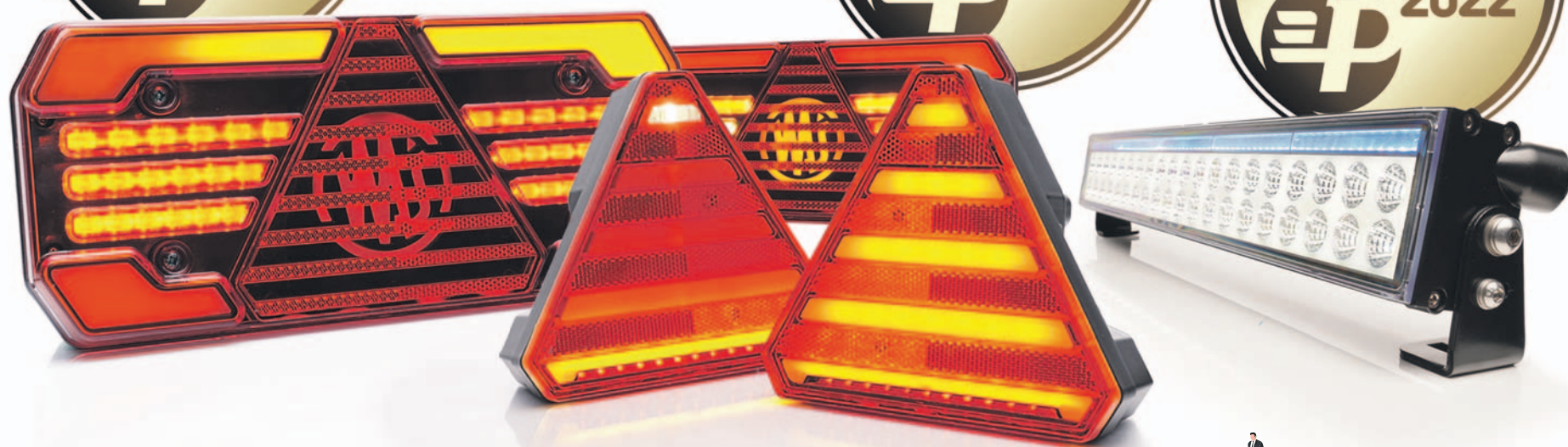
MADE IN
POLAND

Lampy zespolone tylne
W247 - W252

Lightbary
W221 - W223 Pantera



Trójkątne lampy zespolone
W243 - W245DD



LAMPY W&S
to właściwy kierunek



więcej na: www.was.eu